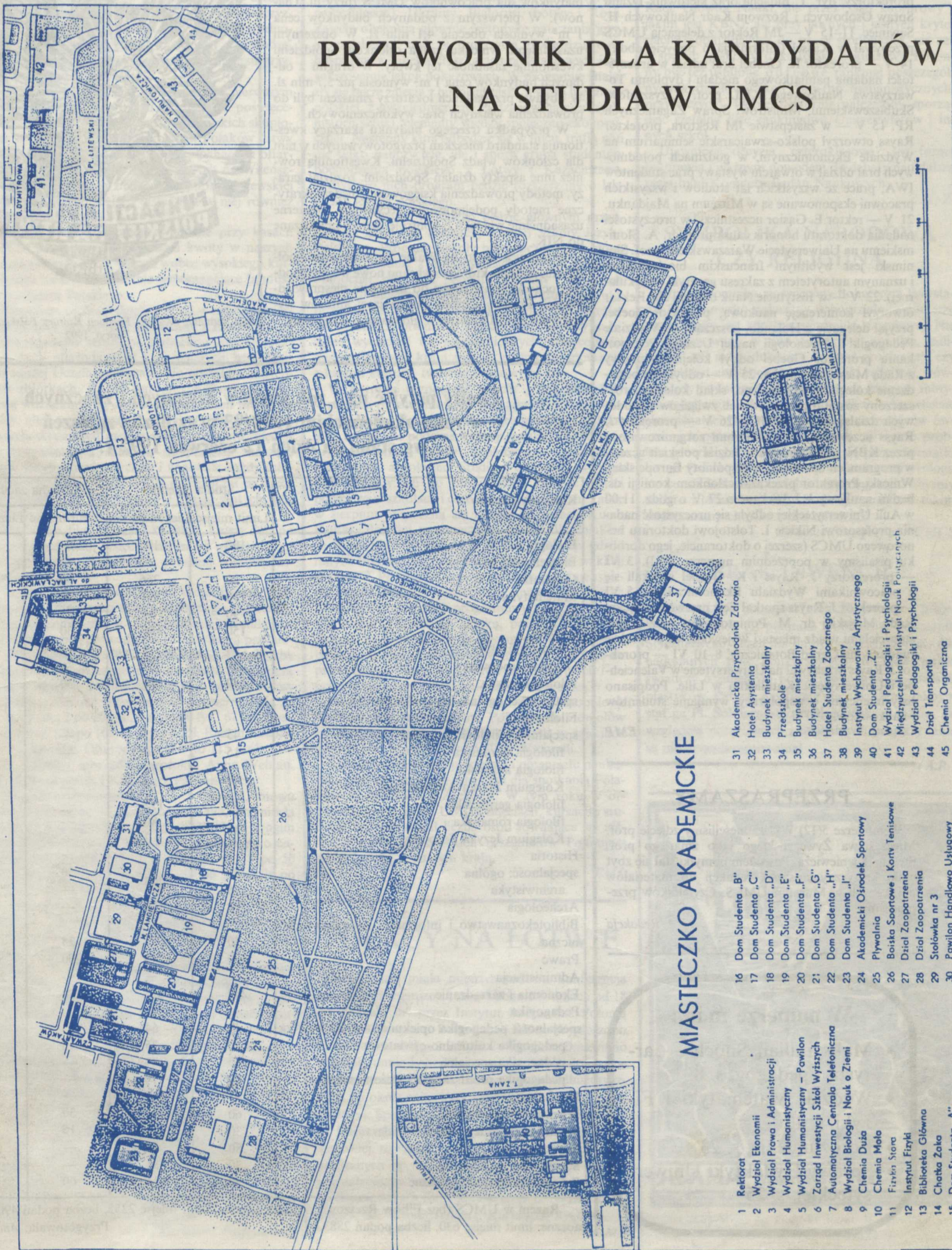


WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

PRZEWODNIK DLA KANDYDATÓW NA STUDIA W UMCS



MIASTECZKO AKADEMICKIE

- | | | | |
|----|------------------------------------|----|--|
| 1 | Rektorat | 31 | Akademicka Przychodnia Zdrowia |
| 2 | Wydział Ekonomii | 32 | Hotel Asystenta |
| 3 | Wydział Prawa i Administracji | 33 | Budynek mieszkalny |
| 4 | Wydział Humanistyczny | 34 | Przedzskole |
| 5 | Wydział Humanistyczny – Pawilon | 35 | Budynek mieszkalny |
| 6 | Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych | 36 | Budynek mieszkalny |
| 7 | Automatyczna Centrala Telefoniczna | 37 | Hotel Studenta Zaocznego |
| 8 | Wydział Biologii i Nauk o Ziemi | 38 | Budynek mieszkalny |
| 9 | Chemia Duża | 39 | Instytut Wychowania Artystycznego |
| 10 | Chemia Mała | 40 | Dom Studenta „Z” |
| 11 | Fizyka Stara | 41 | Wydział Pedagogiki i Psychologii |
| 12 | Instytut Fizyki | 42 | Międzyuczelniany Instytut Nauk Pozytywnych |
| 13 | Biblioteka Główna | 43 | Wydział Pedagogiki i Psychologii |
| 14 | Chatka Zaka | 44 | Dział Transportu |
| 15 | Dom Studenta „A” | 45 | Chemia Organiczna |
| 16 | Dom Studenta „B” | | |
| 17 | Dom Studenta „C” | | |
| 18 | Dom Studenta „D” | | |
| 19 | Dom Studenta „E” | | |
| 20 | Dom Studenta „F” | | |
| 21 | Dom Studenta „G” | | |
| 22 | Dom Studenta „H” | | |
| 23 | Dom Studenta „I” | | |
| 24 | Akademicki Ośrodek Sportowy | | |
| 25 | Pływalnia | | |
| 26 | Boiska Sportowe i Korty Tenisowe | | |
| 27 | Dział Zoopatrzenia | | |
| 28 | Dział Zoopatrzenia | | |
| 29 | Stołówka nr 3 | | |
| 30 | Pawilon Handlowo Usługowy | | |

KRONIKA REKTORSKA

Na początku maja rektor Eugeniusz Gąsior i prorektor K. Goebel uczestniczyli w uroczystej inauguracji Dni Kultury Francuskiej w naszym mieście: uroczystość odbywała się w Ośrodku Alliance Française UMCS przy Placu Litewskim 5. 7 V — prorektor Goebel brał udział w posiedzeniu Zarządu Fundacji Marii Curie-Skłodowskiej. W tym dniu odbyło się (jedno z wielu w tym miesiącu) posiedzenie kolegium rektorskiego, poświęcone problematyce zatrudnienia i kadr. Uczestniczyli: rektor, prorektorzy, dyr. T. Bidacha oraz kierownik Działu Spraw Osobowych i Rozwoju Kadr Naukowych H. Sawiniec. 11-15 V — JM Rektor z delegacją UMCS przebywał w Kassel (informacja o pobycie obok). 14 V — prorektor K. Goebel brał udział w uroczystości nadania pamiątkowego medalu i dyplomu Towarzystwa Naukowego KUL prof. Krzysztofowi Skubiszewskiemu, Ministrowi Spraw Zagranicznych RP. 15 V — w zastępstwie JM Rektora, prorektor Rayss otworzył polsko-szwajcarskie seminarium na Wydziale Ekonomicznym, w godzinach południowych brał udział w otwarciu wystawy prac studentów IWA, prace ze wszystkich lat studiów i wszystkich pracowni eksponowane są w Muzeum na Majdanku. 21 V — rektor E. Gąsior uczestniczył w uroczystości nadania doktoratu honoris causa prof. dr. A. Słonimskiemu na Uniwersytecie Warszawskim (prof. Słonimski jest wybitnym francuskim biochemikiem i uznanym autorytetem z zakresu genetyki molekularnej). 22 V — w Instytucie Nauk o Ziemi JM Rektor otworzył konferencję naukową, prorektor Goebel przyjął delegację z Holandii, goszczącą na Wydziale Pedagogiki i Psychologii naszej Uczelni. Po spotkaniu prorektor Goebel odbył kolejne rozmowy z Radą Mieszkańców HA. 25 V — odbyło się posiedzenie kolegium rektorskiego, skład kolegium rozszerzony został o przedstawicieli związków zawodowych działających w UMCS. 26 V — prorektor J. Rayss uczestniczył w seminarium zorganizowanym przez KBN, gdzie omawiano udział polskich uczelni w programach badawczych Wspólnoty Europejskiej. Wnioski Prorektor przekazał członkom komisji ds. badań naukowych i dziekanom. 27 V o godz. 11.00 w Auli Uniwersyteckiej odbyła się uroczystość nadania profesorowi Nikicie I. Tołstojowi doktoratu honorowego UMCS (szerzej o doktorancie, jego dorobku pisaliśmy w poprzednim numerze WU). 3 VI — prorektorzy J. Rayss i K. Goebel spotkali się z pracownikami Wydziału Ekonomicznego, 5 VI — prorektor J. Rayss spotkał się z przewodniczącym Rady Miejskiej dr. M. Poniatowskim oraz przedstawicielami władz miasta i województwa w sprawie funduszy na Ogród Botaniczny. 8-10 VI — prorektor J. Rayss przebywał na Uniwersytecie w Valenciennes i Uniwersytecie Katolickim w Lille. Podpisano listy intencyjne o współpracy, wymianie studentów i naukowców.

EMP

PRZEPRASZAMY

W numerze 5(12) WU zamieściliśmy zdjęcie prof. Mieczysława Żywczyńskiego jako zmarłego prof. Stefana Kieniewicza. Powodem pomyłki stał się zbyt mało krytyczny stosunek redakcji do materiałów uzyskanych w Muzeum UMCS. Czytelników przepraszamy.

Redakcja

W numerze m.in.:

- Maksymilian Snoch — artysta i pedagog, s. 8
- Wydział Matematyki i Fizyki, s. 12
- Porozumienie, s. 23
- Sprawy Dydaktyki Uniwersyteckiej, s. 25

KONFLIKT W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ PRACOWNIKÓW UMCS

Grupa członków Spółdzielni MP UMCS wniosła skargę do Delegatury NIK w Lublinie, kwestionując legalność decyzji władz Spółdzielni. Spółdzielnia jest w trakcie budowy małego osiedla złożonego z pięciu budynków dla pracowników UMCS (przy ul. Ułańców). W pierwszym z oddanych budynków cena 1 m² wyniosła obecnie 4,1 mln zł. W obszernym uzasadnieniu wniosku grupa członków Spółdzielni kwestionuje zasadność tej kwoty. W drugim z oddanych budynków cena 1 m² wyniosła już 5,7 mln zł. W obydwu przypadkach lokatorzy zmuszeni byli do prowadzenia własnych prac wykończeniowych.

W przypadku trzeciego budynku skarżący kwestionują standard mieszkań przygotowywanych w nim dla członków władz Spółdzielni. Kwestionują również inne aspekty działań Spółdzielni: rozdział garaży, metody prowadzenia księgowości, niedemokratyczne metody podejmowania decyzji itp. Obszerne uzasadnienie wniosku o kontrolę zostało przekazane do NIK.

16 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie Spółdzielni, podczas którego wybrano nowe władze i podjęto uchwały zmierzające do usunięcia niesprawiedliwości. Projekt uchwały potępiającej autorów wystąpienia do NIK został w głosowaniu odrzucony.

Sm.



Jan Bednarz, Ekslibris Fundacji Kultury Polskiej na Litwie, linoryt, 1992

Limity przyjęć na I rok studiów dziennych i zaocznych w roku akademickim 1992/93 oraz liczba zgłoszeń wg stanu na dzień 12 czerwca 1992 r.

Kierunek studiów	Studia dzienne		Studia zaoczne	
	Limit miejsc	Liczba podań	Limit miejsc	Liczba podań
Biologia	100	196	—	—
Biotechnologia	20	52	—	—
Geografia	80	266	30	45
Matematyka	150	146	40	18
Fizyka	90	84	20	23
Chemia	150	136	30	22
Chemia z fizyką	60	3	—	—
Ochrona środowiska	20	72	—	—
Filologia polska	130	180	50	93
specjalność: ogólna, logopedyczna	—	—	—	—
Filologia				
specjalność: filologia rosyjska	45	21	—	—
filologia ukraińska	15	16	—	—
filologia angielska	60	173	—	—
Kolegium Języka Angielskiego		93	—	—
filologia germańska	45	192	—	—
filologia romańska	45	80	—	—
Kolegium Języka Francuskiego		3	—	—
Historia				
specjalność: ogólna	85		50	36
archiwistyka	15	203	—	—
Archeologia	15	160	—	—
Bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna	50	139	25	59
Prawo	300	1244	200	207
Administracja	—	—	—	2200
Ekonomia i zarządzanie	280	613	50	45
Pedagogika				
specjalność: pedagogika opiekuńczo-wychowawcza	30	64	15	
pedagogika kulturalno-oświatowa	30	25	15	34
pedagogika specjalna	45	69	—	—
pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna	60	74	—	—
Psychologia	45	148	—	—
Wychowanie plastyczne	60	151	30	63
Wychowanie muzyczne	30	53	15	23
Filozofia	80	80	—	—
Socjologia	30	91	—	—
Politologia i nauki społeczne	90	116	60	15

Razem w UMCS (bez Filii w Rzeszowie): studia dzienne: limit miejsc 2255, liczba podań 4903; studia zaoczne: limit miejsc 630, liczba podań 2883.

Przygotowała: Anna Mazur

KWESTA NA RZECZ UNIwersYTETU POLSKIEGO W WILNIE

Uniwersytet Polski w Wilnie, powołany w ubiegłym roku przez Radę założycielską przy Stowarzyszeniu Naukowców Polaków Litwy, z prof. dr. hab. Romualdem Brazisem na czele, kończy pierwszy rok działalności dydaktycznej. Zajęcia dla blisko dwustu słuchaczy, głównie Polaków, z Wilna i Wileńszczyzny, zaczęły się w październiku 1991 r. i mimo trudności, przede wszystkim lokalowych, były z powodzeniem kontynuowane przez oba semestry kursu przygotowawczego.

Funkcjonowanie Uniwersytetu w tym pierwszym stadium było możliwe dzięki ogromnemu poświęceniu i wyrzeczeniom grona patriotów polskich skupionych w Stowarzyszeniu Naukowców Polaków Litwy (z siedzibą w Wilnie), wytrwałości słuchaczy i ofiarności naszych Rodaków zamieszkałych na Wileńszczyźnie i pozostałych ziemiach Republiki Litewskiej oraz pomocy płynącej z Polski. Jest w niej również nasz skromny udział.

Zbiórki pieniędzy, przeprowadzane przy kasach UMCS, przynoszą każdorazowo kwoty w naszych warunkach niewielkie, jednak wobec wysokiego kursu dolara na Litwie wydatnie wspomagające fundusz Uniwersytetu Polskiego.

Wszystkim osobom dzielącym się w naszych trudnych czasach skromnymi zarobkami z Rodakami na Litwie składamy serdeczne podziękowanie. Dotychczasowych ofiarodawców i pozostałych pracowników naszej Uczelni zachęcamy do udziału w następnych zbiórkach. Każdy dar przyjmujemy z prawdziwą wdzięcznością, świadomi wyrzeczeń ofiarodawców, ale i wartości tej pomocy. Nie wstydzmy się naszych skromnych możliwości. Z tych stu, pięćset czy tysiąc złotych składają się przecież znaczące sumy. Gdyby systematycznie i wytrwale każdy członek społeczności akademickiej przeznaczał na rzecz Uniwersytetu w Wilnie tylko 1 tysiąc złotych, powstałaby kwota niebagatelna.

Oczywiście, filary naszych kwest, ci, którzy dają po sto, po pięćdziesiąt tysięcy, jeśli mogą utrzymać ten poziom pomocy, nadal będą proszeni o hojną łaskawość.

Ostatnie zbiórki, kwietniowa i czerwcowa, były przeprowadzane przez niżej podpisanego, a plon był obliczany komisyjnie w uniwersyteckiej „Solidarności”. Kwesta przeprowadzona 1 i 2 kwietnia przyniosła 1 921 550 zł i 372 500 zł, razem 2 294 050 zł. Liczby banknotów o poszczególnych nominałach świadczą także o naszych możliwościach, więc przedstawimy statystykę. Złożono: 1 banknot o wartości 100 tys. zł, 11 po 50 tys., 2 po 20 tys., 103 po 10 tys., 67 po 5 tys., 2 po 200 zł, 139 po 100 zł, 15 po 50 zł. Razem złożono 577 banknotów. Ofiarodawcami było 115 osób. Obliczyli całość i sporządzili protokół Anna Welhan, Teresa Radkowiak i Kazimierz Parfianowicz.

Zbiórka przeprowadzona 1 i 2 czerwca, znowu przez jedną osobę — niżej podpisanego, przyniosła 1 888 870 zł w pierwszym dniu i 1 033 850 w drugim dniu. Złożyło się na te kwoty 707 banknotów o następujących nominałach: 1 — 100 tys. zł, 13 po 50 tys., 2 po 20 tys., 143 po 10 tys., 90 po 5 tys., 70 po 500 zł, 6 po 200 zł, 167 po 100 zł, 16 po 50 zł, 1 o nominale 20 zł. Ofiarodawców było 253. W obliczaniu i sporządzaniu protokołów uczestniczyli: Anna Welhan, Teresa Radkowiak, Piotr Parulski i niżej podpisany.

Okolo 5% zebranej sumy przeznaczyliśmy na zakup pomocy dydaktycznych i podręczników akademickich, pozostałe pieniądze z kwesty lutowej i kwietniowej (po wymianie na dolary USA) zostały przekazane do Wilna dzięki uczynnemu pośrednictwu pani Haliny Górskiej (rodem z Wileńszczyzny), znanej dziennikarki, aktywnej współtwórczyni pomocy dla naszych Rodaków na Litwie i organizatorki wyjazdów historyczno-krajoznawczych na Wileńszczyznę, działaczki Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie. Jej pośrednictwu zawdzięczamy również przekazanie do Wilna zakupionej przez nas dla Fundacji kultury polskiej na Litwie kasy do kserografu.

Wszystkim ofiarodawcom i uczestnikom naszej pracy serdecznie dziękujemy i liczymy na Ich łaskawość przy następnych wyplatkach.

Kazimierz Parfianowicz

POLONIJNE LATO W UMCS

Jak co roku wszechstronną propozycją programową dla Polaków ze Wschodu i Polonii przygotowano podczas wakacji w Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i cudzoziemców UMCS.

5 czerwca rozpoczęły się zajęcia w ramach Kursu Metodycznego dla Nauczycieli Języka Polskiego ze Wschodu. W pierwszym z trzech organizowanych przez UMCS kursów tego typu uczestniczy ok. 100 osób, nauczycieli języka polskiego z Litwy (grupa najliczniejsza), Ukrainy, Białorusi, Łotwy i Rosji. Zajęcia obejmują głównie metodykę nauczania języka polskiego, stąd w programie przewidziane są hospitacje w lubelskich szkołach podstawowych i organizowanie lekcji pokazowych. W programie znalazły się także zajęcia z historii Polski, historii literatury polskiej, z uwzględnieniem jej dziejów najnowszych, historii sztuki, elementy wiedzy społeczno-ekonomicznej. Następny kurs odbędzie się w lipcu, trafią nań nie tylko nauczyciele, ale i spora grupa studentów pochodzenia polskiego z Łotwy i Kazachstanu. Z myślą o nich program będzie rozszerzony o lekturaty języka polskiego.

Nauka języka polskiego będzie głównym przedmiotem zajęć dla słuchaczy Letniej Szkoły Języka Polskiego. Program Szkoły przeznaczony jest głównie dla Polonii z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, obejmuje ponadto wykłady i seminaria z historii naszego kraju, polskiej literatury i sztuki; prowadzone w języku angielskim. Poza tymi zajęciami w ramach programu zaplanowane zostały m.in. cykle wycieczek do najpiękniejszych miejscowości naszego regionu, kraju, projekcje filmowe, spotkania z ludźmi kultury, twórcami ludowymi itp.

W sierpniu rozpocznie zajęcia grupa słuchaczy w ramach trzystopniowego Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego. Trwająca przez trzy kolejne lata, naturalnie podczas wakacji, nauka zakończy się przedstawieniem pracy dyplomowej, egzaminem końcowym, absolwenci Studium otrzymają dyplom kwalifikujący ich do prowadzenia zajęć z języka polskiego w szkołach i ośrodkach polonijnych. Także w sierpniu rozpoczną się zajęcia w ramach Kursu Kultury Polskiej, przeznaczone głównie dla Polaków ze Wschodu. W zajęciach będzie możliwy udział innych Polonusów, przebywających podczas wakacji w UMCS. Program Kursu przewiduje cykl intensywniej nauki służącej pogłębieniu znajomości języka polskiego a także blok programowy związany z polską kulturą, literaturą, sztuką, polskim folklorem. Zajęcia tu prowadzone przygotowują instruktorów polskich świetlic, kół zainteresowań, upoważniają do prowadzenia innego typu zajęć pozalekcyjnych i do pracy z dziećmi i polską młodzieżą za granicą.

Od wielu lat prowadzone jest w lipcu 3-stopniowe Studium dla Instruktorów Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. W tym roku udział w zajęciach weźmie ok. 70 osób, ponad 30 ze Wschodu.

Lublin z racji swego położenia i potencjału naukowego jest optymalnym miejscem dla spotkania Polaków ze Wschodu i Zachodu. W tym roku w organizowanych przez UMCS zajęciach, kursach i studiach weźmie udział liczba osób równająca się niemalże połowie wszystkich uczestników Polonijnej Akcji Letniej w naszym kraju.

EMP

POLACY NA ŁOTWIE

Taki temat miała międzynarodowa konferencja naukowa, zorganizowana w Lublinie w dniach od 18 do 20 maja br. przez Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL. Wygłoszono 15 referatów, w tym 3 z Rygi, 2 z Lublina. Omawiano wszechstronnie kontakty i stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów, od czasów przedhistorycznych po okres najnowszy, głównie w aspekcie historycznym. Spośród pracowników UMCS referat miał dr Mieczysław Buczyński z Instytutu Filologii Słowiańskiej, na temat: „Recepcja łotewskich nazw geograficznych w języku polskim”. Chodziło w nim o ustalenie, w jakiej postaci językowej i od kiedy funkcjonowały i funkcjonują w polszczyźnie takie nazwy, jak: *Lotwa, Inflanty, Kurlandia, Ryga* itp.

MB

Opinie czytelników WU

AFERA KBN

Posmak afery nosi w sobie decyzja KBN z ostatnich miesięcy o klasyfikacji wydziałów wyższych uczelni polskich na cztery kategorie: A, B, C, D. Dokonano jej bez prezentacji jakichkolwiek zasad, kryteriów, przesłanek. Bez elementarnej kultury działania społecznego, jaka powinna obowiązywać tak wysokie gremium. Ranking jest rzeczą niezbędną i dawno już powinien być zrobiony (choć chyba przez Radę Główną Nauki, nie przez „sąd kapturowy”, jakim jest KBN), ale przy jawnych i jasnych kryteriach, mobilizujących do pracy środowisko, nie zaś w sposób spiskowy, dyktatorski, zakulisowy. Powinny być też ustalone odrębne rankingi poszczególnych Wydziałów w skali kraju (np. humanistycznych, prawniczych). Dopiero wtórnie należałoby sporządzić rzetelną listę rankingową Uniwersytetów i innych szkół.

Ujawniona decyzja „czteroklasowa” jest formą bezprawia i ważnym powodem do debaty nad dalszą racją bytu Komitetu Badań Naukowych.

Z.M.-Z.

SYMBOLIKA NARODOWA CZY RELIGIJNA

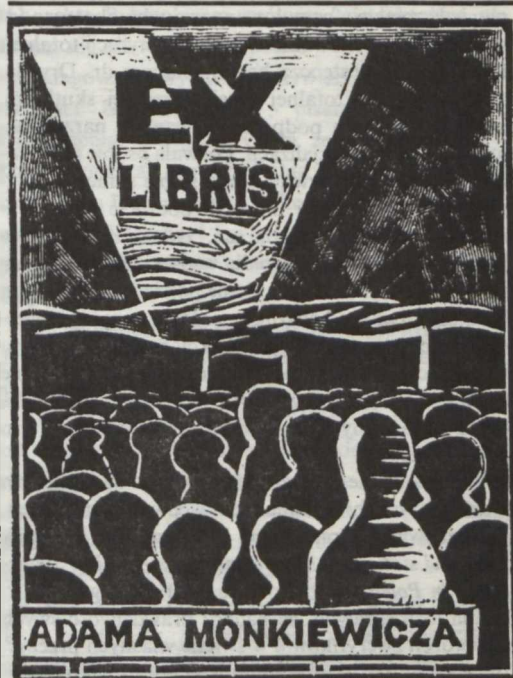
Projekt pomnika, poświęcony Bohaterom Powstania Styczniowego pokazany w poprzednim numerze pozbawiony jest zupełnie symboliki narodowej. Nie wyeksponowano w nim ani orłów, ani flag, militariów, ani nic podobnego. Jest zaś problemem, czy słusze jest eksponowanie symboliki religijnej, wówczas gdy powstanie nie miało prawie żadnego motywu religijnego, odwrotnie: walczyli ze sobą właśnie chrześcijanie. Dodać też trzeba, że powstańców ówczesnych potępiła Stolica Piotrowa. Wreszcie problem generalny: czy po to toczyła się przez dziesiątki lat w Polsce dyskusja o uprawianiu martyrologii i o sensie wzbudzenia fobii antyrosyjskich, abyśmy dziś to właśnie bez namysłu dalej czynili? W takim duchu mamy chować naszą młodzież?

Emerytowany profesor UMCS

BRAK INWENCJI

Numer 5 WU przyniósł fotografię jednego z projektów renowacji (?) pomnika Bohaterów Powstania Styczniowego. Jeżeli ma on być reprezentatywny dla nadesłanych prac konkursowych, to niewątpliwie świadczy o zupełnym braku inwencji w środowisku plastyków. Patrząc na zdjęcie mam wrażenie jakbym stał na Pl. Solidarności przed gdańską stoczną. Ze względów uczuciowych i formalnych projekty takie są nie do zaakceptowania!

(A.P.)



Cezary Misztowski, *Ex libris* Adama Monkiewicza w *Solecznikach*, linoryt, 1992

DZIEŁO DR. RADOSŁAWA Ł. DRWAŁA (1946–1992)

Spoleczność uniwersytecka UMCS i środowisko psychologów polskich pożegnały dr. Radosława Ł. Drwała. Odszedł od nas na zawsze powszechnie ceniony człowiek i badacz tajników psychiki ludzkiej. Odszedł człowiek — pozostało dzieło. Należał on bowiem do tych wybrańców losu, którym dana była możliwość przedłużenia życia somatycznego o wymiar społeczny, o trwanie w postaci dzieł zrealizowanych. Nie sposób zachwiać potęgą Przemijania, niemniej pragnę uszczknąć nieco Jej mocy, przypominając niektóre spośród wielu dokonań naukowych dr. Drwała. Pamiętam go jako młodzieńca studiującego psychologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, należał do wyróżniających się studentów swego kierunku, był uczestnikiem seminarium i magistrantem prof. A. Lewickiego, jednego z wybitnych polskich psychologów klinicznych. Pod kierunkiem Profesora napisał rozprawę zatytułowaną „Wpływ procesów emocjonalnych na wydajność myślenia twórczego”, publikowaną we fragmentach zarówno w języku polskim („Przegląd Psychologiczny”) jak i angielskim („Polish Psychological Bulletin”). W rozprawie tej autor dowiódł, że myślenie twórcze nie jest procesem czysto poznawczym, lecz angażuje i jest uwarunkowane wieloma czynnikami osobowości. Pozostaje ono także w dość skomplikowanych relacjach ze stresem i poziomem aktywacji. Takie właśnie podejście, zwane fachowo holistycznym, było w końcu lat sześćdziesiątych wyrazem nowatorskiego spojrzenia i duchowego pokrewieństwa z twórcami nowych idei w psychologii (m.in. Carlem Rogersem).

Podjęcie pracy zawodowej w Zakładzie Psychologii UMCS (1969 r.) i decyzja napisania rozprawy doktorskiej zaowocowały zmianą zainteresowań badawczych. Przedmiotem badań i dociekań dr. Drwała stały się teraz problemy penitencjarne, dokładnie osobowość i funkcjonowanie młodocianych przestępców w zakładach poprawczych. Książka *Osobowość wychowanków zakładów poprawczych*, wydana przez Ossolineum w 1981 r., zawiera podsumowanie badań prowadzonych w latach 1973–1979. Idea tej pracy znowu odbiegała od przyjętych w tym okresie sztafpówek. Autor wykorzystał bogatą już wtedy wiedzę o „drugim życiu” w zakładach penitencjarnych oraz fakt stratyfikacji penalizowanych, przejawiający się w postaci podziału na „ludzi” i „frajerów”. W tym właśnie kontekście postawił ważne pytanie: jaka jest funkcja tak rozumianej podkultury przestępczej. Odpowiedź została sformułowana w duchu obrony podmiotowości wychowanków wobec instytucji totalnej. Podkultura przestępcza broni, zdaniem dr. Drwała, osoby poddane totalnej presji przed jej skutkami, przed całkowitym podporządkowaniem narzuceniemu systemowi resocjalizacji. Pozwala osobie izolowanej utrzymać pozytywny obraz siebie samej (zintegrowana osobowość) i umocnić poczucie wewnętrznego źródła kontroli zdarzeń, zwłaszcza w grupie „ludzi”. Nieprzypadkowo dla wsparcia swych wniosków przytoczył dr Drwał znane powiedzenie Waltera Ricklessa, badacza doszukującego się przyczyn przestępczości w niewłaściwym funkcjonowaniu systemu socjalizacji i resocjalizacji, że korzystny obraz siebie funkcjonuje jako „izolator” chroniący osobnika przed negatywnymi wpływami środowiska, w tym przestępczego.

Przedstawione (jakże skrótowo!) badania dr. Drwała uzyskały uznanie fachowców zagranicznych, o czym świadczy publikacja *Das Jugend (kriminal) recht und stationäre Massnahmen für straffällige Jugendliche in Polen*, opublikowana we Freiburgu 1986 r. Ironia losu sprawiła, że badacz prawdziwość swych stwierdzeń zweryfikował w świetle własnych przeżyć. Internowany w okresie stanu wojennego, jako człony działacz „Solidarności”, mógł obserwować i odczuć z autopsji funkcje podkultury w tym przypadku



osob internowanych. Najprawdopodobniej w sytuacji internowania przeżył konflikt postawy badacza i polityka. Faktem jest jednak to, że pasja polityczna nie zawładnęła nim bez reszty i nie wyparła zainteresowań badacza. Po paru bowiem latach opublikował w solidarnościowym „Miesięczniku” (1989, nr 20) artykuł *Drugie życie uwięzionych*, w którym fachowo analizował podkulturę własnej grupy internowanej, doszukując się podobieństw i różnic w stosunku do zjawisk podkultury poznanych we wcześniejszych badaniach. Przytoczone fakty ilustrują, jak w dziejach jednego życia spłotyły się w niepodzielną całość: teoria, badania empiryczne i doświadczenia własne. Znający dr. Drwała podziwiali w nim właśnie: realizm, uwzględnianie w dociekaniach teoretycznych wymogów „nagiej rzeczywistości”, umiejętność konfrontacji wytworów myśli z konkretnością faktu dnia codziennego.

Badania nad przestępczością zaowocowały także następstwami wobec nich ubocznymi. Dr Drwał, opisując osobowość młodocianych przestępców w kategoriach skali „wewnętrzni — zewnętrzni” (podejście wynikające z teorii Rottera o wewnętrznym lub zewnętrznym źródle kontroli wzmocnień), zastosował technikę pomiaru w postaci kwestionariusza Delta. Jako badacz rzetelny sprawdził walor stosowanej metody badań. Z tego właśnie wynikało zainteresowanie problematyką testów i metod psychologicznych w ogóle. Dr Drwał skupił wokół siebie grupę badaczy, która opracowała wiele testów własnych i przyswoiła polskiej psychologii liczne metody kwestionariuszowe i testy stosowane w Stanach Zjednoczonych. Dzięki tym pracom dr Drwał i grupa osób z nim współpracujących uzyskały znaczną popularność w kraju, one to głównie określiły ich tożsamość naukową w środowisku psychologów.

Doktora Drwała nie satysfakcjonowało realizowanie jedynie celów techniczno-adaptacyjnych. Snuł refleksje sięgające głębiej, zastanawiał się nad kulturowym uwarunkowaniem testów i ich przydatności diagnostycznej w różnych kulturach. Wyczerpująco przedstawił tę kwestię w artykule *Problemy kulturowej adaptacji kwestionariuszy osobowości*, zamieszczonym w pracy zbiorowej *Kulturowa adaptacja testów* (Warszawa 1990) i w książce pod Jego redakcją *Techniki kwestionariuszowe w diagnostyce psychologicznej* (Lublin 1987, 1989).

Interesował się problemami praktycznej psychologii społecznej. Badał i opisywał problem mitu Napoleona, pasjonował się problemem konformizmu, chociaż na ten temat nie napisał niczego, co by utrwaliło jego przemyślenia. Był natomiast nieocenionym partnerem w dyskusjach o konformizmie, jako rasowy psycholog społeczny (mimo magisterium z psychologii klinicznej) fascynował swoimi rozmyślaniami — formą i wynikami — kolegów, współpracowników i studentów. Jego specyficzne poczucie humoru dodawało tym rozmyślaniom szczególnego uroku. Wykłady dr. Drwała zyskały na giełdzie studenckiej bardzo wysokie notowania. Odszedł zbliżając się do akme twórczości naukowej, niedługo po wszczęciu przewodu habilitacyjnego. Jest to paradoks życia jednostki, ale czy paradoks świata?

Czesław Matusiewicz

RADOSŁAW ŁUKASZ DRWAŁ Pożegnanie

Odszedł następny z szeregu ofiarnych, wspaniałych ludzi „Solidarności” — Radek Łukasz Drwał. Jeden z tych, którzy zawsze byli gotowi oddać swój czas i siły, by służyć innym.

Spoczął w rodzinnym Głusku obok swego brata Pawła, człowieka równie jak On ofiarnego i prawego, którego żegnaliśmy przed dziesięciu laty w głuchą noc stanu wojennego. Radek doczekał. Jedno z ostatnich zdań, jakie powiedział, wyrażało radość z nadejścia upragnionych, choć nielatwych czasów wolności. Napracował się niemało, żeby te czasy przybliżyć. Umiał korzystać z wolności wywalczonej, a duchem był wolny nawet w czasach przemocy.

Był jednym z twórców „Solidarności” w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej i w Regionie Środkowo-Wschodnim, jej filarem w dobrych i złych czasach. To on we wrześniu 1980 r. założył pierwsze uniwersyteckie koło nowego związku, potem był członkiem Grupy Inicjatywnej i pierwszej Uczelnianej Komisji Zakładowej „S” UMCS. Wziął na siebie ciężki obowiązek negocjowania z władzami kilkuset postulatów pracowniczych. Z zadania wywiązał się wzorowo. Słynna „Komisja Drwała” przeszła do historii naszego Uniwersytetu, stanowi jej piękną kartę. Od listopada 1980 r. współredagował biuletyn Komisji Zakładowej „Solidarność Uniwersytecka”, był ekspertem Zarządu Regionu, wchodził do redakcji powołanego w regionie poważnego pisma związkowego „Miesiące”. Miarą uznania w środowisku zawodowym było wybranie go w 1981 r. na dyrektora Instytutu Psychologii UMCS. 13 grudnia został internowany, ale natychmiast po zwolnieniu przystąpił bez chwili wahania do pracy związkowej, podziemnej. Spod jego ręki wyszło 12 numerów „Kontrapunktu” — nielegalnego pisma wyższych uczelni Lublina. Podjął też pracę w tajnej Społecznej Komisji Nauki jako łącznik grupy lubelskiej z centralą. Wybrany do senatu uniwersyteckiego w charakterze przedstawiciela młodszych pracowników nauki był de facto reprezentantem „Solidarności”. Nieustannie w latach 1982–1988 uczestniczył w pracach tajnej Komisji Zakładowej „S” UMCS, która zyskała opinię najlepszej komisji w regionie. I wreszcie, gdy zaczyna się nowy okres — odbudowywania struktur demokratycznych związków, społeczeństwa, państwa jest znowu jednym z najbardziej aktywnych, zawsze wytrwały, inteligentny, uważny: wchodzi we wrześniu 1988 r. w skład grupy na rzecz relegalizacji NSZZ „S” UMCS, współpracuje przy rekonstrukcji studium związkowego, w grudniu 1989 r. zostaje wybrany do Zarządu Regionu i wchodzi w skład jego prezydium, wreszcie jest delegatem na Krajowy Zjazd „S”, w którego obrady wnosi znaczący osobisty wkład. To Jego organizacja uniwersytecka „S” wybrała jako swego kandydata na przewodniczącego Regionu Środkowo-Wschodniego. Zgodził się odbyć męczącą kampanię wyborczą, choć wiedział, że z przyczyn pozamerytorycznych ma niewielkie szanse.

Prowadził tę Jego kampanię, którą On traktował jako dobrą okazję do publicznego dyskutowania wielu ważnych kwestii społecznych. Był wolny od chęci zwycięstwa za wszelką cenę. Spotkania przedwyborcze stały się formą ruchomego studium związkowego. Wybrany do Komisji Krajowej uczestniczył w jej pracach od kwietnia 1990 do października 1991 r.

Tworzył wokół siebie atmosferę konkretnej, uczciwej pracy, pracy intelektualnej, koncepcyjnej, dobrze zorganizowanej, przynoszącej satysfakcję. Mądry i klarowny w myśleniu, umiał być serdeczny i krytyczny, umiał łączyć pracę zawodową, organizacyjną (działał aktywnie w Polskim Towarzystwie Psychologicznym) i badawczą (zdążył ukończyć rozprawę habilitacyjną) z pracą społeczną. Był człowiekiem który nigdy nie zawiódł. Który zostawia po sobie dobrą pamięć.

Jerzy Bartmiński 26 maja 1992 r.

POŻEGNANIE

Pozwólcie, że zabiorę głos z upoważnienia Prezydium tej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, której kadencja zaczęta przy końcu roku 1980 zakończyła się w roku 1989. To długa kadencja i niezwykła. Ale i czasy niezwykłe...

Kiedy dokooptowani w maju '81 roku przekraczaliśmy po raz pierwszy progi tej Komisji, przywitała nas osoba na pierwszy rzut oka drobna i niepozorna, ale jak się zaraz okazało doskonale zorientowana i kompetentny fachowiec, wspaniały ekspert pracy związkowej, Bogusia Kaczyńska. Bogusia, która już wtedy miała za sobą 8-miesięczną działalność w Tymczasowym Zespole Koordynacyjnym, Uczelnianym Komitecie Założycielskim „S” UMCS oraz w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu MCS. Łączyła tu pracę organizacyjną w Komisji z funkcją redaktora naczelnego Biuletynu KZ — „Solidarności Uniwersyteckiej”.

Wyróżniała się między nami tym, że łączyła wielką kulturę umysłową ze sprawnością działania. Wiedza z dziedziny literatury, filozofii i estetyki zapewniła Jej miejsce wśród nauczycieli akademickich już w okresie studiów, wiedza, z której korzystaliśmy na co dzień przez te bez mała 10 lat.

Uczynna, lojalna, przyjazna i pojednawcza reprezentowała sobą takie wartości, których nie ujmuje żadne kwestionariusze i ankiety. Nie była, bo nie chciała, w szeregu zasłużonych. Żyła atmosferą współpracy, pomocy i solidarności. Niezwykła i autentyczna skromność nie pozwoliła nigdy Bogusi być pierwszą, firmować, reprezentować... Zdawać się mogło, że była niestrudzonym działaczem drugiego planu, ale to osąd powierzchowny. Była niezastąpiona wszędzie tam, gdzie potrzebowano perfekcji, erudycji, rzetelności i wytrwałości. Faktycznie jej wiedza, mądrość i zawsze trafny osąd czyniły z niej osobę niezastąpioną przez wszystkie wspomniane lata.

Stan wojenny... Bogusia niemal od pierwszej chwili jego ogłoszenia organizowała kolportaż, skrzynki kontaktowe i nie wważając na to, że sama jest zagrożona represjami, pomagała tym, których uważała za potencjalnie zagrożonych, zapewniając im ukry-

cie w swojej rodzinie i w kręgu znajomych. Jednocześnie była członkiem Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS, współorganizatorem działalności poligraficznej i wydawniczej, sekretarzem redakcji Miesięcznika „Solidarności” Regionu. I jeszcze rozległa i intensywna współpraca z większością wydawnictw w regionie, z „Tygodnikiem Wojennym” i Kulturą Niezależną.

Niektórzy ludzie są dla swych bliźnich światłem i ogniskiem. Są również błędne ogniki i ogień wybuchające snopem iskier... Bogusia była dla nas ogniskiem płonącym równo i jasno. Zawsze można było ogrzać się emanującym od niego ciepłem i zawsze można było według niego ustalić kierunek, nawet jeżeli był on inny od tego, który sama obierała. Każde ognisko kiedyś gaśnie. Czasem tak przedwcześnie jak zgasła Bogusia. Są jednak ogniska, które gasną, ale pozostają obecne poprzez ciepło, którego nam użyczyły i przez kierunek, który nam swym światłem pomagały ustalić.

Szliśmy razem w latach osiemdziesiątych, latach stanu wojennego przez dolinę cienia. Przeszliśmy ją... Teraz, kiedy liczymy nasze szeregi, stwierdzamy, że jest nas coraz mniej. Wyliczanie w tej chwili jest już zbyt bolesne.

Odeszła od nas istota słaba, wątpła i krucha ciałem, ale wielka duchem, rozumem i sercem. Tym większa Jej chwała i większa Cześć Jej Pamięci.

Janusz Matuszewicz



DR BOGUSŁAWA
KACZYŃSKA NIE ŻYJE

Kiedy umiera człowiek, obok bólu i żalu budzi się w nas przekonanie, że się z czymś wobec niego nie zdążyło... Nie zdążyło się przekazać jakiejś myśli, zapytać o radę, podzielić wrażeniem lub po prostu porozmawiać. I nagle na to wszystko jest już za późno... Mamy bowiem do czynienia z faktem tak bardzo nieodwracalnym, jak tylko nieodwracalna potrafi być śmierć. I zapada cisza... I pojawia się pustka po czyimś nie tak dawnym istnieniu...

Bogna odeszła tak cicho, jak cicho żyła. Nigdy nie chciała mówić o sobie, o swoim cierpieniu i o swojej walce z nieuleczalną chorobą. Była taka krucha, a tak dziwnie twarda i stanowcza w dążeniu, żeby pozostać sobą. Do końca.

Jeszcze nie tak dawno przychodziła na zajęcia, by mówić studentom o filozofii i estetyce; o wartościach artystycznych i o warstwowej budowie dzieła sztuki. Mówiła o tym i wiedziała, że powoli dobija do kresu. Nie chciała litości i nie chciała nikogo absorbować sobą.

To Ona była od tego, by dawać z siebie innym, nie nie żądając w zamian. Sprawdziała nasze artykuły i książki, podsuwała cytaty, wskazywała niekonsekwencje i błędy w rozumowaniu; szlifowała styl i robiła korektę. Była to praca mrówcza i nieefektywna, ale Bogna nic nie robiła „na pokaz”.

Redagowała i wydawała pierwsze biuletyny „Solidarności Uniwersyteckiej”; pisała ulotki, afisze i ogłoszenia; przygotowywała zebrania i referaty, które wygłaszał kto inny. Ona była w cieniu. Nie oczekiwała laurów, ani okłasków. Wiedziała zawsze, co robić, dlaczego i po co, ale nigdy o tym nie mówiła. Wielosłowie i buńczuczna pewność siebie były jej zupełnie obce.

Nie napisała wiele, ale to, co pozostało sygnowane Jej nazwiskiem, może służyć za wzór rzetelności, subtelności myślenia i lekkości stylu.

Trudno uwierzyć, że odeszła tak szybko; trudno o niej pisać, że była... była człowiekiem szlachetnym, mądrym i odważnym; była nauczycielem z powołania; była zawsze z nami w smutkach i radościach; pomagała każdemu i w każdej chwili... Była osobą z którą zaczęła powszechnie szanowaną. Była...

Pożegnaliśmy Ją w sobotę, 13 czerwca o godzinie 14 w kościele św. Agnieszki przy ul. Kalinowskiej. Jej ciało zostało złożone na miejscowym cmentarzu.

Koleżanki i koledzy z Zakładu Etyki i Estetyki

BOGUSIA KACZYŃSKA

Była moją studentką na filologii polskiej, kiedy prowadziłem ćwiczenia z kultury języka, i takich studentek można tylko życzyć każdemu nauczycielowi akademickiemu; była potem koleżanką związkową, kiedy powstała w Uniwersytecie pierwsza „Solidarność”; a w okresie ostatnich kilku lat przystąpiła do mojego zespołu badawczego, który podjął prace nad nazwami wartości w języku polskim. Chęć powiedzieć o Bogusi w związku z tym właśnie zespołem, bo ta Jej praca nabierała szczególnego sensu. Sama idea tworzenia zespołów badawczych na zasadzie zainteresowania i wolnego wyboru tematyki przez pracownika, a nie administracyjnego przydziału przez kierownika zakładu, to było to, o co „Solidarność” uniwersytecka walczyła w roku 1981 i co częściowo udało się wprowadzić w życie. Bogusię zainteresował zgłoszony w roku 1985 pomysł ułożenia polskiego słownika aksjologicznego, słownika ważnych pojęć i nazw wartości, po to, by odzyskać słowa ukradzione, zdefiniować na nowo słowa zakłamanie, pomóc zrekonstruować deformowaną przez ideologię świadomość podstawowych wartości. Przystąpiła do zespołu rezygnując z góry z jakiegokolwiek gratyfikacji. Razem z doc. Ewą Borowiecką podjęły się ułożenia podstawowej listy hasel. Najpierw było ich sto, potem kilkaset, w końcu kilka tysięcy. Ta praca nie została zakończona. Skrócona lista ukazała się wprawdzie drukiem w tomie 2 serii *Język a kultura* (Wrocław 1991), ale duży maszynopis, przygotowany wspólnie z Ewą, leży w pracowni słownika aksjologicznego, zresztą razem z zawiązką bibliografii wartości, której systematycznego opracowania Bogusia się domagała. Pracę zatrzymały trudne okoliczności życiowe, a także finansowe. Ale to, co zrobiono, nie przypadnie. Nie zdążyłem podzielić się z Bogusią dobrą wiadomością sprzed kilku dni. Oto znalazł się w Warszawie sponsor, który gotów jest finansować kontynuację prac nad słownikiem. Jeśli się to uda, zarówno temat będzie kontynuowany, jak też przynajmniej jedna osoba, której grozi bezrobocie, znajdzie zatrudnienie.

Nie wiem, czego zdążyłem nauczyć ją jako studentkę, wiem jednak, że sam od Niej nauczyłem się bardzo wiele. Bogusia łączyła dwie cechy tak rzadko występujące razem, była bardzo delikatna i bardzo stanowcza. Miała talenty tak bardzo potrzebne nam wszystkim dzisiaj. Dlatego Jej odejście jest dla nas, dla mnie osobiście, zobowiązaniem.

Jerzy Bartmiński

*Odchodzimy — rozchodzimy się
milcząc — bez słowa
Niedokończony ręki gest
zdlawiona mowa*

*Śpiew przerwany
krok ścichły
twarzy kontur schylony
pamięć jak czas zawodna*

Sm.



Krasauskas, linoryt

Promocja doktora honoris causa UMCS Profesora Nikity Iljicza Tolstoja

DR DOKTORAT HONORIS CAUSA

Od 26 maja do 3 czerwca 1992 r. nasz Uniwersytet gościł światowej sławy uczonego rosyjskiego, sławitę, profesora Uniwersytetu Moskiewskiego Nikitę Iljicza Tolstoja. Jego pobyt w Lublinie (z małżonką Swietlaną Michajłowną) wiązał się z nadaniem mu przez UMCS (uchwałą Senatu z 19 listopada 1991) najwyższej godności uniwersyteckiej: doktoratu honoris causa.

Uroczysta promocja, w obecności Senatu UMCS i zaproszonych gości, odbyła się 27 maja 1992 r. Po odśpiewaniu przez chór akademicki pieśni *Gaude Mater Polonia* otworzył ją JM Rektor UMCS Professor Eugeniusz Gąsior, który przywitał honorowego gościa — N. I. Tolstoja i małżonkę, stwierdzeniem, że nadając ten tytuł Uniwersytet czuje się zaszczycony przyjęciem go przez doktoranta. JM Rektor przywitał następnie przybyłych na uroczystości gości: JM Rektorów uczelni lubelskich: ks. prof. Stanisława Wielgusa — rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Polskich, prof. Mariana Klamuta — rektora Akademii Medycznej, prof. Józefa Nużyńskiego — rektora Akademii Rolniczej, prof. Włodzimierza Krollopa — rektora Politechniki Lubelskiej oraz przedstawicieli władz administracyjnych z wojewodą lubelskim Adamem Cichockim na czele.

W zakończeniu wstępnego przemówienia JM Rektor UMCS przypomniał album doktorów honoris causa UMCS. Warto zaznaczyć, iż otwierają go takżnamiennie dla naszego Uniwersytetu osoby, jak nobliści Irena Curie i Fryderyk Joliot.

W dalszej części uroczystości promotor doktoratu honorowego prof. N. I. Tolstoja, prorektor UMCS prof. Jerzy Bartmiński wygłosił laudację, w której przedstawił sylwetkę doktoranta. Promotor podkreślił w szczególności następujące zasługi prof. Tolstoja: autor szerokiego programu badania duchowej kultury Słowian; założyciel moskiewskiej szkoły etnolingwistycznej; współtwórca nowoczesnej sławistyki europejskiej; uczonego o niezwykle szerokich zainteresowaniach i uznanym dorobku w takich dziedzinach, jak: historia języka, dialektologia, etnolingwistyka, język staro-cerkiewno-słowiański, językoznawstwo słowiańskie porównawcze, dzieje językoznawstwa, folklorystyka, etnografia, mitologia; autor i realizator programu badania w terenie współczesnej nam kultury ludowej (m.in. Polesia, regionu nieodwracalnie dla kultury zniszczonego w wyniku awarii elektrowni atomowej w Czernobylu); wielkiego formatu człowiek, reprezentant w prostej linii, jako prawnuk Lwa Tolstoja, najlepszych tradycji kultury i nauki rosyjskiej; życzliwy dla Polaków i lubelskiego środowiska etnolingwistycznego (na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” — nr 5(12), maj 1992, szerzej sylwetkę naukową N. I. Tolstoja przedstawił prof. Michał Lesiów).



Nikita Iljicz Tolstoj. Fot. Andrzej Jakubczyk

Po wygłoszeniu laudacji prof. J. Bartmiński odczytał treść dyplomu doktora honorowego. Momentem kulminacyjnym uroczystości stało się wręczenie Doktorantowi przez Rektora E. Gąsiora dyplomu i założenie biretu doktorskiego.

Z okazji uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa UMCS prof. N. I. Tolstoj otrzymał wiele listów i gratulacji. Odczytał je dziekan Wydziału Humanistycznego prof. Zygmunt Mańkowski. Gratulacje m.in. przesłali: Minister Edukacji Narodowej prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Aleksander Gieysztor, przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN prof. Kazimierz Polański, przewodniczący Komitetu Słowianoznawstwa Pan prof. Janusz Siatkowski, Dyrektor Instytutu Sławistyki PAN prof. Ewa Rzetelska-Feleszko, rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, senator prof. Dorota Simonides, prof. Franciszek Sławski.

Następnie zabrał głos doktor honoris causa UMCS, prof. N. I. Tolstoj. Wzruszony podziękował JM Rektorowi i Uniwersytetowi za nadanie mu tak zaszczytnego tytułu, na który, jak zaznaczył, zasłużył najwyższej częściowo. Wyróżnienie to przyjął jako wyraz uznania dla całego świata sławistów rosyjskich — od epoki przedrewolucyjnej począwszy.

W dalszym ciągu wystąpienia N. I. Tolstoj życzliwie mówił o związkach filologii rosyjskiej i polskiej, przypominając zasługi Polaków wykładających na rosyjskich uniwersytetach, jak Mikołaj Kruszewski, Jan Baudouin de Courtenay, Jan Łoś. Szczególnie „ciepło” została przyjęta osobista deklaracja stwierdzająca, że sam czuje się uczniem polskich uczonych,

takich jak Mieczysław Małecki, Kazimierz Nitsch, Witold Doroszewski, Zdzisław Stieber. Ale najwięcej zawdzięcza, co kilkakrotnie podkreślał, Kazimierzowi Moszyńskiemu, którego stał się wprost kontynuatorem, nie tylko w zakresie badań nad Polesiem. W tej sekwencji wypowiedzi prof. Tolstoj wysoko ocenił także osiągnięcia lubelskich etnolingwistów skupionych wokół programu prof. J. Bartmińskiego. Potwierdzeniem tej oceny wydaje się być propozycja włączenia problematyki lubelskiego słownika etnolingwistycznego do wiodących tematów zbliżającego się Międzynarodowego Zjazdu Sławistów.

Oficjalną część uroczystości zakończyło odśpiewanie przez chór akademicki UMCS *Gaudeamus igitur* oraz krótki koncert tegoż chóru, który wykonał pieśni cerkiewne oraz polskie i amerykańskie pieśni ludowe.

Integralną częścią pobytu w Lublinie prof. N. I. Tolstoja i jego małżonki Swietłany Michajłownej (także znanej badaczki ludowej kultury Słowian) były programy naukowy i kulturalny. Na program naukowy złożyła się przede wszystkim międzynarodowa konferencja naukowa „Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich” (28–30 maja 1992 r.), w czasie której goście z Moskwy wygłosili dwa podstawowe dla tej problematyki referaty. Ponadto prof. N. I. Tolstoj występował z odczytami naukowymi: 2 czerwca w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMCS i 3 czerwca w Instytucie Filologii Polskiej UMCS, w ramach zebrania Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Odbyło się także spotkanie w pracowni etnolingwistycznej Zakładu Języka Polskiego kierowanej przez prof. J. Bartmińskiego. Odczyty te kończyły się często owocnymi spotkaniami kuluarowymi, na których dochodziło do wymiany doświadczeń, ale co może ważniejsze i do wymiany prac naukowych.

Szeroki program kulturalny pobytu Państwa Tolstojów w Lublinie obejmował:

1. Zwiedzanie wystawy zorganizowanej przez Bibliotekę Główną UMCS „Lew Tolstoj w zbiorach Biblioteki Główniej UMCS”, której częścią była również wystawa prac prof. N. I. Tolstoja.

2. Udział w okolicznościowym koncercie (27 maja), na który złożyły się występy studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca UMCS kierowanego przez Stanisława Leszczyńskiego. Miłym akcentem tej części programu stały się tańce rosyjskie oraz prezentacja autentycznych zespołów ludowych, a więc rzeczywistych nosicieli tych tradycji, które bada zespół naukowy prof. Tolstoja: kapeli Stanisława Ptasiniego z Wielgolasu (woj. siedleckie), zespołu śpiewaczego z Rozkopaczewa I (woj. lubelskie) oraz śpiewaczki Niny Nikołajuk z Dobrynia Dużego (woj. Biała Podlaska). Po tych prezentacjach między Profesorem a autentycznie ludowymi wykonawcami wywiązała się spontaniczna rozmowa.

3. Zwiedzanie zabytków Lublina i okolic (Nałęczów i Kazimierz). Należy podkreślić, że Państwo Tolstojowie byli wszędzie bardzo serdecznie przyjmowani (np. w lubelskim skansenie, w Muzeum Lubelskim czy w Kazimierzu — w tzw. Kuncewiczówce i Mięćmierzu — w wiatraku p. Dziadoszów), za co tym instytucjom i osobom prywatnym składam gorące podziękowania.

Jan Adamowski

ETNOLINGWIŚCI O OJCZYŹNIE

W dniach 28-30 maja 1992 r. w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego odbywała się zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej UMCS, I Oddział Humanistyczny LTN oraz Instytut Europy Środkowo-Wschodniej międzynarodowa konferencja poświęcona rozumieniu i funkcjonowaniu pojęcia ojczyzny we współczesnych językach europejskich. Potrzebę takich badań podyktowała sytuacja polityczno-społeczna w Europie, a zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Skusiła też do podjęcia tego wysiłku możliwość przesłedzenia i pełniejszego zrozumienia procesów zachodzących współcześnie w Europie oraz szansa intelektualnego w nich uczestnictwa. Wydawało się, iż właśnie rozumienie pojęcia „ojczyzna”, pojęcia charakteryzującego się znacznym stopniem złożoności semantycznej i uwikłaniem w sieć innych tak ważnych pojęć jak „naród”, „państwo”, „kultura”, „historia” itd., będzie najpełniej odbijać podstawowe kierunki, treści i wartości dokonujących się przemian.

Pod kierunkiem prof. Jerzego Bartmińskiego

w 1991 r. zawiązał się na UMCS zespół badawczy złożony z naukowców lubelskich, który przed konferencją odbył wiele spotkań roboczych oraz przeprowadził 10-punktową ankietę nt. ojczyzny w Polsce, w Rosji, na Ukrainie, w Czechach, na Słowacji, w Bułgarii oraz Francji, Hiszpanii, we Włoszech, w Niemczech i Anglii.

Wśród referentów na konferencji majowej znaleźli się profesor Nikita Iljicz Tolstoj, któremu UMCS w przededniu nadał tytuł doktora honoris causa, oraz jego żona Swietłana Michajłowna Tolstojowa. Program obrad został ułożony tak, by wychodząc od tradycji polskiej poprzez inne kultury słowiańskie, skupione na terytorium Europy Środkowej i Wschodniej, przejść do tradycji i kultury zachodnioeuropejskiej i w ten sposób pokazać, na ile zbliżone, a na ile nie są współczesne koncepcje ojczyzny w europejskich językach narodowych.

Sesję otworzył Rektor UMCS prof. Eugeniusz Gąsior akcentując wagę podjętej problematyki. Cykl referatów poświęconych świadomości wspólnotowej mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej rozpoczęła S. M. Tolstojowa, omawiając pojęcie ojczyzny w ludowej tradycji słowiańskiej i zarysowując, podobnie jak profesor N. I. Tolstoj w wystąpieniu *O nacyonalnom samosoznaniu driewniej Rusi*, historyczny punkt odniesienia i doskonale szerokie tło do

dalszych, szczegółowych już uwag innych referentów. Podstawowym przesłaniem wystąpienia S. M. Tolstojowej była teza o rodzinnym charakterze pojęcia ojczyzny.

To, jak rozumie się pojęcie ojczyzny w języku polskim, stanowiło temat rozważań prof. J. Bartmińskiego, który podkreślał wielowymiarowość pojęcia ojczyzny i wyróżnił trzy jego aspekty: przestrzenny, wspólnotowy i kulturowy. Rekonstrukcja treści pojęcia ojczyzny polega dziś — według niego — na powrocie do idei małej ojczyzny i wymiaru kulturowego. Materiał ankietowy z lat 1991–1992, analizowany przez Agnieszkę Kłoskowską, pokazał, że dla młodych Polaków treść ojczyzny skupia się wokół wymiaru prywatnego (ojczyzna spokrewniona jest z pojęciem domu i rodziny) i publicznego (który opisywany jest przez pojęcie wspólnoty). Degradacji uległo zideologizowane pojęcie ojczyzny.

Tendencja charakterystyczna w języku polskim, a więc pewne rozchwianie semantyczne pojęcia ojczyzny, poszukiwanie nowego sensu (nieideologicznego) ojczyzny i też głębokie pozytywne jej wartościowanie — z jednej strony — oraz obniżenie wartości ojczyzny ideologicznej, utrata potrzeby i poczucia takiej ojczyzny z drugiej, okazały się także znamiennie dla języka rosyjskiego, jak wykazały referaty dr. Z. Maciejewskiego i dr. R. Lewickiego, poświęcone

tradycji rosyjskiej. Dodatkowo dr R. Lewicki zauważył, iż rezultatem wspomnianej deideologizacji pojęcia ojczyzny jest jej intymizacja, czego przejawem może być m.in. jej zawężenie terytorialne. Silne poczucie odrębności i potrzeba ojczyzny rozumianej jako dom rodzinny, ziemia rodzinna wydają się cechować współczesne postawy mieszkańców Ukrainy, co jak zauważył prof. Michał Lesiów przejawia się w wyraźnym odrzucaniu silnie nacechowanego ideologicznie wyrazu *witczyzna* na określenie ojczyzny, na rzecz rodzimej *batkiwyszczyny*, co także potwierdziły badania ankietowe przedstawione przez Halinę Karnauszenko.

Dr M. Sajewicz, mówiąc o białoruskim wyobrażeniu ojczyzny, podkreślał szczególnie fakt zanikania oryginalnej kultury białoruskiej i brak poczucia jedności i świadomości wspólnotowej Białorusinów. Swą uwagę skupił na małych grupach wciąż zachowujących język i tradycję, wśród których, jak zauważył, funkcjonuje niemal wyłącznie wyobrażenie ojczyzny jako domu rodzinnego, życia rodzinnego.

Bardzo bliskie takiemu obrazowi ojczyzny pozostaje też wyobrażenie Bułgarów. Mgr Teresa Pilecka omawiając pojęcie ojczyzny w literaturze i publicystyce bułgarskiej, podkreśliła, iż nadrzędną metaforą ojczyzny w języku bułgarskim jest metafora domu. Potwierdziły to też badania ankietowe prezentowane przez mgr Marię Ignatową. Zbliżony zarys ojczyzny wyłonił się z referatu dr Bożeny Rejakowej, omawiającej to pojęcie w języku słowackim oraz z tekstu o pojmowaniu pojęcia ojczyzny w języku czeskim, który przedstawił prof. J. Damborski. Podsumowując swoje wystąpienie stwierdził on, iż w świadomości studentów czeskich funkcjonuje słowo *vlast* w znaczeniu przede wszystkim domu rodzinnego, miejsca urodzenia.

Odmienne sposoby myślenia o ojczyźnie wyłonił się z tekstów dotyczących języków zachodnioeuropejskich. Mgr I. Karolak w referacie *Ojczyzna widziana oczami mieszkańców Hiszpanii* zwrócił uwagę na bardzo wyraźną rozbieżność między postulowaną w słownikach i encyklopediach pozytywną postawą wobec ojczyzny — całej Hiszpanii a niechęcią wobec tego pojęcia, jaką można dostrzec w materiałach ankietowych. Przyczynę tej sytuacji autor dostrzegł w konflikcie między silnie rozwiniętym regionalizmem a ideą ojczyzny hiszpańskiej, w którym wciąż górę biorą tendencje regionalne. Dr Pasquale Policastro, analizując pojęcie patriotyzmu i lokalizmu we Włoszech, zauważył, że patriotyzm w języku włoskim może odnosić się do całego narodu i do ojczyzny lokalnej, nie ma jednak między patriotyzmem ogólnonarodowym i patriotyzmem lokalnym sprzeczności, miłość bowiem do *patrii* zawsze we Włoszech wyrażała się poprzez uznawanie złożoności a zarazem jedności narodu i kultury włoskiej. W rzeczywistości francuskiej natomiast pojęcia ojczyzny narodowej i patriotyzmu, zdaniem dr M. Abramowicza, stały się pojęciami, z którymi młodzi Francuzi zupełnie się nie identyfikują i które odnosi się już tylko do przeszłości. W nowej rzeczywistości niemieckiej, jak pokazał to dr J. Żmudzki, z dawniej współistniejących pojęć *Vaterland* i *Heimat*, wyraźnie traci na znaczeniu pojęcie *Vaterland* (duża ojczyzna), a *Heimat* (mała ojczyzna) pozostaje z pozytywną konotacją jako dom, miejsce, gdzie jest dobrze. Ten sam proces zaobserwowała w języku angielskim mgr A. Zwierzyńska, a mianowicie stopniowe przejście od „ojczyzny ideologicznej” narodu do „małej ojczyzny jednostki”. Niemniej wyraźne trudności w definiowaniu pojęcia ojczyzny przez Anglików mogą sugerować, zdaniem autorki, zachodzenie procesów dezintegracyjnych, a mianowicie zastępowanie pojęcia ojczyzny pojęciami innymi, o innej wartości.

Trzydniowe obrady, w trakcie których wiele razy wywiązywały się ożywione dyskusje, przyniosły kilka wniosków, które krótko w podsumowaniu konferencji przedstawił prof. J. Bartmiński. Pojęcie ojczyzny przeżywa w tej chwili renesans i kryzys jednocześnie. W Europie Wschodniej i Środkowej wcześniej pojęcie ideologiczne, teraz odzyskuje stare pozytywne i bliskie każdemu sensy: domu, rodziny, okolicy najbliższej, miejsca, do którego się wraca, gdzie jest dobrze, bezpiecznie. W Europie Zachodniej jednak stopniowo traci swoje dawne tradycyjne sensy. Odbierane jest jako słowo puste, czasem też budzące emocje negatywne. Czy zniknie ze słownika i czy zastąpi się je, jak sugerowała mgr A. Zwierzyńska, szeregiem pojęć pokrewnych o zupełnie innej wartości i znaczeniu?

Anna Koper

O uwarunkowaniach rozwoju wspólnot

COLLOQUIUM W CHARLEROI

Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju Wspólnot (International Association for Community Development, w skrócie IACD) z siedzibą władz w Belgii, realizujące inicjatywy o zasięgu ogólnosiwiatowym, organizuje m.in. w różnych częściach naszego globu spotkania praktyków i teoretyków zajmujących się zagadnieniami wspólnot w ich najszerszym sensie. Ostatnio takie spotkanie odbyło się w Charleroi w Belgii z udziałem nie tylko przedstawicieli wielu dużych państw, ale i mniejszych i niekiedy dość egzotycznych, jak np. Benin, Burundi, Sri Lanka, Filipiny, Kamerun, Tajwan. Hasło colloquium brzmiało: „Działania stowarzyszeniowe w rozwoju wspólnoty”. Jego rezultaty zasługują na przybliżenie nie tylko polskim kręgom akademickim, ponieważ dotyczą doniosłych spraw warunkujących kształtowanie liberalnego modelu ustroju społecznego. Rezultaty te można ująć bardzo zwięźle w kilku punktach skoncentrowanych wokół pojęć: rozwoju wspólnoty, potrzeb, partycypacji, planowania, demokracji i relacji wspólnot z państwem.

IACD posługuje się następującym pojęciem rozwoju wspólnoty: „rozwój wspólnoty jest skoordynowaną i systemową działalnością, która w odpowiedzi na potrzeby pobudza na całym globie tworzenie wspólnot terytorialnych i grup celowych opartych na dobrowolnym uczestnictwie ludności”.

Typową cechą procesu rozwoju wspólnoty jest podkreślanie kluczowego w niej znaczenia potrzeb. Uwzględnianie potrzeb elementarnych, jak np. żywność, woda, powietrze, mieszkanie, łączność, ubranie, jest tyleż koniecznym co oczywistym warunkiem egzystencji wspólnoty. Ale rozwój wspólnoty to coś więcej — odkrywanie potrzeb i kształtowanie tych, które na to zasługują. Zakresy i skale potrzeb są ogromnie zróżnicowane w wymiarze poszczególnych jednostek ludzkich, większych zbiorowości tworzących wspólnoty i złożonych ze wspólnot. IACD poświęca wiele uwagi zagadnieniu hierarchii potrzeb, nie skrupowanej narzucanymi z zewnątrz wspólnot koncepcjami filozofii życia o charakterze ideologicznym i religijnym. Usiłuje przeciwstawić się procesom uniwersalizacji podobnych katalogów potrzeb, znamiennej dla współczesności. Każda autentyczna wspólnota miałaby chlubić się niepowtarzalnym zestawem potrzeb.

Aktywna partycypacja, uczestnictwo członków wspólnoty w jej życiu jest najważniejszym warunkiem rozwoju wspólnoty. Owo uczestnictwo winno oznaczać się na każdym istotnym etapie rozwoju wspólnoty: identyfikacji potrzeb, wyboru celów bieżącego i przyszłego działania, kreowania przywódców i kontroli ich poczynań, egzekwowania realizacji przyjętych celów i oceny osiągniętych rezultatów. IACD podkreśla cztery warunki skuteczności działania wspólnoty, przesądzające o jej rozwoju: a) wspólnota może funkcjonować właściwie, jeśli jej członkowie są dostatecznie homogenicznymi — wywodzą się ze zbliżonych do siebie warunków społecznych; b) sukces wspólnoty zależy od braku głębokich i trwałych w niej konfliktów; c) ważnym czynnikiem są właściwe stosunki między liderami wspólnoty a jej członkami; d) wielkość wspólnoty przesądza o jej strukturach, formie władzy, programach działania.

Wyrażane i zidentyfikowane potrzeby członków wspólnoty winny być ujmowane we względnie integralne plany, elastyczne i nieimperatywne. Minimum planowania jest niezbędnym warunkiem skutecznego funkcjonowania każdej organizacji społecznej, w szczególności zaś wspólnot.

Wszyscy uczestnicy spotkania w Charleroi zgadzali się, że rozwój wspólnot funduje mocne podstawy dla demokracji w jej najlepszym współczesnym, liberalnym znaczeniu. Ale demokracja nie osiągnie właściwego poziomu rozwoju dopóki wspólnoty poprzestają na inicjatywach lokalnych, mikroinicjatywach, rozproszonych, pozostających w izolacji. Chodziłoby o to, aby dojrzałość wspólnot polegała na wychodzeniu ponad poziomy lokalny, ku regionalnym, ogólnokrajowym, międzynarodowym, światowym. Dopiero w ślad za tym miałyby postępować niezbędna instytucjonalizacja, ale nie odwrotnie.

Mówiono też podczas colloquium o związkach wspólnot z państwem w jego klasycznym rozumieniu politycznym. We współczesnych wspólnotach dominuje głęboki brak zaufania do państwa. Obawy

wywołują omnipotencyjne skłonności państwa, ociężałość biurokratyczna, faworyzowanie władzy jako wartości zamiast bardziej racjonalnych potrzeb społecznych. Uczestnicy spotkania w Charleroi opowiadali się za tym, aby relacje wspólnot z państwem określały zasady autoregulacji i subsydiarności. Zasada autoregulacji polega na tym, że członkowie wspólnot usiłują najpierw rozwiązać każdą sprawę własnymi siłami. Kiedy okazuje się to niemożliwe, sięgają do zasady subsydiarności, wyrażającej się w odpowiedniej pomocy państwa.

Według przekonania członków IACD rozwój wspólnot jest współcześnie najlepszym środkiem promowania tych, którzy dysponują względnie najmniejszą władzą, zasobami materialnymi i intelektualnymi, doświadczeniem politycznym etc. Należą do nich zarówno mieszkańcy wielu państw afrykańskich i azjatyckich, jak i niektórych postkomunistycznych. Zdolność do budowania wspólnot będzie miarą poziomu kultury politycznej owych państw i warunkiem otrzymywania pomocy ze strony państw bogatszych.

Następne spotkanie członków IACD odbędzie się podczas konferencji w Banglamund w Tajlandii na początku 1993 r. Temat: „Zarządzanie zasobami ludzkimi i naturalnymi poprzez rozwój wspólnoty”.

Roman Tokarczyk

OD TOTALITARNEGO DO PRAWORZĄDNEGO PRAWA KARNEGO

Tendencje polityki kryminalnej w prawie karnym państw Europy Wschodniej

Tej właśnie tematyce poświęcone było międzynarodowe sympozjum prawa karnego, które odbyło się w dniach 27-31 maja 1992 r. w Buchenbach koło Fryburga Bryzgowijskiego (RFN). Organizatorem był Instytut Maxa Plancka Zagranicznego i Międzynarodowego Prawa Karnego. Obok Niemców wzięli w nim udział przedstawiciele nauki prawa karnego z republik byłego Związku Radzieckiego i byłej Jugosławii, a także Polski, Czecho-Słowacji, Węgier, Bułgarii i USA.

Obrady koncentrowały się wokół następujących zagadnień: 1) miejsce i tendencje reformy prawa karnego w poszczególnych krajach; 2) zasady odpowiedzialności karnej nowoczesnego ustawodawstwa karnego; 3) reforma punitywnych i niepunitywnych sankcji karnych; 4) reforma określonych rodzajów przestępstw spowodowana zmianami w układzie stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych (na przykładzie przestępstw gospodarczych); 5) zgodne z zasadą praworządności możliwości uproszczenia postępowania karnego.

Poszczególnym zagadnieniom poświęcone były też referaty członków delegacji polskiej: prof. A. Zolla UJ; prof. A. Wąska UMCS, KUL; prof. K. Buchały UJ; dr. Z. Cwiakalskiego UJ; prof. J. Tylmana UL.

Sympozjum wykazało, że we wszystkich krajach postsocjalistycznych reformy prawa karnego zmierzają w tym samym kierunku. W związku ze zmianą ustroju politycznego i gospodarczego gruntownym zmianom ulega też prawo karne. Zadaniem jego ma być ochrona praw i wolności jednostki oraz instytucji demokratycznego państwa prawa. Przejście od gospodarki planowej do społecznej gospodarki rynkowej wymaga też przebudowy katalogu przestępstw gospodarczych, uwzględniając specyfikę współczesnego obrotu gospodarczego (przestępstwa przeciwko wierzycielom, przestępstwa komputerowe).

Okazało się, że Polska jest najbardziej zaawansowana w dziele tworzenia prawa karnego odpowiadającego nowym warunkom ustrojowym. Jedyną bowiem w Polsce przygotowane zostały projekty kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i kodeksu wykonawczego. Poważnie zaawansowane są też prace nad reformą prawa wykroczeń i prawa karnego skarbowego. Nowe unormowania zapewnią mają pełną zgodność polskiego prawa z międzynarodowymi standardami praw człowieka, zawartymi m.in. w europejskiej konwencji o ochronie praw i podstawowych wolności człowieka z 1950 r.

Andrzej Wąsek

Prezentujemy

MAKSYMILIAN SNOCH

— ARTYSTA I PEDAGOG

Artysta grafik Maksymilian Snoch, profesor z Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS, jest z pewnością osobą znaną w Uczelni i w Lublinie. Trudno bowiem nie zauważyć jego bardzo szerokiej działalności: wybitny plastyk, pedagog, animator życia kulturalnego, społecznik. O jego licznych sukcesach na prestiżowych polskich czy zagranicznych konkursach graficznych wielokrotnie informowała prasa, a o randze jaką zajmuje w kulturalnej społeczności naszego miasta, świadczyć może przyznanie mu w 1988 r. artystycznej nagrody Lublina, tzw. „lubelskiego Oskara”, którą uhonorowano jego wybitną działalność artystyczną i popularyzatorską. Było to niedługo po tym jak M. Snoch otrzymał w Japonii na II Międzynarodowym Biennale Grafiki w Wakayamie pierwszą nagrodę za linoryt *Widok nr 1*. Przypomnijmy, że w konkursie tym brało udział 1252 artystów z 52 krajów świata. Nadesłali oni 3297 prac, z czego jury dopuściło do wystawy jedynie 108. Był to niewątpliwie wielki sukces artysty, ale nie był on ani pierwszym, ani też ostatnim, bo M. Snoch należy do tych twórców, którzy nigdy nie spoczywają na laurach.

Jest jednocześnie człowiekiem pełnym delikatności i skromności, zawsze docenia innych, ale nie potrafi lansować swej osoby czy reklamować swych dokonań. Pewnie dlatego np. tylko nieliczni wiedzą o takich faktach jak ten, że spośród wszystkich polskich grafików ostatniego dziesięciolecia M. Snoch miał najwięcej sukcesów na wystawach zagranicznych. Wyszło to na jaw jesienią 1991 r., gdy w związku z I Triennale Grafiki w Krakowie zorganizowano w Wiedniu pokaz twórczości polskich grafików — laureatów wystaw międzynarodowych.

M. Snoch nie uważa się jednak tylko za grafika. Przy każdej okazji podkreśla, że w równej mierze jest artystą jak pedagogiem związanym z kształceniem nauczycieli plastyki. W tym roku obchodzi podwójny jubileusz: 25-lecie pracy pedagogicznej oraz 25-lecie pracy twórczej.

Maksymilian Snoch urodził się w 1943 r. W latach 1962-1967 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zaraz po studiach związał się ze szkolnictwem kształcącym młodą kadrę wychowania plastycznego, pracując najpierw przez cztery lata w Studium Nauczycielskim w Elku, a potem przez rok w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Siedlcach. W 1972 r. zamieszkał na stałe w Lublinie i od razu związał się z UMCS, gdzie powstawał nowy kierunek — wychowanie plastyczne. M. Snoch został pierwszym etatowym pracownikiem w Zakładzie Wychowania Plastycznego, działającym wówczas jeszcze przy Wydziale Pedagogiki i Psychologii. Pracował w nim bez przerw, a więc także wtedy, gdy Zakład Wychowania Plastycznego przekształcił się w Instytut Wychowania Artystycznego (IWA) i gdy w 1989 r. usamodzielniał się, zyskując prawa wydziału. Tak więc jest i jednym z pionierów tego bardzo popularnego kierunku (od wielu lat IWA ma największą liczbę kandydatów na jedno miejsce spośród wszystkich kierunków, jakimi dysponuje UMCS), i częścią jego historii.

W IWA przeszedł wszystkie szczeble uniwersyteckiego rozwoju — od starszego asystenta do profesora. Stopień adiunkta uzyskał po przewodzie w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych w 1975 r. habilitował się (przewód artystyczny II stopnia) w 1984 r. w krakowskiej ASP a stopień profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1991 r. Od 1984 r. kieruje Pracownią Druku Wypukłego w Zakładzie Grafiki IWA.

W pracowni tej prowadzi się ćwiczenia z grafiki z grupami studentów młodszych lat, a więc na bardzo istotnym etapie artystycznego rozwoju, wtedy gdy uczy się młodych adeptów sztuki różnych metod i form nie tylko przyszłego warsztatu zawodowego, ale w ogóle języka plastyki. To właśnie ta wstępna nauka pozwala studentom już na starszych latach swobodnie penetrować inne techniki.

O tym, że kierowana przez prof. Snocha pracownia przyjęła właściwy model kształcenia, świadczyć może



spora liczba dyplomów z zakresu grafiki w technice wypukłodruku. Owocem działalności w Pracowni jest często udział późniejszych absolwentów IWA w profesjonalnych konkursach i wystawach ogólnopolskich, uzyskiwanie przez nich członkostwa Związku Polskich Artystów Plastyków czy zaświadczeń Ministerstwa Kultury i Sztuki do uprawiania zawodu plastyka.

Obok ćwiczeń programowych, działalność dydaktyczno-naukową w Instytucie wiąże Profesor ze współpracą z Muzeum UMCS, gdzie organizowane są m.in. pokazy prac studenckich z grafiki. Aktualnie przygotowuje drugą wystawę druku wypukłego.

Zasługą prof. Snocha jest pomoc, jakiej udziela młodej kadrze naukowej w dochodzeniu do artystycznego oraz naukowego doskonalenia i zyskiwania w obu tych płaszczyznach pełnej samodzielności. Można z całą pewnością stwierdzić, że wykracza ona poza Zakład. Stara się bowiem Profesor często na gruncie zgola towarzyskim, inspirować młodszych kolegów do nieustannego tworzenia i konfrontowania swoich prac w różnych imprezach plastycznych, zarówno w kraju, jak za granicą. Przykładem takiego wpływu jest udział młodszych pracowników Zakładu w kilku międzynarodowych wystawach, np. w Międzynarodowym Triennale Mezzotinty w Sopocie, Międzynarodowym Triennale „Przeciw wojnie” na Majdanku, Międzynarodowym Biennale Drzeworytu w Banskiej Bystrzycy. Wystawie grafiki w Rydze, Międzynarodowej wystawie prac na papierze w Couvin w Belgii. Wszystko to ma istotne znaczenie, bo np. artystyczny dorobek, udokumentowany katalogami i prasowymi recenzjami z wystaw, jest jednym z warunków starań o coraz wyższe naukowe stopnie kwalifikacyjne.

W uznaniu zasług, w UMCS Maksymilian Snoch otrzymał w 1988 r. Złoty Krzyż Zasługi, a w 1991 r. Nagrodę Rektorską I stopnia.

Pedagogiczna działalność M. Snocha nie ogranicza się jedynie do pracy w IWA UMCS. Dokonując pewnej retrospektywy (a można, bo to przecież jubileusz) przypomnijmy, że już wtedy, gdy współpracował Zakład Wychowania Plastycznego, czynił to m.in. jako rzeczoznawca wychowania plastycznego, gdyż był wówczas członkiem Zespołu Wychowawczo-Dydaktycznego Wychowania Plastycznego w ówczesnym Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Obecnie jest członkiem Międzywojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej do nadawania I i II stopnia specjalizacji nauczycielom wychowania plastycznego, a ostatnio został powołany także w skład Głównej Komisji ds. Stopni Spec

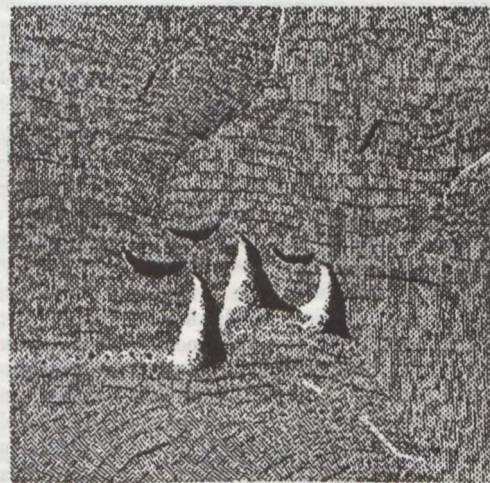
jalizacji Zawodowej Nauczycieli (III stopień w zakresie plastyki) w Warszawie.

W 1992 r. przyjął propozycję współpracy z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Olsztynie na prowadzenie w Zakładzie Wychowania Plastycznego pracowni graficznej.

WSP oczekuje, że prof. Snoch przyczyni się swym doświadczeniem dydaktycznym i organizatorskim do rozwoju kierunku plastycznego (trzyletnie studia zawodowe). M. Snoch zaś z typowym dla siebie entuzjazmem, którego nie osłabiają nawet uciążliwe przejazdy, włączył się w tę pracę widząc w niej nie tyle finansowe korzyści (niestety) co kolejny etap interesujących doświadczeń dydaktyczno-naukowych.

Są jednak inne jeszcze nie kontraktowe a interpersonalne kontakty M. Snocha rozwijane latami i równie mocne, z wybitnymi artystami i zarazem pracownikami naukowo-dydaktycznymi w wielu ośrodkach Polski, a także zagranicą.

W ramach pozauniwersyteckiej działalności Profesora mieści się prowadzenie „Małej Galerii Grafiki” (MGG) w Muzeum Literackim im. J. Czechowicza w Lublinie. MGG powstała w styczniu 1988 r. jako specjalistyczna placówka nastawiona na prezentację ukształtowanych już i uznanych indywidualności we współczesnej grafice. Jednym z jej celów jest prezentowanie klasycznych technik grafiki warsztatowej z równoczesnym pokazem narzędzi i materiałów stosowanych w poszczególnych technikach, a więc dydaktyka. Do tej pory MGG zorganizowała około 25 wystaw, nieustannie utrzymując najwyższy poziom, co miłośnikom czarno-białej sztuki najlepiej poświadczają nazwiska prezentowanych twórców: F. Bunsch, Z. Czyż, W. Dembski, Z. Lutomski, M. Żurakowska ... MGG ma wiernych sympatyków i doskonale wiedzą oni, że tradycyjnie na wernisażach M. Snoch dokonuje szerokiego przedstawienia osoby autora wystawionych prac, mówi o jego drodze twórczej, o stosowanej przez niego technice, jej historii, walorach, specyfice, a nawet dokonuje krytycznej analizy grafik. Myślę, że istnieje spora grupa sympatyków Galerii, którzy nie są związani zawodowo z plastyką, a znajomość technik graficznych zawdzięczają mini wykładom M. Snocha. On zaś pracując



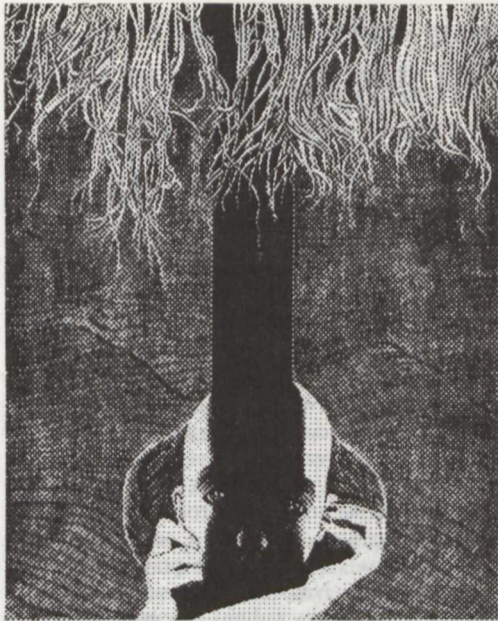
Teren 12, Teren 14, Grand Prix na III Międzynarodowej Wystawie Ministery w Seulu 1984, linoryt 10x10 cm

w MGG całkowicie społecznie, poświęca jej mnóstwo czasu, bo w zasadzie wszystko robi sam: zaprasza artystów, umawia terminy, opracowuje katalog i potem dopilnowuje jego wydrukowania, a na koniec urządza ekspozycję. MGG z pewnością przyczyniła się do ożywienia graficznego środowiska Lublina i jednocześnie zaznaczenia naszego miasta na artystycznej mapie kraju. Tutaj jednak koniecznie należy podkreślić, że pewnie nie miałyby MGG tak znakomitych wystaw, jakie oglądaliśmy w ciągu jej czteroletniej działalności, gdyby M. Snoch nie firmował jej swoim nazwiskiem. To bowiem jego kontakty ułatwiały urządzanie pokazów prac najlepszych artystów i to jego marka w artystycznym świecie była gwarantem tego, że chodzi o poważną galerię oraz o właściwą formę prezentacji.

Artysta grafik Maksymilian Snoch — członek World Print Council w San Francisco — swoje grafiki, miniatury graficzne i rysunki eksponował na licznych wystawach oraz konkursach ogólnopolskich i międzynarodowych — ogółem w 300 galeriach w: Andorze, Austrii, Belgii, Brazylii, Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji ... Katalog wystawy, towarzyszący Małym Formom Grafiki w Łodzi w 1991 r., wymienia 29 państw, w których prezentowane były jego prace. Przy tak olbrzymiej liczbie ekspozycji trudno się zdecydować, które należy koniecznie wymienić. Faktografia pozwala przyjąć różne kryteria. Możemy więc wykazać miejsca tak „egzotyczne” jak Korea Południowa; ujętego cudzoziemskiego określenia użyliśmy tylko dlatego, że w tym właśnie państwie, w Seulu, wystawiał M. Snoch już w 1980 r., będąc tam nie tylko pierwszym polskim artystą, ale przez długi czas jedynym. Chodzi tu o cykliczną imprezę artystyczną International Miniature Print Exhibition. W 1984 r. w trzeciej edycji tego znanego w świecie biennale M. Snoch zdobył Grand Prix. W 1988 r., gdy w związku z Olimpiadą w Seulu organizowano World's Arts Exhibition, do wzięcia udziału w tej prestiżowej wystawie poproszono lubelskiego artystę.

Można zastosować kryterium „ważności” wystaw, w których artysta brał udział, przyjmując jako miernik np. miejsce, w którym jego prace pojawiały się parokrotnie (bo impreza była cykliczna), lub gdzie zdobył nagrody. W pierwszej grupie na pewno powinniśmy zauważyć słynne hiszpańskie miasto Cadaques i tamtejszą Mini Print International, która odbywała się do tej pory 11 razy i w której artysta brał udział aż 8-krotnie. W 1985 r. M. Snoch zdobył tam nagrodę: jej konsekwencją było m.in. urządzenie mu przez Teller Galeria Fort w Cadaques indywidualnej wystawy oraz zaproszenie do udziału w jury w 1986 r. Wiele razy wystawiał w Cabo Frio w Brazylii, w Jokohamie w Japonii, w Rho i Bielli we Włoszech. Z polskich zaś pokazów, gdzie jego uczestnictwo było też co najmniej kilkakrotnie, wymienić można z najważniejszych np. Kraków z jego Międzynarodowym Biennale Grafiki, Łódź i tamtejsze „Małe Formy Grafiki”, Gdańsk z polsko-fińskimi konkursami marynistycznymi oraz Jelenią Górę z jej bardzo znanym „Ogólnopolskim konkursem graficznym im. J. Gielniaka”.

Drugą grupę wystaw — tych, w których zdobył nagrody — znów reprezentowałyby co najmniej kilkanaście tytułów. Aby jednak nie dokonywać statystycznej wyliczanki (tym bardziej, że twórczość M. Snocha jest znakomicie udokumentowana katalogami i przeróżnymi publikacjami, także albumowymi), postaramy się o pewną syntezę. W dorobku artysty najliczniejsze wystawy miały charakter międzynarodowych konkursów, festiwali, imprez cyklicznych (typu biennale, triennale, quadriennale), w których udział można wziąć jedynie poddając się selekcji dokonywanej przez międzynarodowe jury. Większość ważnych dla M. Snocha imprez to te o światowym zasięgu, gdzie jak np. we wspomnianej Wakayamie liczba wybranych artystów sięga zaledwie 3,3% przystępujących do konkursu. Na wystawie „Rockford International '83” z ponad tysiąca zgłoszonych prac jury wyselekcjonowało tylko 145, nagradzając kilka grafik, wśród nich autorstwa M. Snocha. Na „Xylon 8” w Szwajcarii w 1979 r. prezentowana praca była jedną z 200 wyselekcjonowanych z 2112 prac 607 grafików z 43 krajów świata. Podobne sukcesy miał w Polsce, choćby w 1989 r. na łódzkich „Małych Formach Grafiki”, gdzie międzynarodowe jury (Francja, Belgia, ZSRR, Polska) wybrało do ekspozycji 813 prac 273 artystów z 42 państw, honorując M. Snocha nagrodą.



Widok nr 3, linoryt 64,5x49,5 cm, wyróżnienie specjalne jury na II Międzynarodowym Festiwalu Grafiki w Menton (Francja), 1989

Właściwie każda ekspozycja międzynarodowa, czy to Biennale w Krakowie, czy triennale „Xylon” w Szwajcarii, czy annale „Hanga” w Tokio, odbywa się na zasadzie ścisłej selekcji: liczą się tylko najwyższe kryteria artystyczne oraz indywidualność artysty. Festiwale i konkursy organizowane są w ośrodkach o wielkich tradycjach kulturowych, gdzie jedynie siła artystycznego wyrazu ma szansę przedarć się na rynek sztuki. A są to: Nowy Jork, San Francisco, Berlin, Rio de Janeiro, Tokio, Seul, Jokohama, Salvador, Toronto, Mediolan, Paryż, Barcelona, Bruksela, Norymberga, Baden-Baden. Jego prace posiada kilkadziesiąt muzeów i galerii sztuki współczesnej w Europie, Azji i Ameryce, wśród nich także w ośrodkach tu wymienionych.

Na wiele międzynarodowych pokazów artysta jest zapraszany imiennie, co tym wyraźniej podkreśla uznanie dla jego drogi twórczej (np. „Premio Internazionale per l'incisione” — Biella, „International Print Biennale” — Fredrikstad w Norwegii, „International Miniature Print Exhibition” — Nowy Jork, „1st International Print Biennale” — Bhopal w Indiach, „L'Europe des Graveurs” — Grenoble. Tak było w 1991 r. w przypadku wystawy „Grafika Polska lat 80” w Nowym Jorku, w której komitecie honorowym zasiadały takie sławy, jak Stanisław Barańczak, Zbigniew Brzeziński, Jan Kott, Czesław Miłosz czy Isaac Bashevis Singer. W tym samym roku, M. Snoch został zaproszony do udziału w Międzynarodowej Wystawie Grafiki „Kanagawa '91” w Japonii, prezentującej prace jedynie 15 grafików z Europy i kraju wiśni. Wybrani przedstawiali zestaw 20 swoich prac. Wybrano artystów, którzy stanowią niepodważalne indywidualności graficzne i zaliczani są do światowej elity w tej dziedzinie sztuki. Zaproszenie do „Kanagawa '91” każdy twórca zawdzięczał rekomendacji międzynarodowego jury, złożonego z krytyków i kuratorów sztuki współczesnej, dyrektorów muzeów sztuki współczesnej, oraz przewodniczących międzynarodowych wystaw graficznych.

Na udziale w wystawach nie kończy się artystyczna działalność M. Snocha. Jej dopełnieniem są prace w polskich i międzynarodowych jury, np. w 3 Międzynarodowym Triennale Mezzotinty w Sopocie w 1991 r., gdzie był przewodniczącym, czy w 2 Międzynarodowej Wystawie „Interdruk '92” we Lwowie, udziały w plenerach graficznych, np. dwukrotnie w plenerach marynistycznych w Finlandii czy artystycznych podróży, choćby w 1989 r., gdy zaproszony przez włoskich artystów w związku z Międzynarodowym Tygodniem Kultury i Sztuki zwiedzał Wenecję i Mediolan.

Na początku, charakteryzując osobę artysty, użyłem wśród innych określenia „społecznik”. Nie do pomysłenia jest bowiem, by odmówił on swego udziału w jakiejś akcji charytatywnej. Jego prace zasilały Narodowy Fundusz Rewaloryzacji Zabytków Krakowa, były przekazywane dla jeleniogórskiej galerii „5x D” (Dzieła Dedykowane Dzieciom Domu Dziecka) czy dla łódzkiego Szpitala — Pomnika Matki Polki.

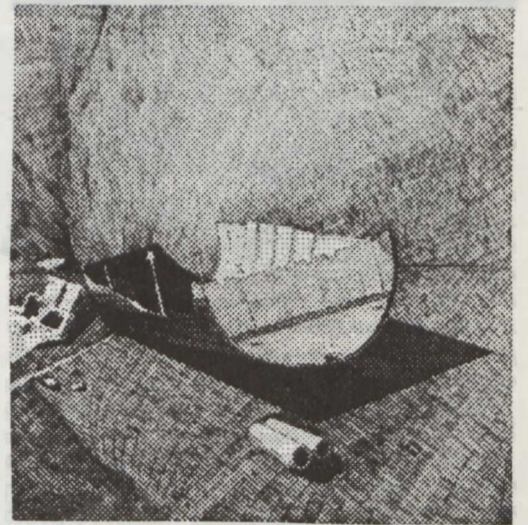
Najbliższy lubelski pokaz prac Jubilatą będzie miał

miejsce pod koniec bieżącego roku w Małej Galerii Grafiki. Gorąco zachęcając już dziś do obejrzenia tej wystawy przypominam obok kilka charakterystycznych opinii różnych krytyków i recenzentów na temat grafiki Maksymiliana Snocha.

Jerzy Żywicki

W OCZACH KRYTYKI

Maksymilian Snoch uprawia linoryt i rysunek oparty na własnej recepturze, czasami sięga po litografię lub mezzotintę, wykonuje prace o sporych rozmiarach (np. 65 na 50 cm), ale i malutkie, miniaturowe... Snoch



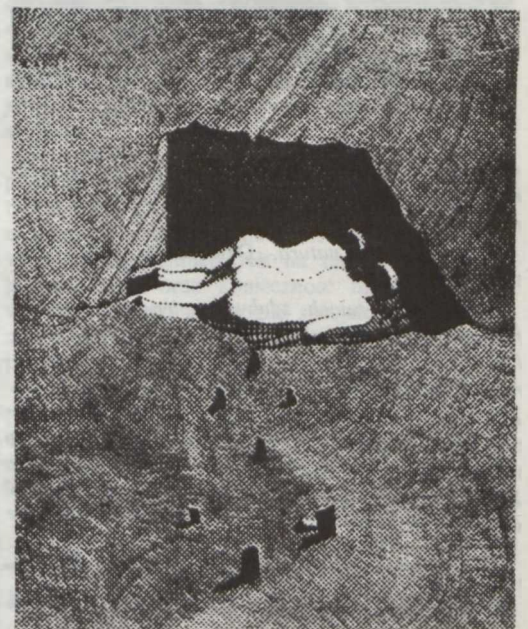
Obiekt, rysunek, technika własna, druga nagroda na Międzynarodowym Pokazie Sztuki w Brownsville (Texas), 1980

jest mistrzem warsztatu, posiada niezwykle bujną i wencję formalną, przy pomocy czerni i bieli potrafi w jednej grafice wykreślić siedem, a bodajże więcej faktur, z których wylaniają się ładne, dobrze zbudowane nagie damy, także inne postaci, nadto przedmioty, czasami fragmenty architektury (Kazimierza, Zamościa), nawet piramidy, a wszystko to występuje jednocześnie w różnych rolach: znaku, symbolu, elementu kompozycji, czystej materii o zniewalającej sugestii, części intrygi dramatycznej.

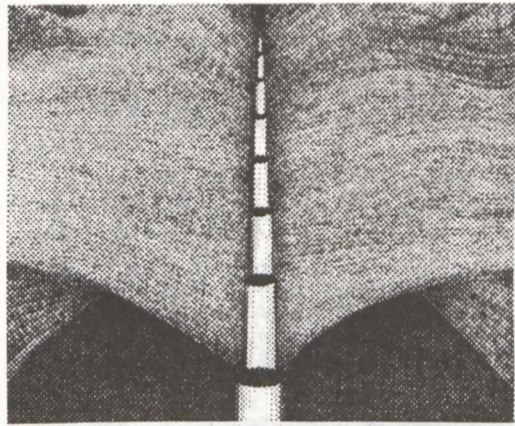
I. J. Kamiński, *To jest piękne*, w: *Sztuki piękne i żenujące*, Wyd. SMZCh, 1991, s. 114.

Jego linoryty, właściwie to należałoby je nazwać linozłotkami, są zdumiewająco finezyjne, bo nie przypominają artystycznych drzeworytów ale sztychy. Tło stanowi najczęściej niewiarygodnie delikatne cieniowanie kreskami. Osobliwością polskiego grafika są miniatury, surowo szrafowane pejzaże, które w tej nikłości pojawiają się jako abstrakcyjne rysunki, w których tkwi coś zaszyfowanego, coś magicznego.

„Die Rheinpfalz” Mundenheimer Zeitung
dokończenie na stronie 10



Odkryty obszar 9a, linoryt 65x50 cm, trzecia nagroda i brązowy medal na IV Ogólnopolskim Konkursie Graficznym im. J. Gielniaka, Jelenia Góra 1983



Teren 1, technika własna, 40x40 cm

dokończenie ze strony 9

— 19 VI 1985 r. o wystawie indywidualnej w Mundenheim RFN, 1985.

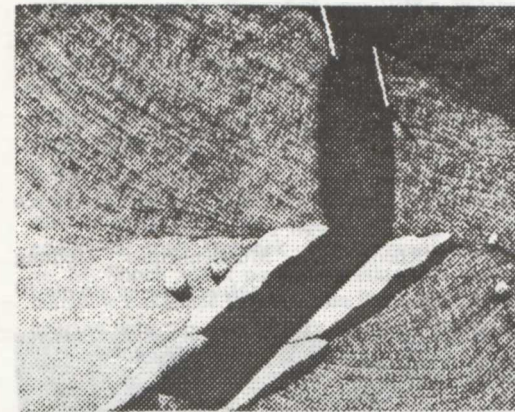
Większość prac układa się w określone cykle, z których żaden — co podkreśla artysta — nie jest jeszcze zamknięty. Ich tytuły Sytuacje, Tereny, Odkryte obszary, Widoki, Okolice, Obiekty. Choć sugerują w warstwie tematycznej „przestrzenne” zainteresowania autora, są wyzwolone z dosłowności i dobrane w ten sposób, aby maksymalnie zintensyfikować aktywną percepcję odbiorcy, prowadząc go do dialogu z płaszczyzną grafiki, a tym samym z artystą.

D i Z. Symetria — przestrzeń — natura, „Sztandar Ludu” 1988, nr 29, s. 6.

Sposób artykulacji, poprzez który wyraża on swoje myśli, jest autentyczny i zarazem symboliczny. Możemy tu odnaleźć doznania uczuciowe ale też metafizyczną refleksję, optymizm życiowy, nadzieję i tęsknotę, sprawy ogólnoludzkie w twórczości tego utalentowanego artysty.

A. Pawlak, Grafika i rysunek Maksymiliana Snocha, „Dziennik Bałtycki” 1985, nr 234, s. 8

Oczywiście zdefiniowanie tematyki obrazów pozostaje zawsze kwestią indywidualnego odbioru, lecz eksponowane grafiki Maksymiliana Snocha posiadają na pewno specyficzny klimat i bardzo indywidualny wyraz. Jest to w dużej mierze wynikiem techniki stosowanej przez autora, nazywanej przezeń „metodą własną”. Snoch poszukuje możliwości pozwalających na bardzo osobistą wypowiedź, będącą przekazem myśli i refleksji artysty. Ucieka więc najczęściej od bogactwa tendencji i technik charakteryzującego



Teren 6, technika własna, 40x50 cm, 1983

współczesną sztukę graficzną, posługując się klasycznymi, tradycyjnymi sposobami „warsztatem rąk autora”, dłutkiem oraz igłą.

A. J., Człowiek i natura, „Dziennik Bałtycki” 1984, nr 243, s. 4.

Maksymilian Snoch, zdobywca pierwszej nagrody, jest artystą o międzynarodowym uznaniu, który uzyskał wiele nagród w międzynarodowych wystawach, m.in. Grand Prix na 3 Międzynarodowej Wystawie Miniatury w Seulu w 1984 r. Jego czarno-białe Widok nr 1 z podwójnym obrazem osób ramię w ramię, wywołuje i potwierdza zwięzłe i proste wyrażenie. Wysoki standard wykonania grafiki Polaka jest oczywisty dla widza.

T. Miki, 2 Międzynarodowe Biennale Grafiki w Wakayamie, 1987, katalog wystawy, s. 6.

Subtelne linie przypominają odciski palców z bliskiej odległości. Źródło tajemniczej siły sugeruje tutaj z drugiej strony wysokiego formatu twórca.

W. Pressl, Doppelt gesehen, „Mannheimer Morgen” 1988, nr 209, s. 19.

Dalszy ciąg wspomnień

TADEUSZ MARGUL

PROFESSORES

Skoro już przypadła mi w udziale rola barda najdawniejszych chwil życia mej Almae Matris, nie sposób pominąć co osobliwszych okazji arystokracji akademickiej, jaką są professores. Właściwie każdy z nich stanowi indywidualum, nie tylko niepodzielne i niepowtarzalne, jak chce etymologia, ale i na swój sposób dziwaczne. Boć przecież poświęcić całe swe dojrzałe życie wąskiemu wycinkowi wiedzy, bombardować bez przerwy, nawet we śnie, swe szare komórki mózgowe strumieniem myśli abstrakcyjnych, przebijając się przez zwalę rosnącej jak grzybki tybetańskie literatury fachowej i oddzielać w niej plewy od ziarna — na to trzeba przynieść ze sobą geny niepospolite. Najgorsze, i co się sprawdza na każdym z tych tytanów zadumy i nieustającej dłubaniny w problemach i problemikach, to pogłębiająca się ustawicznie przepaść między ich myślą, która *flat ubi vult*, a rzeczywistością ich otaczającą, dość nachalną i sztywną. Ta druga lubi bić po głowie owych pobudliwych wieszczów, zapatrzonych w sprawy odległe od dnia codziennego. Przystawiając już stał się ów *absent-minded* profesor, co kładzie zapalnik na fotelu, a sam się rzuca przez okno. Biedny katedrowicz wystawiony jest na dwie niebezpieczne skrajności. Z jednej strony musi mówić na wykładzie te 45 albo i 90 minut i nikt mu nie przerywa. To demoralizuje, wyrabia mentorstwo, wbija w zarozumiałość. Z drugiej strony wymagając od studentów i oceniając ich postępy sam musi wymagać dużo od siebie. A to z kolei wychowuje go na surowego sędziego i autosędziego, jak ów przewodniczący rozprawy sądowej, który podniósł zbyt głośno głos i sam sobie zaraz wymierzył grzywnę. Na osłode ma tylko jedno. Przestając z młodymi sam zachowuje dłużej młodość ducha niż starsi ludzie innych zawodów. Styka się zresztą nie tylko z młodymi ludźmi, ale i z wieloma ciągle młodymi problemami i świeżymi propozycjami.

W pełni zasługuje tu na poczesne miejsce profesor Mieczysław Biernacki. Mogę go sportretować i od strony uniwersyteckiej, i *en pantoufles*. Był bowiem przyjacielem domu. Niestety, niewiele mogę rzec o jego dokonaniach fachowych, ponoć nietuzinkowych. Był to najsympatyczniejszy i najdziwniejszy człowiek pod słońcem. Znarkotyzowany matematyką od dziecka, gdy rówieśnicy się bawili, on rozwiązywał równania. Dziwactwa odziedziczył po swym rodzicielu, Wielkim Lublinianinie, doktorze medycyny, swym imienniku. Miasto uczciło swego cudotwórczego diagnostę i wieloletniego dyrektora Szpitala Jana Bożego pobliską ulicą. Senior potrafił przyjść do chorego z wizytą lekarską i dać recital fortepiano, albo przysiąść się do smakołyków na stole. Potrafił wyrzucać z gabinetu nieubrane Żydówki po oględzinach. Junior po wielkiej Sorbonie i walkach pod Hallerem (zagazowany pod Ypres) był profesorem w Poznaniu, a po wojnie związał się z UMCS, aby być blisko swych chorych, sędziwych rodziców. Był kawalerem i, co się często przytrafia nieporadnym i nieżyciowym singeltonom, dał się złapać służącej. Profesor Miecio w oparach chmury kredowej uwiijał się bez słowa przy tablicy pisząc tasiemce dedukcyjne. Konia z rzędem, kto zdołał podążyć za jego myślą. Ale ta była nowatorska. Doceniała go zagranica. Miał nazwisko, ale i skromność typowego wielkiego uczonego. Towarzystwo nieporadny kroczył ulicami Lublina uśmiechając się słodko do swych naukowych myśli. Potrafił w antrakcie przedstawienia teatralnego powrócić na widowie z wystającą mu z tyłu koszulą. Do rodziców w stylowej willi projektu Witkiewicza w Marysinie pod Motyczem dojeżdżał na rowerze fatalną wtedy szosą kraśnicką. Na tymże rowerze przyjechał zresztą do rodzinnego Lublina we wrześniu 1939 roku z Poznania.

Profesor Mieczysław Biernacki, brat medyka Andrzeja, członka rzeczywistego PAN i męża Grażyny Bacewicz, wcale mu intelektualnie nie ustępował, chociaż ze sprytem życiowym było tu znacznie gorzej. Stał się natychmiast gwiazdą pierwszej wielkości w młodej uczelni. Na jedno swe słówko mógł natychmiast wrócić do Poznania, albo przenieść się do stolicy. Pozostał z chińskiego *xiao*, czyli pietystycznej

miłości do rodziców. Było to serce synogarlicy. Radził się nas, profanów, czy można usunąć z pracy młodą asystentkę matematyki, która przez 5 lat nic nie skrobnęła. Albo żalił się, że musiał negatywnie ocenić pracę doktorską pewnej ambitnej nauczycielki, która tylko zebrała dorobek innych. Na tego aniola czyhała pułapka, która mu nie dawała spać po nocach. Oto despotyczna pani wiceminister Krasowska zagięła parol na Miecia, że musi zostać rektorem albo ostatecznie dziekanem. Z jej fotela ministerialnego był ideałem. Wielki Sorbończyk (*docteur ès sciences*), światowe nazwisko, języki obce, stosunki zagraniczne, syn opiekuna prezydenta Bieruta i znanego lewicowca. Wymarzony Magnificencja w nowej jeszcze dziarskiej władzy ludowej. Dla uczonego było to gorsze od śmierci. Nie znoził wszelkiej pozy i dostojności. Zdawał sobie sprawę, że jest nieżyciowy, roztargniony, niereprezentacyjny, śmiesznie poczciwy. Przewracał się więc z boku na bok Wielki Matematyk (który notabene nie umiał nawet policzyć w kasie Uczelni swej państwowej nagrody) w swym skromnym łóżku i *la nuit a porté conseil*. Wybrał się do władczej Pani Minister i oświadczył z determinacją, że jeśli mianują go rektorem czy dziekanem, to złoży rezygnację i zostanie bardzo nieudolnym nauczycielem licealnym. Przed taką nieugiętą postawą skromnego skądinąd człowieka nawet władza w spódnicy musiała skapitulować. Odtąd nikt nie zaproponował profesorowi Mieciowi nawet stanowiska prodziekana czy przedstawiciela wydziału w senacie.

Śmierć strzeliła mu dwa szczutki w nos. Po pierwsze w szufladzie znaleziono mnóstwo odznaczeń i nagród zagranicznych, do których się nie przyznawał. Po drugie, Kościół urządził mu ostentacyjny pogrzeb. A przecież prywatnie Miecio był w bardzo dalekich stosunkach z Panem Bogiem.

Szalenie dowcipny był typowy jowialny naukowiec, zoolog profesor Tomjanewski. Przyszedł do Uczelni jako oberwaniec, ale pełen humoru. Wypełniając ankietę (już wtedy znano te cholery), w pozycji zawód napisał: same zawody. Był zachwycony, że dostał z profesorskiej puli parę całych butów.

Ozywiało bardzo spotkania na najwyższym filozoficznym szczeblu uczelnianym niespokojny i zadziorny duch fizyka doświadczalnika dra Adama Wrońskiego. Interesował się dosłownie wszystkim, co go naukowo zgięło. Kochał dyskutować. Odziedziczył po ojcu nieprzeciętny talent dydaktyczny. Obwieszał swój gabinet sentencjami, które z patentowanego osła i lenia powinny uczynić szatana wydajnej pracy. Umiał opowiadać jak nikt inny o swych wyczynach w konspiracji puławskiej AK i o późniejszych przeprawach z utrwalczacami władzy ludowej. Musiał odejść do Kielc, a szkoda, gdyż byłby facecjonistą UMCS numer jeden.

Z rzadkich gości przez Towarzystwo Filozoficzne przewinął się typ nad typy, profesor Hieronim Jawłowski — Hierutek, jak go poklepując po ramieniu nazywała Śmiejąca się Hiena, czyli profesor Paszewski. Wystarczy tylko powiedzieć o jego zainteresowaniach, aby poznać, kto zacz. Otóż ten biolog zajmował się bodaj jakimiś narządami pajęczaków czy czymś w tym rodzaju. Świata Bożego nie widział poza mikroskopem. Po prostu oka nie odrywał od okulara. Obawiam się, że przez roztargnienie mógł nawet nie rozpoznać własnej żony. A była to pokaźna kresowa matrona cedząca z rosyjska zmiękczenia. Z tą z pretensjami wielkopańskimi damą począł — odrywając się pewnie z żalem od szkiełka przedmiotowego — wcale zdolną i urodziwą po mamie córę, ni mniej ni więcej tylko sławną socjolożkę Grażynę Jawłowską, tę od subkultury, konsumentów i innych ksiązek w popularnych seriach. Latorość odziedziczyła po ojcu intelekt, a po matce aparycję. Profesor arachnolog miał znakomity antytalent wykładowczy i egzaminatorski. Wiem, co mówię, gdyż nie mogłem go wprost słuchać, chociaż wykladał tak filozoficzny i pasjonujący przedmiot jak biologia ogólna. Musiałem zdać ten egzamin magisterski. Przygotowałem się gruntownie i byłem wściekły, gdyż po paru minutach odpowiedzi profesor postawił mi „dobre” i... zamienił mój widok na widok pajęczaka. Chyba dla kawału profesor Paszewski ściągał go do filozofów. Gdy tu zabierał wyjątkowo głos, mówił mętnie i chaotycznie. Był nie od mówienia, ale od śledzenia życia i budowy pajęczaków. Żywo przypominał zwariowanego konchologa, ojca Claudine z powieści Colette Willy. Profesor Paszewski bawił się wyraźnie przyćmikiem, chyba wileńskim Hierutkiem, a może i panią Hierutkową.

OPTYMISTYCZNA TEORIA DRAMATU

Istota dramatu to najnowsza książka Janusza Misiewicza (Wydawnictwo UMCS, Lublin 1991). Trzeba książkę tę zestawić z dwoma istotnymi pozycjami polskiej humanistyki ostatnich kilkunastu lat: *Obecnością mitu* Leszka Kołakowskiego i *Filozofią dramatu* Józefa Tischnera.

Używając staroświeckiego terminu „istota” Misiewicz odżegnuje się od tradycji historyzmu i relatywizmu. Dramat widzi jako istotny element człowieka i kultury, obecny w całym jego dziejach. Dramat wyrasta na podglebiu mitu. Mit ukazuje daremność ludzkich zmagania z fatalnością. Mit jest jednocześnie obrazem urojonego świata, przenikniętym stereotypami, utopiami, ideologiami.

Zdaniem L. Kołakowskiego, ludzie zawsze byli mitomanami i ten stan rzeczy jest nieprzewidywalny. Nauka też nie uwolni nas od mitów, gdyż sama jest mitem. Postępu nie ma, bo sam postęp jest mitem. Ludzie pragną nadziei, złudzeń, chcą być oszukiwani.

Przeciw tej tezie protestował J. Tischner: możemy odzyskać poczucie „realności świata”, uwolnić się od fikcji i złud, przyjąwszy idee filozoficzne „dramatyczności bytu”, wypracowując sobie mocne etyczne odczucie tragiczności (ale często i konieczności) egzystencji i dziejów.

Inna jest wersja filozofii i estetyki dramatu Misiewicza: nie tyle etyczne, co estetyczne funkcje dramatu niosą w sobie moc terapeutyczną dla zmitologizowanej świadomości ludzi terażniejszych. Wiara w moc sztuki nie wyklucza refleksji o zerwaniu więzi współczesnego teatru z tradycją „wzniosłości i powagi” w traktowaniu spraw ludzkich, jakie stały u początku teatru. Wiara w moc sztuki, mimo utylityzmu i ludyzmu doby obecnej, jest właśnie optymistycznym elementem w poglądach Misiewicza.

Dramat, jego zdaniem, jest układem trójelementowym. Jego składniki to: „stan świata” — „bohater” — „jego działanie”. Triada owa zawiera zatem „przedmiot-podmiot-metodę”, bowiem działanie podmiotów dramatu jest zawsze wzorcowym aktem decyzyjnym. Jego kontekstem jest wybór między złem lub wybór takiego dobra, które musi pociągnąć równie wielkie zło. Przeżywanie takich sytuacji musi odbierać ze złudzeń i stawiać pod znakiem zapytania ideologie i utopie. „Metoda”, o jakiej mówi dramata, to coś innego niż omówiona w Kartezjusza *Rozprawie o metodzie* forma postępowania. I tu, i tam metoda jest jednak związana z manichejską dualnością bytu, a przyniesie ma widzenie tego bytu ostre i jasne”. Tischner swoją apologię dramatu wiąże z chrześcijaństwem. U Misiewicza i kultury niechrześcijańskiej mogą rozwijać dramatyczne odczuwanie świata.

Sztuka umożliwia nam przeżywanie dramatyizmu bytu intensywniej, niż czyni to życie codzienne. Stąd kryzys sztuki jest najistotniejszym przejawem kryzysu człowieka. Bez sztuki ginie on i topi się bez reszty w baconowskich idolach.

Dramat ma jedną istotę, ale cztery formy. W swojej książce Misiewicz ustala relację tego, co w dramatyce jest jednolite i fundamentalne, i tego, co zróżnicowane i szczegółowe. Właśnie ta różność form zawiera w sobie przesłanki rozwoju dramatu, którzy w książce Misiewicza jawi się wręcz jako esencja i norma człowieczeństwa. Tragedia, komedia, moralitet i tragikomedie to różnorodne aspekty sytuacji i działań ludzkich. Dramat u Misiewicza jest też wyraźnie wyodrębniony od liryczności i epickości jako sąsiadujących z nim typów sztuki literackiej, resp. nastrojowości literackiej.

Wobec rozległej tradycji badań nad dramatem (wystarczy wspomnieć o panoramie źródeł tych badań zawartych w antologii *O dramacie. Wybór źródeł do dziejów teorii dramatycznych. Od Arystotelesa do Goethego*, pod red. E. Udalskiej, Warszawa 1989) praca Misiewicza jest istotnym wkładem do aktualnych dyskusji nad filozofią, antropologią, kulturą, historiozofią i filozofią. Autor tych słów nie może tylko zgodzić się z tezą o „nieatrakcyjności” sztuk dramatycznych Witkacego. Mamy — otóż — pomysły i recepty na Witkacego w teatrze. Ale to kwestia odrębna.

Zachęcając do wczytania się w książkę J. Misiewicza wyrażamy tylko żal, że druk nie jest nazbyt czytelny. Czyżby duch Banka krążył po drukarniach?

Stefan Symotiuik

IMPRESJE SPITSBERGEŃSKIE ZBIGNIEWA JÓŻWIKA

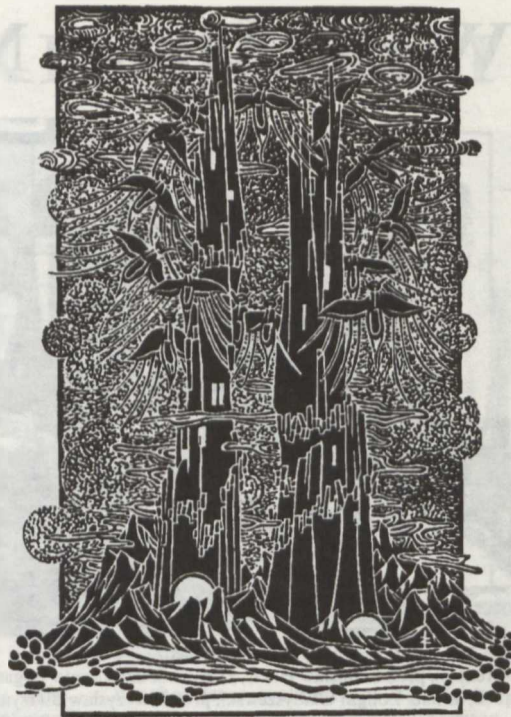
Od 5 czerwca w Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie można było oglądać grafikę dr. Zbigniewa Józwicka, wynikłą z jego pobytów na Spitsbergenie. Autor, obdarzony jak dotąd wyobraźnią barokową, poddaje się w krajobrazowej części swoich linorytów aurze gotyckości Północy. Odczucie zawilosci substancji żywych wobec krystalicznej geometryczności materii martwej to pasjonująca dwoistość w sztuce Józwicka.

Przestrzeń jako odrębny byt — to kolejny temat tej plastyki. Przestrzeń nie jest tu pojemnikiem na rzeczy, ale czymś przez świat emanowanym i samodzielnie egzystującym. Dzieje się z nią coś: kupia się, rozprasza, zwija, pulsuje, trwa w napięciu, ucieka, zbliża się. Przestrzeń staje się tu jakby żywą substancją, która w systemie linii uzyskuje swoje struny głosowe i mowy.

Im bardziej mówi przestrzeń — tym bardziej milczy człowiek. W dramatycznie splekanych ruinach krajobrazu polarnego człowiek jest tylko dodatkiem do świata. Humanizm nie oznacza tu antropocentryzmu. Surowe, monumentalne skalistości ziemi skutej lodem, zmartwiały ze zgrozy tworzą aurę heroizmu egzystencji. Etyczna i estetyczna strony świata w tych obrazach harmonizują w finezyjnej i brutalnej zarazem liniowości bruzd, załomów, wykuszy, konturów gór i pęknięć równin.

Istotną w grafice Józwicka jest strona dźwiękowa jego plastyki. Sygnalizuje się ją ornamentyką roślinną i ornitologiczną. Sugeruje to nikły szum, w jaki zakodowany jest głos świata. Szum, którego zazwyczaj nie odbieramy i nie odczytujemy.

Zmarły na Solówkach ojciec Floreński w technice grafiki upatrywał dramatyzm świata ranionego cio-



Zbigniew Józwicki, *Janiec aniołów*, linoryt, 1991

sami z zewnątrz. Taką filozofię przypisywał Dürerowi. W filozofii sztuki Józwicka dopatrzeć się można czegoś innego: żywołów świata rozsadzających od wewnątrz jego powierzchnię. Takim żywołem jest tu przestrzeń. Oglądając wystawę tej grafiki mamy ochotę powiedzieć za Keplerelem: *Credo spatioso nomen in orbe*, co się tłumaczy: wierzę, że władza porządek przestrzenny, lub: wierzę w moc boską porządku przestrzennego. Spłkanie świata może być optymistyczne: tak drzewa rozrywają swoją korę, aby rosnąć wszcz. Sm.

KONFERENCJA

W dniach 3 i 4 czerwca odbyła się w Lubelskim Towarzystwie Naukowym, w Pałacu Radziwiłłowskim przy Placu Litewskim 2, konferencja naukowa „Przygotowanie pedagogów specjalnych do nowych form kształcenia specjalnego”. Do dyskusji nad nowymi formami pracy z dziećmi niepełnosprawnymi włączyli się pedagodzy i psycholodzy z różnych środowisk naukowych w kraju.

Obrodam przewodniczyła prof. dr hab. Zofia Sękowska z Zakładu Psychopedagogiki Specjalnej UMCS, który to zakład konferencję tę zorganizował. Pracownicy Zakładu przygotowali sześć referatów. Referaty wygłosili również czterej pracownicy Instytutu Psychologii UMCS. Środowisko lubelskie reprezentowali także prof. dr hab. Tadeusz Witkowski i dr Maria Panasiuk z KUL oraz p. Maria Tarczyńska, dyrektor ośrodka dla dzieci upośledzo-

nych umysłowo w Matczynie. Inne środowiska reprezentowali przedstawiciele Krakowa (UJ i WSP), Uniwersytetu w Toruniu, Uniwersytetu Śląskiego oraz WSPP w Warszawie.

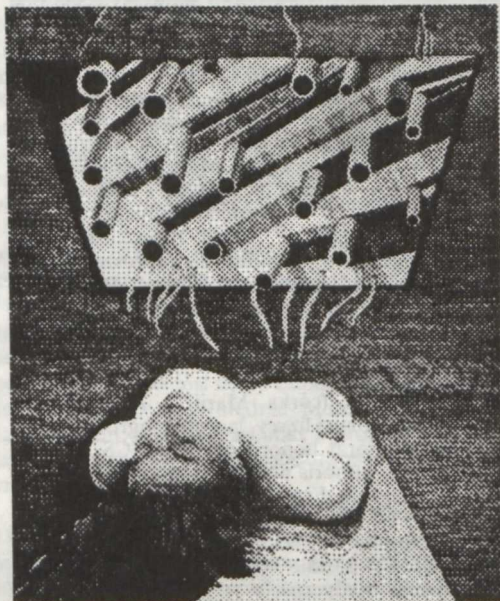
Dyskusja koncentrowała się na problemach kształcenia osób z różnego rodzaju upośledzeniami w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych w Polsce. Wszyscy uczestnicy zgadzali się ze stwierdzeniem, że obecne bardzo trudne warunki, nie sprzyjają rozwojowi tego rodzaju kształcenia, ale jednocześnie zauważali szanse, które niosą ze sobą zmieniające się poglądy na organizację nauczania i wychowania dzieci.

Prezentowano niestandardowe formy kształcenia, np. poprzez różnego rodzaju twórczość osób niepełnosprawnych; ukazywano cele, które stawia się przed kształceniem specjalnym, nowe otwierające się zakresy badań, np. nad dziećmi z trudnościami w nauce szkolnej oraz dziećmi szczególnie uzdolnionymi. Zastanawiano się także, jak przygotować pedagogów do sytuacji wychowawczych, które będą pojawiać się w związku z większą liczbą dzieci niepełnosprawnych w szkolnictwie powszechnym, oraz prezentowano rozwiązania dotyczące kształcenia pedagogów specjalnych i zmian toku studiów w kształceniu uniwersyteckim.

W dyskusji podsumowującej dwudniowe obrady, podkreślono konieczność utrzymania określonych typów szkół specjalnych. Jednocześnie postulowano zwiększenie zróżnicowania form wspomaganie rozwoju dziecka, istniejących na terenie szkolnictwa powszechnego oraz konieczność upowszechnienia wiedzy z zakresu pedagogiki specjalnej wśród nauczycieli szkół podstawowych, przedszkoli oraz innych placówek pedagogicznych.

Wśród gości, biorących udział w konferencji, był prorektor UMCS prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, dyrektor Departamentu MEN dr Barbara Strupczewska, przedstawiciele kuratorium oraz nauczyciele placówek specjalnych, poradni wychowawczo-zawodowych i rodzice dzieci niepełnosprawnych.

Ewa Skrzetuska



M. Snoch, *Pulap*, rysunek, długopis 71x61 cm

Najnowsze publikacje zagraniczne pracowników UMCS

Wiesław Krajka, *Isolation and Ethos. A Study of Joseph Conrad*, East European Monographs, Columbia University Press, New York 1992, s. 332.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI



Rada Wydziału Matematyki i Fizyki. Siedzą (od lewej): prof. Tomasz Goworek, prof. Mieczysław Subotowicz, prof. Maksymilian Piłat (dziekan), prof. Jan Kizyz, prof. Kazimierz Goebel (prorektor), prof. Stanisław Hałas, kierownik dziekanatu Bogumila Murawska. Stoją (od lewej): doc. Paweł Mikołajczak, dr hab. Ryszard Taranko, dr hab. Zbigniew Korczak, doc. Sławomir Ząbek, dr hab. Longin Gładyszewski, prof. Mieczysław Budzyński, prof. Karol Wysokiński, doc. Wiesław Zięba (prodziekan), prof. Bogdan Adamczyk, dr Krystyna Zajac, prof. Andrzej Gózdź, doc. Juliusz Sielanko, doc. Wojciech Szapiel, prof. Witold Rzymowski, dr hab. Stanisław Krawczyk, prof. Zdzisław Rychlik, student Piotr Liśkiewicz.

„ZDJĘCIE” NAUKOWE WYDZIAŁU

16 czerwca 1992 r. między godz. 11.00 a 11.30 zwróciłem się telefonicznie do obecnych w tym czasie w swoich pracowniach profesorów, docentów i doktorów habilitowanych z prośbą o sprecyzowanie jednym zdaniem, nad czym aktualnie pracują. Oto wyniki:

prof. dr hab. Bogdan Adamczyk — pisze recenzję profesorską

prof. dr hab. Mieczysław Budzyński — przegląda literaturę z zakresu oddziaływań nadształtnych

dr hab. Longin Gładyszewski — bada termoemisję jonową

prof. dr hab. Kazimierz Goebel — bada możliwości wycinania dziur w przestrzeni

prof. dr hab. Andrzej Gózdź — bada wzbudzenia kolektywne jąder atomowych i klasterów metalicznych

dr hab. Wiesław A. Kamiński — wykonuje obliczenia egzotycznych rozpadów jąder atomowych oraz przygotowuje projekt badawczy w ramach tzw. Europejskiej Sieci Badawczej

dr hab. Zbigniew Korczak — produkuje monokryształy nadprzewodników wysokotemperaturowych

dr hab. Stanisław Krawczyk — bada zjawiska fizyczne w procesie fotosyntezy

doc. dr hab. Paweł Mikołajczak — wytwarza złącza półprzewodnik-metal-półprzewodnik

prof. dr Maksymilian Piłat — pracuje nad pewnym uogólnieniem funkcji Coulomba

doc. dr hab. Piotr Rozmej — bada uporządkowanie i chaos w prostych modelach jądrowych

prof. dr hab. Zdzisław Rychlik — zajmuje się granicznymi twierdzeniami rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej

prof. dr hab. Mieczysław Subotowicz — przygotowuje do druku w „Acta Physica Polonica” artykuł „Badania techniką DLTS samoistnych defektów w arsenku galu i wpływ szybkiego wygrzewania termicznego” oraz podsumowuje wyniki egzaminu z fizyki ciała stałego na III r. fizyki

prof. dr hab. Karol I. Wysokiński — bada teorię nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego i kwantowy efekt Halla

prof. dr hab. Mirosław Załuźny — bada niskowymiarowe układy półprzewodnikowe

doc. dr hab. Wiesław Zięba — bada warunkowe asymptotyczne martyngały i multifunkcje

prof. dr hab. Eligiusz Złotkiewicz — bada funkcje jednoliste

doc. dr Sławomir Ząbek — uczestniczy w egzaminie magisterskim na Sekcji Metod Numerycznych i Programowania.

Zanotował (wak)

KALENDARIUM

1944 — utworzenie Wydziału Przyrodniczego jako jednego z pięciu wydziałów powołanego do życia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Wydział obejmował sekcje: biologiczną oraz matematyczno-fizyczno-chemiczną, na której było około 30 studentów.

1944/46 — pierwszym dziekanem Wydziału Przyrodniczego został prof. Konstanty Strawinski z Katedry Zoologii Systematycznej a pierwszym prodziekanem prof. Jan Błaton, specjalista z dziedziny teoretycznej fizyki jądrowej i pierwszy kierownik Katedry Fizyki. Na Wydziale pracowali matematycy i fizycy o uznanych już wtedy lub w późniejszym okresie nazwiskach. Wykłady z matematyki prowadzili prof. M. Biernacki, prof. J. Rudnicki. Wśród fizyków wymienić można prof. prof. H. Niewodniczańskiego, J. Rzewuskiego, J. Prentkiego, W. Czyża. Niestety, część pracowników Wydziału przeniosła się z Lublina do innych ośrodków akademickich.

1945 — pierwsza habilitacja (J. Mikusiński) i doktorat (L. Jeśmanowicz) na Wydziale, z dziedziny matematyki.

— na Wydziale rozpoczyna pracę znany fizyk okresu międzywojennego prof. Stanisław Ziemecki. Związanie się prof. Ziemeckiego z Uniwersytem miało decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju ośrodka fizyki UMCS. Był on twórcą i organizatorem fizyki doświadczalnej, a po odejściu do Krakowa prof. Błatona, kierował utworzoną Katedrą Fizyki Doświadczalnej. W późniejszym okresie prof. Ziemecki piastował godność pierwszego rektora WSI w Lublinie.

1946 — Wydział Przyrodniczy zostaje przemianowany na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy.

— utworzono wydawnictwo uniwersyteckie pod nazwą Annales UMCS. Pierwszym redaktorem naczelnym został prof. Jan Mydlarski, a redaktorem sekcji A — nauk matematycznych, fizycznych i chemicznych, prof. Jan Mikusiński. Wydawanie tomów Annales rozpoczęto w 1947 roku. Sekcja A wkrótce została rozdzielona na sekcje A — nauk matematycznych, prowadzoną przez prof. Mieczysława Biernackiego oraz AA — nauk fizycznych i chemicznych, którą kierował prof. Włodzimierz Hubicki.

1949 — habilitacja dr. Adama Bieleckiego, który przybył wcześniej do Lublina na zaproszenie prof. Biernackiego. Dalsza działalność prof. Bieleckiego łącznie z profesorem Biernackim i profesorem Mikołajem Olekiewiczem zaowocowała w latach pięćdziesiątych i późniejszych znaczącym rozwojem ośrodka matematyki UMCS.

1950 — Irena (córka Marii) i Fryderyk Joliot-Curie, znakomici fizycy, laureaci nagrody Nobla, otrzymują doktorat honoris causa UMCS. W 1970 roku doktorat honoris causa otrzymał prof. Sandor Szalay z Instytutu Fizyki Jądrowej w Debreczynie a w 1978 roku prof. Jacob Kistemaker z Instytutu Fizyki Atomowej i Molekularnej w Amsterdamie.

— z UMCS zostaje wydzielona nowa uczelnia — Akademia Medyczna, a w 1950 roku następuje wydzielenie kolejnej uczelni — Wyższej Szkoły Rolniczej. W ich skład oraz utworzonej Wyższej Szkoły Inżynierskiej wchodziły Zakłady Fizyki, zorganizowane

na bazie kadry Fizyki UMCS, co przyhamowało na pewien czas rozwój Katedry Fizyki Doświadczalnej

— budowa pierwszego w Polsce spektrometru mas wykonana pod kierunkiem dr. W. Żuka i stanowiąca początek rozwoju silnego ośrodka naukowego w zakresie spektrometrii i dziedzin pokrewnych.

1950/51 — pierwsze prace doktorskie z fizyki wykonane przez dr. Armina Teske (1950 r.) i dr. Włodzimierza Żuka (1951 r.). Obaj doktorzy otrzymali w późniejszym okresie nominacje na stanowisko docenta.

1951 — podział Wydziału na 2 oddzielne wydziały: Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii (dziekan prof. Hubicki) oraz Wydział Biologii i Nauk o Ziemi.

1952 — zapoczątkowanie przez prof. Wacława Staszewskiego pokazów z fizyki, które organizowane są co roku do chwili obecnej i przeznaczone głównie dla młodzieży szkół średnich.

1954 — przeniesienie pomieszczeń matematyki, fizyki i chemii do dwóch nowych budynków na terenie Miasteczka Uniwersyteckiego.

1956 — po śmierci prof. Ziemeckiego, Katedra Fizyki Doświadczalnej została podzielona na dwie katedry: Katedrę Fizyki Doświadczalnej — kierowaną przez doc. W. Żuka i Katedrę Fizyki Ogólnej — kierowaną przez doc. A. Teske. Profesor Teske, zajmujący się fizyką teoretyczną oraz metodologią i historią fizyki, kierował Katedrą do dnia swojej przedwczesnej śmierci w roku 1967. Katedrę, a następnie Zakład Fizyki Ogólnej przejęła doc. Danuta Stachórska, organizując badania w dziedzinie fizyki plazmy i dydaktyki fizyki. Profesor Stachórska zmarła, będąc na emeryturze, w 1987 roku.

1957 — nawiązanie współpracy przez Zespół naukowy doc. Żuka ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej. Zakres współpracy z Instytutem został poszerzony w latach 60. i stanowił początek szerokiego kontaktów fizyków UMCS z ośrodkami zagranicznymi (*Informator Wydziału Matematyki i Fizyki UMCS*).

— w końcu lat 50. nastąpił rozwój badań naukowych w dziedzinie fizyki, który w istotny sposób wynikał z ukończenia podstawowych prac nad organizacją ośrodka fizyki UMCS. Eksperymentalny charakter fizyki wymagał długich i pracochłonnych działań nie tylko przy budowie stanowisk z aparaturą naukową, ale również przy organizacji pracowni dydaktycznych i warsztatów oraz konstrukcji zestawów do demonstracji wykładowych. Wielki wkład pracy w kształtowanie się ośrodka fizyki UMCS wnieśli prof. prof.: M. Ziemecki, W. Żuk, A. Teske, D. Stachórska, M. Subotowicz, S. Szpikowski, B. Adamczyk, M. Piłat. Drugim czynnikiem stymulującym rozwój działalności naukowej było tworzenie doświadczalnych i teoretycznych zespołów naukowych, charakteryzujących się jednolitym kierunkiem badań. Organizacja badań, w połączeniu ze współpracą z naukowymi ośrodkami zagranicznymi, doprowadza w latach 50. i 60. do rozwoju Zespołów pracujących w dziedzinach: spektrometrii mas i elektromagnetycznej separacji izotopów, doświadczalnej i teoretycznej fizyki jądrowej, doświadczalnej i teoretycznej fizyki ciała stałego, fizyki stosowanej, biofizyki, fizyki plazmy, dydaktyki fizyki (*Informator*).

1959 — umiera profesor Mieczysław Biernacki.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

główny twórca lubelskiego ośrodka matematycznego. Kierownictwo Zespołowej Katedry Matematyki obejmuje prof. A. Bielecki.

1963 — konstrukcja pierwszego w Polsce elektromagnetycznego separatora izotopów, wykonana pod kierunkiem prof. W. Żuka.

— utworzenie studiów zaocznych na kierunku fizyki i matematyki.

1965 — powołanie Zakładu Metod Numerycznych w obrębie Katedry Analizy Matematycznej. Pomieszczenia Zakładu znajdowały się w baraku przy ul. Sowińskiego, gdzie umieszczono pierwszy otrzymany komputer I generacji UMC-1. Od chwili utworzenia Zakładu kieruje nim doc. dr Światomir Ząbek. Na kierunku matematyki powołano jednocześnie studia w specjalności metody numeryczne.

1966 — Zakład Metod Numerycznych otrzymuje drugi polski komputer typu Odra 1013.

1969/70 — w ramach ogólnopolskiej reorganizacji szkół wyższych, powołano na Wydziale 3 Instytuty: Matematyki, Fizyki i Chemii, które podzielone zostały na Zakłady, w miejsce istniejących dotychczas Katedr. Pierwszym dyrektorem Instytutu Matematyki został prof. Jan Krzyż, a Instytutu Fizyki — prof. Stanisław Szpikowski.

1971 — powołanie Studium Podyplomowego Fizyki. Na matematyce działają dwa zaoczne studia podyplomowe o specjalności inżynierskiej powołane w 1980 r.

1972 — oddanie nowego budynku fizyki o powierzchni 2100 m² zawierającego aulę na 200 osób i mieszczącego nowe pracownie dydaktyczne.

— przeniesienie Zakładu Metod Numerycznych do obecnej siedziby przy Placu Marii Curie-Skłodowskiej 1. Zakład otrzymuje komputer II generacji Odra 1204.

1974 — przekazanie II etapu budynku fizyki (wizowicz) wraz z pracownią astronomiczną i bibliotekami, przeznaczonego na potrzeby Instytutu Matematyki i Fizyki (1000 m²).

1978 — zainstalowanie w Zakładzie Metod Numerycznych komputera III generacji R-32, który znalazł szerokie zastosowanie w dydaktyce, pracach badawczych i administracji uczelni.

1979 — rozbudowa systemu komputerowego powoduje wyodrębnienie uczelnianego ośrodka informatycznego, w formie powołania Zespołu Informatycznej Obsługi UMCS, działającego w obrębie Zakładu Metod Numerycznych.

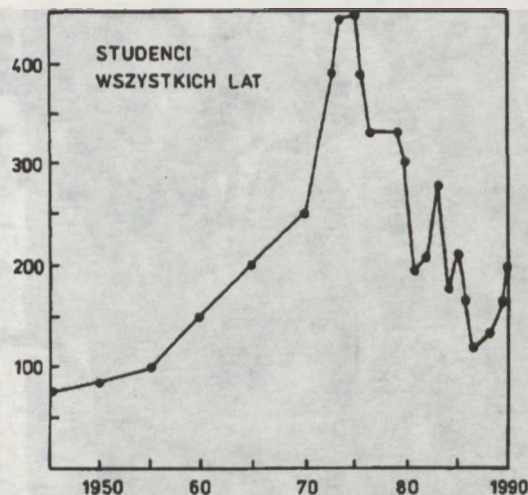
1980 — założenie NSZZ „Solidarność” na Wydziale. Do Związku wstępuje większość pracowników Instytutów Matematyki i Fizyki. Związek aktywnie uczestniczy w strajku zorganizowanym przez NZS. 13 grudnia 1981 r. zostaje internowany dr Wiesław A. Kamiński, członek Miedzyszakładowego Komitetu Założycielskiego oraz Krajowej Komisji Rewizyjnej „Solidarności”.

1981 — zmarł nagle profesor Żuk, kierujący przez ostatnie lata Zakładem Fizyki Jądrowej Instytutu Fizyki. Profesor Żuk pełnił funkcje dziekana Wydziału w latach 1960–1962, oraz był prorektorem UMCS w latach 1962–1968.

1985 — od połowy lat 80. następuje szybki wzrost ilości nowoczesnej aparatury badawczej z zastosowaniem mikrokomputerów oraz zwiększa się wykorzystanie mikrokomputerów w obliczeniach i analizie wyników badań naukowych. Z zestawienia wykonanego dla Instytutu Fizyki wynika, że liczba przewodów habilitacyjnych w Instytucie wzrosła z 2 na pięćlecie w latach 70., do 8 na pięćlecie 1986–1990. Liczba habilitacji przeprowadzonych w ostatnich dwóch latach wynosi 7.

1986 — początek rozwoju dydaktycznych pracowni mikrokomputerowych najpierw na matematyce i w późniejszym okresie na fizyce.

1989 — w lutym nastąpił podział Wydziału na Wydział Matematyki i Fizyki oraz Wydział Chemii. — na kierunku fizyki otwarto studium doktoranckie oraz utworzono na studiach dziennych specjalizację fizyki komputerowej.



1990 — uruchomienie systemu „poczty elektronicznej” umożliwiającego szybką wymianę korespondencji naukowej z zagranicznymi ośrodkami akademickimi. Urządzenia poczty zostały zainstalowane w hallu budynku Starej Fizyki.

1991 — do roku 1991 dzienne studia matematyczne ukończyło 1639 absolwentów, a zaoczne 504. Zmianę liczby studentów na dziennych studiach z fizyki przedstawiają wykresy. Pełniejsze dane dotyczące Wydziału Matematyki i Fizyki można znaleźć w następujących opracowaniach: *Dziesięć lat UMCS* — Lublin 1954, S. Szpikowski; *Annales UMCS AAA 31/32, 17 (1976/77)*, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej — Lublin 1979, *Informator Wydziału Matematyki i Fizyki* — Lublin 1991.

Władysław Bulanda

ONI TWORZYLI WYDZIAŁ

Mieczysław Biernacki, syn Mieczysława, urodził się w 1891 r. Ukończył 8-klasową Szkołę Filologiczną im. Stanisława Staszica i uzyskał maturę w 1909 roku mając 18 lat. W szkole dużo zajmował się pracą społeczną, a mniej nauką. Wyjechał następnie do Krakowa i studiował chemię na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem wybitnych naukowców, jak K. Olszewski oraz matematycy S. Zaremba, K. Żórawski. Młody student brał czynny udział w działalności postępowych organizacji studenckich, co mu nie wyszło na dobre; po dwóch latach studiów został w 1911 r. wydalony z Uczelni za udział w studenckiej akcji protestacyjnej. Wtedy Mieczysław Biernacki, lekarz, wysłał syna na studia do Paryża. Żywe zainteresowanie młodego, zdolnego Polaka wzbudziła matematyka, której poświęcił się z właściwą sobie pasją, i nie wrócił do laboratorium chemicznego, gdzie „ciągle mu się tłukły probówki”.

MIECZYŚLAW BIERNACKI

Wybuch wojny światowej w 1914 r. przerwał na kilka lat studia Mieczysława Biernackiego. Zaciągnął się jako ochotnik do armii francuskiej i walczył na froncie. Był 2 razy ciężko ranny, zatruty gazem bojowym. W roku 1918 został żołnierzem polskiej armii generała Józefa Hallera i z nią wrócił do Polski w 1920 r. W latach 1921–1928 kontynuował studia matematyczne na Uniwersytecie Paryskim, gdzie wykladał wielu wybitnych matematyków, jak Henri Lebesgue, Emile Borel, G. Julia, M. Picard, Jacques Hadamard, Appel, Goursat, a przede wszystkim Paul Montel, z którym się Mieczysław Biernacki przyjaźnił. W czasie pobytu w Paryżu finansowo wspomagała M. Biernackiego Maria Curie-Skłodowska.

Studia matematyczne ukończył M. Biernacki w Paryżu i uzyskał stopień doktora nauk matematycznych Uniwersytetu Paryskiego 11 marca 1928 r. z wynikiem *tres honorable*, tj. celującym. Komisji Egzaminacyjnej przewodniczył Paul Montel.

dokończenie na stronie 14

Stanisław Dobrzycki urodził się 28 lutego 1905 r. we Fryburgu, gdzie jego ojciec był profesorem literatury polskiej na miejscowym uniwersytecie. Tam też ukończył szkołę podstawową i średnią, a maturę uzyskał w 1923 r. w Poznaniu. Rodzina Dobrzyckich przeniósła się do Poznania, gdzie Stanisław Dobrzycki — senior otrzymał Katedrę Literatury Polskiej na Uniwersytecie Poznańskim, którą kierował do końca

STANISŁAW DOBRZYCKI

życia, tj. do 1931 r. Młody Stanisław Dobrzycki studiował matematykę na Uniwersytecie Poznańskim i w 1930 r. uzyskał dyplom magistra filozofii na podstawie pracy „Nowsze badania z teorii funkcji Gamma”, wykonanej pod kierunkiem wybitnego matematyka prof. dr. Mieczysława Biernackiego. Był nauczycielem matematyki i fizyki w szkołach średnich Poznania. Cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem dla dużej wiedzy merytorycznej, jak również niespotykanego talentu dydaktycznego, wielkiej kultury osobistej i dobroci serca.

Wysiedlony przez Niemców z rodziną z Poznania w grudniu 1939 r. znalazł się w Kielcach. Po wyzwoleniu podjął pracę w Prywatnym Liceum im. Stanisława Kostki na stanowisku dyrektora tej szkoły; równocześnie uczył matematyki w innych szkołach średnich. Zwolniony ze służby wskutek represji politycznych przeniósł się do Lublina, gdzie w 1949 r. rozpoczął pracę w Katedrze Matematyki UMCS jako asystent, a później adiunkt u prof. dr. Mieczysława Biernackiego, swego profesora ze studiów w Poznaniu.

W czasie pracy na UMCS prowadził wykłady i ćwiczenia z wielu dziedzin matematyki, takich jak analiza matematyczna, algebra, geometria analityczna, matematyka dla chemików, odnosząc wszędzie sukcesy dydaktyczne, co — jak wiadomo — jest niezwykle trudne w przypadku tak „suchej” dyscy-

dokończenie na stronie 16

Profesor dr hab. Konstanty Radziszewski, twórca lubelskiego ośrodka geometrycznego, urodził się 6 kwietnia 1923 r. w Nowosadach w województwie białostockim, w rodzinie chłopskiej. W 1930 r. rodzina przeniósła się do Białegostoku, gdzie ojciec Jan rozpoczął w 1936 r. pracę w magistracie. Pozwoliło to Konstantemu po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej kontynuować naukę w Gimnazjum i Liceum im. Zygmunta Augusta w Białymstoku. Do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej Konstanty ukończył 9 klas dziesięciolatki.

Podczas okupacji niemieckiej przez pierwszy rok pracował na pozostałej części ojcowskiej ziemi, a następnie jako pomocnik w firmie budowlanej w Białymstoku. 1 lutego 1944 r. został przez Niemców przymusowo wywieziony na roboty do Niemiec i zatrudniony jako robotnik w fabryce odzieży w Dobrym Mieście. W czasie tej ciężkiej pracy zachorował

KONSTANTY RADZISZEWSKI

i po powrocie do zdrowia został skierowany do pracy u bauera na wsi, skąd 1 maja 1944 r. uciekł i po dwutygodniowej wędrówce wrócił do Białegostoku. Ukrywał się do czasu wyzwolenia, a następnie podjął pracę w warsztatach PKP w Białymstoku, gdzie pracował do 30 czerwca 1945 r. Jednocześnie przygotowywał się do matury, którą uzyskał w czerwcu 1945 r. W tym samym roku został przyjęty na studia matematyczne na UMCS. Był aktywnym członkiem Koła Matematyczno-Fizycznego. Utrzymywał się początkowo z korepetycji i stypendium, a na II roku studiów podjął pracę nauczyciela w Liceum Ogólnokształcącym im. Unii Lubelskiej w Lublinie, a potem w Zaklikowie.

1 października 1948 r. został przyjęty do pracy jako zastępca asystenta w I Katedrze Matematyki UMCS, kierowanej przez prof. dr. Mieczysława Biernackiego. Pracując w wymiarze 30 godzin tygod-

dokończenie na stronie 14

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI



Od lewej: Krystyna Głazowska, Michalina Dąbkowska, Mieczysław Biernacki, Tadeusz Bradecki, Maria Dux-Łosiowa, Mieczysław Subotowicz, Jerzy Łoś, Jan Krzyż (fotografia z roku 1945)

dokończenie ze strony 13

Po powrocie do Polski M. Biernacki pracował jako starszy asystent w Uniwersytecie Stefana Bato-rego w Wilnie, a w 1936 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Poznańskiego. Nominację na profesora zwyczajnego w tymże Uniwersytecie otrzymał w roku 1937 i tam pracował do wybuchu wojny w 1939 r.

MIECZYŚLAW BIERNACKI

Uczniami M. Biernackiego w Poznaniu byli późniejsi profesorowie Zygmunt Butlewski, Wiktor Jan-kowski, Jan Mikusiński, Lech Włodarski, słynny „Jamacz szyfru Enigma” Marian Rejewski i Stanisław Dobrzycki. W czasie okupacji prof. Biernacki przebywał u rodziny w Lublinie. Po wojnie z właściwej sobie energią organizował Katedrę Matematyki na nowo powstałym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Jako jeden z pierwszych — już 1 listopada 1944 r. — został mianowany profesorem zwyczajnym UMCS. Ożenił się w 1952 r. z p. Stanisławą Gajowiak, miał córkę Danutę. Profesor Mieczysław Biernacki kierował Katedrą Matematyki UMCS, a później Zespołem Katedr Matematyki UMCS aż do śmierci, czyli do 21 listopada 1959 r. Zmarł niespodziewanie w szpitalu na zapalenie płuc po krótkotrwałej chorobie, zostawiając w Lublinie jeden z najbardziej znaczących ośrodków matematycznych w Polsce. Pochowany jest w Lublinie na cmentarzu zabytkowym przy ulicy Lipowej.

Mieczysław Biernacki prowadził intensywną działalność organizacyjną, dydaktyczną i naukową. Między innymi był członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, prezesem Oddziałów Poznańskiego i Lubelskiego PTM, założycielem i przewodniczącym III Wydziału Lubelskiego Towarzystwa Naukowego i przewodniczącym III Wydziału Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, czynnie angażował się w pracę ze szczególnie uzdolnioną młodzieżą, przewodnicząc Lubelskiemu Komitetowi Olimpiady Matematycznej. Prowadził przewody doktorskie i patronował przewodom habilitacyjnym, grupując wokół siebie wielu wybitnych matematyków.

Opublikował 87 prac naukowych, dwutomowy podręcznik geometrii różniczkowej dla studentów oraz monografię naukową *Les factions univalentes* wydaną we Francji w 1938 roku. Profesor Biernacki był dwukrotnie laureatem nagrody PTM im. Stanisława Zaremby, otrzymał Państwową Nagrodę Naukową II stopnia. W roku 1936 został odznaczony krzyżem oficerskim francuskiego orderu Legii Honorowej, a po wojnie miał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Niewątpliwie największe osiągnięcia naukowe M. Biernackiego dotyczą teorii funkcji zespolonej, której poświęcił 50 publikacji. Jest jednym z twórców polskiej szkoły analizy zespolonej. Właśnie prof. Biernackiemu przypadł zaszczyt wygłoszenia na Kon-

gresie Matematyków w Helsinkach w 1957 r. referatu przedstawiającego osiągnięcia teorii funkcji zespolonej w Polsce pt. „Sur les travaux de la theorie de fonctions en Pologne”. Prace M. Biernackiego, dotyczące teorii podporządkowania funkcji, oraz te, w których wprowadza i bada pewne klasy funkcji zespolonych, jak np. klasa L funkcji liniowo-osiągalnych, funkcje średnio p-listne są nadal źródłem wielu nowych tematów. Nie ma chyba w literaturze światowej pracy z geometrycznej teorii funkcji zespolonych, gdzie prace M. Biernackiego nie byłyby cytowane. Dużo miejsca w publikacjach M. Biernackiego zajmują prace dotyczące równań różniczkowych zwyczajnych oraz ciągów i szeregów liczbowych.

Zainteresowania naukowe M. Biernackiego często

się zmieniały. Jak pisał w artykule *Zagadnienia nierozwiązalne w dziejach matematyki*, pociągały go „wszelkie nierozwiązalne, tj. niedostępne dla znanych metod zagadnienia, które dały impuls dla stworzenia nowych metod, nowych pojęć i nowych teorii”. Tak więc tematyka prac Profesora M. Biernackiego jest bardzo różnorodna, od *O geometrii zer wielomianów* poprzez *Własności asymptotyczne całek równań różniczkowych liniowych*, *O pewnym szeregu potęgowym lakunarnym* aż do artykułu *O niektórych zagadnieniach dotyczących wykładu geometrii analitycznej*.

Pamiętam wykład inauguracyjny pt. „Kobiety w matematyce — Zofia Kowalewska”, który prof. Biernacki wygłosił na UMCS w 1950 r., dając w nim wyraz swej niechęci do kobiet studentek. Powiedział między innymi: „Zofia Kowalewska, żeby studiować, musiała wyjść za mąż, a teraz odwrotnie, panie przychodzą na studia matematyczne, aby wyjść za mąż”, co nie straciło na aktualności.

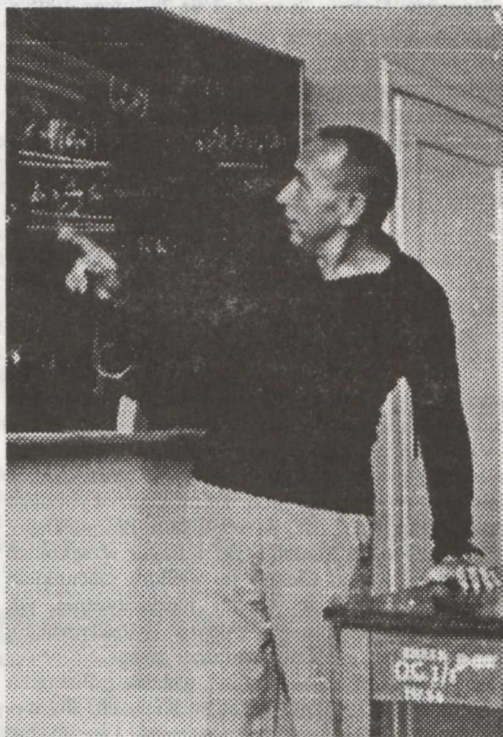
Artykuł *O własnościach owali* miał dalszy ciąg. Z niego wzięły początek doktorat i habilitacja prof. Konstantego Radziszewskiego. Obecnie na UMCS tematyka ta jest kontynuowana.

W zakresie teorii równań różniczkowych i różnicowych M. Biernacki opublikował 10 artykułów. Zajmował się głównie badaniem oscylowania i własności asymptotycznych całek, równań różniczkowych liniowych. Najobszerniejszą pracą M. Biernackiego z teorii równań różniczkowych jest opublikowany w 1947 r. 42-stronicowy artykuł o problemie interpolacji dla całek równania różniczkowego liniowego o stałych współczynnikach. Ostatnią pracą z teorii równań różniczkowych opublikował M. Biernacki w 1958 r. Zajmuje się w niej badaniem zbieżności pewnych całek.

Tematyka ta jest kontynuowana w Instytucie Matematyki Politechniki Poznańskiej.

Jedyną pracę mającą związek z równaniami różniczkowymi o pochodnych cząstkowych opublikował M. Biernacki w 1958 r.

Barbara Pilat



KONSTANTY RADZISZEWSKI

dokończenie ze strony 13

niowo jednocześnie studiował na IV roku matematyki. 4 stycznia 1950 r. uzyskał stopień magistra filozofii w dziedzinie matematyki i otrzymał awans na młodszego asystenta, a 1 października 1950 r. na starszego asystenta w III Katedrze Matematyki UMCS. 1 stycznia 1953 r., jeszcze jako magister,

został mianowany adiunktem.

Stopień kandydata nauk matematycznych uzyskał w dniu 28 czerwca 1954 r. za rozprawę „O pewnym zagadnieniu ekstremalnym dotyczącym figur wpisanych i opisanych na owalach”, na podstawie uchwały Rady Wydziału Mat. Fiz. Chem. UMCS, zatwierdzonej przez CKK 22 października 1954 r. stopień kandydata nauk, na mocy ustawy akademickiej z 5 listopada 1958 r. stał się doktorem.

25 czerwca 1962 r. zakończył się przed Radą Wydziału Mat. Fiz. Chem. UMCS przewod habilitacyjny dr. K. Radziszewskiego na podstawie trzyczęściowej rozprawy: „O krzywiźnie integralnej pewnej klasy krzywych”, „O pewnym twierdzeniu Pogorielowa”, „O płaszczyznach ściśle stycznych zorientowanych”. Uchwałą Rady Wydziału otrzymał stopień naukowy docenta, zamieniony później nową ustawą o szkolnictwie wyższym na stopień doktora habilitowanego. Stopień ten zatwierdził Minister Szkolnictwa Wyższego 10 grudnia 1962 r., po czym 27 grudnia 1962 r. Konstanty Radziszewski otrzymał etat docenta w Katedrze Matematyki. 1 grudnia 1964 r. został mianowany kierownikiem Zakładu Geometrii w Zespołowej Katedrze Matematyki. Po reorganizacji Katedry, która podzieliła się na samodzielne jednostki, został od 1 grudnia 1965 roku kierownikiem Katedry Geometrii na Wydziale Mat. Fiz. Chem. UMCS. W latach 1964–1969 pełnił funkcję prodziekana tego wydziału.

14 marca 1969 r. uchwałą Rady Państwa został Konstanty Radziszewski mianowany profesorem nadzwyczajnym. Od 1 września 1970 r., w związku z reorganizacją Uniwersytetu, powołany został na stanowisko kierownika Zakładu Geometrii i Topologii i pełnił to stanowisko aż do śmierci 10 października 1984 r. Od 22 grudnia 1979 r. do 31 stycznia 1982 r. przebywał w Algierii, gdzie pracował jako profesor Uniwersytetu w Oranie. Od r. 1967 do wyjazdu do Oranu był wykładowcą Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie w wymiarze połowy etatu. W latach akademickich 1973/1974 oraz 1974/1975 wykładał w lubelskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej (obecnie Politechnika Lubelska). W latach

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

1970–1973 piastował stanowisko zastępcy dyrektora Instytutu Matematyki UMCS.

Praca naukowa prof. K. Radziszewskiego koncentrowała się wokół współczesnych problemów geometrii, a zwłaszcza geometrii różniczkowej. Chronologicznie rzecz ujmując były to najpierw problemy geometrii owali na płaszczyźnie euklidesowej. Praca *O pewnym zagadnieniu ekstremalnym dotyczącym figur wpisanych i opisanych na owalach* została nagrodzona na Konkursie Roku Kopernikowskiego w 1954 r. Prace o figurach wpisanych i opisanych na owalach, a cięciwach dzielących pole owalu na dwie równe części, o cięciwach dzielących obwód owalu i pole owalu w danym stosunku k znalazły trwale miejsce w literaturze światowej i są cytowane w monografiach z tej tematyki. Druga część prac dotyczy geometrii różniczkowej przy słabych założeniach regularności. Szczególnie interesujące są wyniki w pracy habilitacyjnej. Stanowią one ważne uogólnienie twierdzeń Pogorielowa, dotyczące krzywych geodezyjnych na powierzchniach wypukłych. Prace dotyczące płaszczyzn ściśle stycznych zorientowanych dały impuls do nowych badań dla innych geometrów. Następne prace zawierają wyniki dotyczące kongruencji krzywych i powierzchni w przestrzeniach rzutowych i grupach Liego.

Szczególne miejsce w dorobku Profesora Konstantego Radziszewskiego zajmuje praca o π — geodezyjnych i liniach cienia, będąca inspiracją dla wielu badaczy. Ważne prace dotyczą koneksji rzutowych. Z dużym zainteresowaniem wśród geometrów spotkały się rozprawy o ustaleniu reperu na powierzchniach w przestrzeni euklidesowej. W ostatnim okresie Profesor Konstanty Radziszewski zajmował się teorią koneksji sprzężonych w wiązce głównej i odwzorowań wiązki głównej w jej grupę strukturalną. Wyniki tych prac uzyskały uznanie na międzynarodowych konferencjach w Debreczynie i Berlinie.

Profesor Radziszewski otrzymał w 1967 r., za prace opublikowane w latach 1963–1966, jedną z głównych nagród przyznawanych przez Polskie Towarzystwo Matematyczne, nagrodę im. Stefana Mazurkiewicza.

Jedną z pasji Profesora K. Radziszewskiego była dydaktyka. Przez wiele lat opracowywał notatki do wykładów dla użytku studentów i asystentów. Efektem tej pracy są dwa podręczniki: *Wstęp do geometrii analitycznej* i *Wstęp do nowoczesnej geometrii różniczkowej*, wydane przez UMCS, skrypt *Théorème de Stokes sur la variété différentiable*, wydany przez Uniwersytet w Oranie i maszynopis „Konspekt wykładu z algebry liniowej z geometrią”. Profesor K. Radziszewski jest autorem podręcznika *Wstęp do współczesnej geometrii różniczkowej*, wydanego przez PWN w 1973 r. Książka ta zawiera nowoczesny wykład geometrii różniczkowej i wprowadza we współczesne jej metody. Odznacza się dużymi walorami dydaktycznymi. Materiał został wyłożony w sposób jasny i przystępny oraz zilustrowany licznymi przykładami. Jest ona użyteczna dla osób pracujących naukowo w takich dziedzinach, jak matematyka, fizyka teoretyczna, podstawy nauk technicznych.

Oprócz wymienionych podręczników napisał prof. K. Radziszewski około 40 prac naukowo-badawczych, opublikowanych w renomowanych czasopiśmie o zasięgu światowym. Był promotorem 7 przewodów doktorskich oraz recenzentem 15 rozpraw doktorskich i 7 habilitacyjnych. Pod jego kierunkiem powstało ponad 120 prac magisterskich.

Profesor K. Radziszewski brał udział w licznych konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych (Paryż, Nantes, Moskwa, Leningrad, Berlin, Debreczyn, Praga, Ołomuniec) i był współorganizatorem wielu z nich. Pisał recenzje dla czasopism krajowych i zagranicznych, w tym „Mathematical Review” i „Referativnyj Żurnal”.

Został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Brązowym i Srebrnym Krzyżem za Zasługi dla Obronności Kraju. W r. 1984 Rada Państwa przyznała Mu tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL.

Przedwczesna śmierć Profesora Konstantego Radziszewskiego 10 października 1984 r., w następstwie powikłań związanych z pogrypowym zapaleniem płuc, zaskoczyła Go w pełni sił twórczych.

Jan Kurek, Andrzej Miernowski

HELENA DANUTA STACHÓRSKA

Helena D. Stachórska urodziła się 24 listopada 1912 r. we Lwowie w rodzinie inteligentnej. Od roku 1918 do 1936 mieszkała w Krakowie. Tu ukończyła Państwowe Gimnazjum Żeńskie, a następnie studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1935 r. uzyskała stopień magistra matematyki na Wydziale Filozoficznym. Pracując w zawodzie nauczycielskim w Chorzowie, a później w Siemianowicach na Śląsku studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim fizykę. Stopień magistra fizyki uzyskała w 1938 r.

Od 1939 r. przebywała w Łucku (z dwuletnią przerwą), gdzie pracowała jako nauczycielka do roku 1945. Wówczas objęła stanowisko starszego asystenta w Zakładzie Fizyki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym UMCS.

Stopień kandydata nauk fizycznych Helena D. Stachórska otrzymała w 1954 r. za pracę „Zmiany temperatury i kondensacja przy rozprężeniach adiabatycznych powietrza nasyconego parą”. Po doktoracie pracowała w dalszym ciągu nad zagadnieniem kondensacji, czego wynikiem były dwie prace dotyczące szybkości kondensacji pary nasyconej oraz kondensacji na jonach. Opracowanie tych zagadnień zostało następnie opublikowane w formie pracy habilitacyjnej. Praca została bardzo wysoko oceniona przez recenzentów jako przykład wnikliwego badania doświadczalnego, a także teoretycznego opracowania klasycznego zjawiska, którego molekularna interpretacja nie została dotąd podana w takiej formie, by mogła służyć weryfikacji eksperymentalnej. Wyniki tych prac były ważne z punktu widzenia teorii cieczy jak również w aspekcie praktycznych zastosowań w meteorologii. W roku 1962 Helena D. Stachórska uzyskała stopień doktora habilitowanego oraz stanowisko docenta.

Od 1970 r. doc. dr hab. H. D. Stachórska pełniła funkcję kierownika Zakładu Fizyki Ogólnej, od roku zaś 1973 także kierownika Zespołu Dydaktyki Fizyki. Kierując Zakładem zajmowała się fizyką doświadczalną, badając ze współpracownikami procesy zachodzące w plazmie wyładowania w gazie. Płonem działalności D. Stachórskiej na polu fizyki eksperymentalnej jest ponad 20 publikacji.

Poza pracą naukową, dydaktyczną i organizacyjną D. Stachórska z ogromnym oddaniem poświęcała się pracy popularyzatorskiej, a także pracy z młodzieżą studencką w ramach Koła Naukowego Fizyków, którego opiekunem była przez wiele lat.

Dzięki Jej zaangażowaniu rozwijało się w budynku Instytutu Fizyki Muzeum Fizyki, zainicjowane przez prof. Wacława Staszewskiego. Pod Jej kierunkiem skonstruowano około 20 zautomatyzowanych zestawów do demonstracji zjawisk fizycznych.

D. Stachórska przewodniczyła przez 15 lat pracom Komitetu Okręgowego Olimpiady Fizycznej.



Danuta Stachórska i Wacław Staszewski

Do zasług doc. dr hab. H. D. Stachórskiej należy zaliczyć organizowanie i prowadzenie Środowiskowego Seminarium poświęconego aktualnym i przyszłym zadaniom w nauczaniu fizyki. Uczestnikami Seminarium byli pracownicy Zespołu Dydaktyki Fizyki oraz nauczyciele szkół podstawowych i średnich z Lublina i okolic. Obdarzona godną podziwu logiką rozumowania oraz znakomitą umiejętnością rozumienia i analizy zjawisk fizycznych starała się te same umiejętności rozwijać u osób, z którymi miała bezpośredni kontakt.

Przez kilka lat D. Stachórska brała udział w pracach Zespołu Programowego Fizyki i Astronomii przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Wkład w dydaktykę fizyki wyraża się licznymi opublikowanymi pracami naukowymi z tej dziedziny, a także skryptami i podręcznikami dla uczniów, studentów i nauczycieli. Niezaprzeczalnym dorobek D. Stachórskiej jako wychowawcy kadr naukowych stanowi 7 zakończonych pod Jej kierunkiem przewodów doktorskich oraz około 100 prac magisterskich.

Doc. dr hab. H. D. Stachórska bardzo rzadko zdradzała osobiste pragnienia, ale jedno Jej gorące życzenie znali wszyscy współpracownicy: pracować do końca. Życzenie to spełniło się. Jeszcze na dwa dni przed śmiercią uczestniczyła w obradach Rady Instytutu a następnie w posiedzeniu Rady Wydziału. Zmarła 23 grudnia 1987 r.

We wdzięcznej pamięci zachowujemy trwale wartości, które nam przekazała w czasie kontaktów związanych z pracą naukową, działalnością dydaktyczną i wychowawczą.

Barbara Gładyszewska, Franciszek Jaśkowski,
Zdzisław Wróński

WŁODZIMIERZ URBAŃSKI

W latach 1947–1966 Katedrą Fizyki Teoretycznej UMCS kierował doc. dr Włodzimierz Stanisław Urbański.

Włodzimierz Urbański urodził się 30 stycznia 1895 r. w Erewaniu. Studia w zakresie fizyki ukończył w Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie. Studiował równolegle również chemię i matematykę, jednakże szczególnym jego zainteresowaniem i umiłowaniem stała się mechanika wykładana wówczas w Moskwie przez znakomitego uczonego N. J. Żukowskiego. Tym pierwszym zainteresowaniem pozostał wierny do końca życia. Pierwsza praca Włodzimierza Urbańskiego w Moskiewskim Instytucie Pedagogicznym trwała krótko. W 1920 r. jest już w wolnej Polsce i podejmuje pracę w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie jako asystent prof. M. Jeżewskiego. Pracuje równolegle w szkole średniej.

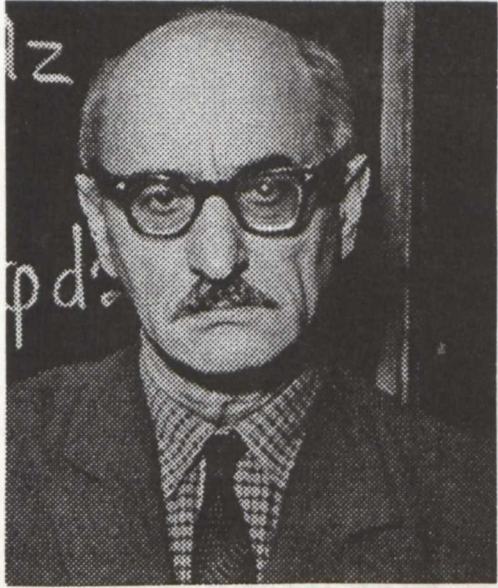
Pierwsze zainteresowania naukowe Urbańskiego dotyczyły zagadnienia całkowalności równań Hamiltona oraz fizycznych właściwości zawiesin. Pracując w tej drugiej dziedzinie pod kierunkiem prof. M. Jeżewskiego pisze pracę doktorską na temat: Wpływ ruchu na przewodnictwo elektryczne pewnych hydro-

solów. Po uzyskaniu stopnia doktora nauk filozoficznych w Uniwersytecie Jagiellońskim przechodzi do pracy w przemysle w Pionkach.

W 1945 r. rozpoczyna pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze Fizyki Teoretycznej UMCS, kierowanej przez prof. Jana Błatona. Po przeniesieniu się Błatona do Krakowa w 1947 r. Urbański przejmując Katedrę jako zastępca profesora, a następnie docent. Kieruje Katedrą nieprzerwanie przez 20 lat aż do chwili przejścia na emeryturę w roku 1966. W tym 20-letnim okresie wszyscy absolwenci fizyki teoretycznej UMCS (w liczbie około 80 osób) byli jego uczniami i pod jego kierunkiem pisali prace magisterskie. Prowadził wszystkie wykłady kursowe, monograficzne, a także seminaria z fizyki teoretycznej. Doc. W. Urbański był człowiekiem o krytycznym umyśle i głębokiej, wszechstronnej wiedzy. Był bardzo staranny i dokładny w przygotowaniu zajęć; jego notatki pisane odręcznie pięknym pismem kaligraficznym (wyłącznie gęsim piórem!) zastępowały przez wiele lat brakujące podręczniki. Miał niezwykle poszanowanie dla ludzkiej osobowości. Wychowywał studentów bez słów swoim cichym, nie narzucającym się przykładem. Na zajęciach konwersatoryjnych nigdy nie wywoływał do referowania zasugerowanych wcześniej problemów teoretycznych czy rachunkowych — odpowiadali tylko ochotnicy.

dokończenie na stronie 17

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI



STANISŁAW DOBRZYCKI

ukończenie ze strony 13

liny nauki. Pracował całymi dniami, nocując na kanapie w Katedrze Matematyki, zawsze gotów przekazać nam swą wiedzę.

Od dnia 1 września 1954 r. S. Dobrzycki przeszedł do pracy w WSI w Lublinie jako

STANISŁAW ZIEMECKI

19 stycznia 1956 r. zmarł w Lublinie Profesor Stanisław Ziemecki, doktor nauk, kierownik Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jego działalność naukowa i pedagogiczna obejmuje prawie pół wieku. Dzieło, którego dokonał, zostawiło trwałe ślad w pamięci potomnych.

Profesor Ziemecki był synem lekarza. Urodził się w 1881 r. w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum z wyróżnieniem, rozpoczął na Uniwersytecie Warszawskim studia medyczne.

Fizyka, z którą się zetknął, pełna odkryć i tajemnic, tak zaciękała profesora, że na drugim roku postanowił porzucić studia medyczne, a rozpocząć studiowanie fizyki na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Przez ostatnie dwa lata studiów zajmował się głównie optyką kryształów pod kierunkiem znanego rosyjskiego krytalografa profesora G. Wulfa. Za prace dotyczącą optyki kryształów w 1904 r. uzyskał stopień kandydata nauk przyrodniczych. Po roku spędzonym w szkole rolniczej pod Grójcem wyjechał za granicę, był rok w Genewie, następnie dwa lata w Getyndze, gdzie pracował w laboratorium W. Woigta. Tam powstała jego pierwsza praca naukowa, dotycząca skręcania płaszczyzny polaryzacji w ultrafioletcie pod wpływem pola magnetycznego. W 1908 r. powrócił do Warszawy. Został nauczycielem w gimnazjum im. Mikołaja Reja. Dużym nakładem pracy stworzył dobrze wyposażony gabinet fizyczny, salę wykładową oraz pracownię do ćwiczeń fizycznych. Z pracy nauczyciela gimnazjalnego zrezygnował dopiero w 1920 r., obejmując wykłady w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Równocześnie od roku 1909 do 1939 był kierownikiem Zakładu Fizyki w Wyższej Szkole Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie. W zakładzie tym powstało laboratorium badawcze, z którego wyszła znaczna liczba prac naukowych. W 1926 r. Stanisław Ziemecki otrzymał na Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora filozofii.

Po objęciu w 1931 roku stanowiska docenta na Wydziale Elektrotechnicznym Politechniki w Warszawie, został w 1939 roku mianowany profesorem w Wyższej Szkole Rolniczej w Warszawie. W czasie wojny i okupacji, narażając się na niebezpieczeństwo

jeden z pierwszych pracowników tej uczelni. Równocześnie prowadził zajęcia w Katedrze Matematyki UMCS jako starszy wykładowca poświęcając większość czasu swej ukochanej, a mało w Polsce popularnej dziedzinie nauki, jaką jest historia matematyki. O wynikach tej pracy najlepiej świadczy ponad 70 pozycji opublikowanych przez prof. S. Dobrzyckiego od popularnych artykułów w miesięczniku „Tęcza” do książki *Wydział Matematyczno-Fizyczny Szkoły Głównej Warszawskiej* (Ossolineum 1970), będącej pracą doktorską Stanisława Dobrzyckiego obronioną na Wydziale Mat.-Fiz.-Chem. UMCS w roku 1970.

Profesor Dobrzycki świetnie znał języki: francuski, włoski, angielski, niemiecki, rosyjski i pracował dużo nad tłumaczeniem artykułów naukowych, podręczników i książek. Najważniejsze prace to przekład trzytomowego dzieła *Historia matematyki od czasów najdawniejszych do początku XIX stulecia* pod redakcją A. P. Januskiewicza, przekłady z angielskiego książek E. T. Whittaker *Dynamika analityczna* oraz C. B. Boyer *Historia rachunku różniczkowego i całkowego i rozwój jego pojęć*, z francuskiego N. Bourbaki *Elementy historii matematyki*.

Od 1 września 1973 r. Stanisław Dobrzycki był emerytem, ale nie przerwał działalności popularyzatorskiej i dydaktycznej. Równocześnie pisał recenzje, dokonywał tłumaczeń artykułów naukowych i ciągle zajmował się historią matematyki. Pracował do chwili, gdy słaby wzrok nie pozwolił Mu czytać i pisać.

Do końca prowadził z nami ciekawe rozmowy, dzieląc się swą wiedzą i doświadczeniem oraz niezliczonymi anegdotami z życia sławnych ludzi.

Barbara Pilat

utracy życia, uczył fizyki na tajnych kompletach. Za tę działalność był poszukiwany przez gestapo i musiał się ukrywać.

Po wojnie, w lecie 1945 r. Profesor objął Katedrę Fizyki Doświadczalnej nowo powstałego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Poza Katedrą na Uniwersytecie, profesor Ziemecki kierował również Zakładem Fizyki Akademii Medycznej (powstałej w 1950 r.). W ostatnich latach życia utworzył Wieczorową Szkołę Inżynierską w Lublinie i był jej pierwszym rektorem.

Wykłady uniwersyteckie, konferencje naukowe czy też organizowane często wykłady popularne tego wspaniałego mistrza nauczania i eksperymentu przyciągały setki słuchaczy. Prof. Ziemecki obdarzony wielką kulturą i urokiem osobistym, był nadzwyczaj skromny, unikał wszelkich pochwał, w oczach słuchaczy zasługiwał na szacunek, uznanie i respekt.

Jego działalność naukowa rozwijała się w różnych kierunkach. Pierwsza publikacja (z 1908 r.) dotyczyła skręcania płaszczyzny polaryzacji w polu magnetycznym dla ultrafioletu. W pracy tej stosując proponowaną przez siebie metodę, uzyskał bardzo dużą dokładność pomiarów. W latach 1909–1910 zajmował się radioaktywnością atmosfery, badając w grotach Olkusa i Ojcowa akumulację radonu. W 1912 r. odkrył zjawisko luminescencji par rtęci naświetlanych promieniami X. Pewna liczba prac dotyczyła wpływu dysocjacji gazu na zjawiska optyczne. Wyjaśnił między innymi charakter widma pasmowego jodu. Jego prace dotyczące teorii i praktycznego zastosowania efektu Ramana miały duży wpływ na późniejszy rozwój metod opartych na tym zjawisku.

Profesor Ziemecki badał promieniowanie kosmiczne w granicach stratosfery. W szczególności był zainteresowany rezultatami otrzymanymi przez G. A. Suckstoffa i Kolhörstera, wskazującymi na występowanie w wyższych warstwach atmosfery pewnych pierwiastków radioaktywnych. Mając jednak duże wątpliwości chciał sprawdzić te wyniki unosząc się balonem do stratosfery. Wybuch balonu, przygotowanego do startu, uniemożliwił realizację tych planów.

Profesor Ziemecki badał następnie absorpcję promieniowania kosmicznego w grubych warstwach soli kamiennej oraz soli potasu. Doświadczenia prowadził w różnych kopalniach soli.

W krótkim podsumowaniu dorobku naukowego Stanisława Ziemeckiego nie sposób pominąć Jego licznych podręczników przeznaczonych dla szkół podstawowych i średnich oraz książek popularnonaukowych.

Wojciech Zarębski

ARMIN TESKE

Jednym z najbarwniejszych współtwórców Wydziału był profesor Armin Teske. Mielśmy okazję przybliżyć czytelnikom Jego sylwetkę w poprzednim numerze WU w 25-lecie śmierci. Dziś więc przypominamy Go listem, jakim odpowiedział na zaszyfrowane życzenia Michaliny Dąbkowskiej. Niestety, w druku nie możemy oddać całego uroku stylizowanego kroju pisma.

(wak)

Pani Dąbkowska pisała:

Reverendissimo Clarissimo Solenizanto!

Usus reformat optimam celebrationem zodiaci innovationis. Progres retro ornamentem fecit. Eruditio secundat obiecto representationis, decorat regnum. Amicitia recognoscat magnificentiam, illuminam nomen talia explicat sensus cordis elementi.

Natus, in exemplo, clarus Helios

Zefirem insignitus ius educationis

Faustus, fortunatumque felix!

Lublin, Anno Domino 1964.

Armin Teske odpisał:

Miłościwa Pani,

Najkształtowniejsza Biała Głowa,

Michał-Inko!

Z dębu herb wzięwszy iako owo drzewo naytrwalsze przyjaciółom swoim niezmienny afekt okazujesz i serca ich żywą radością wciąż napelniasz, odmienność apostatom poruczając, co się iako trzina łada za wiatrem tam i tam poruchuią.

Imię od Aniola masz, o którym w Obiawieniu Ian Świąty w rozdziale 12 pisze. A kogoż rozumie Patryarcha Iakob, gdy mówi „Anioł, który mię wyrwał ze wszystkiego zlego”? Michał Św., Michał-Inko, to wszystko sprawował.

Orygines, Ojciec Kościoła, uczy nas, że Aniolowie mają ciała subtelne. Św. Bernardus za nic miał te słowa Oryginesa mówiąc „Inter corpus et spiritum nihil devi potest”. Ale wnet hy uwierzyl w ciała subtelne, gdyhy na Ciebie i nadobność Twoią, o Pani, spojrzal!

Obyś, Pani, w tej nadobności Swoiey trwała nam przez wszystkie lata.

Sludzy Twoi i przyjaciele

Leokadia i Armin

29.IX.A.D.1964



Stanisław Ziemecki i Włodzimierz Żuk

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

WŁODZIMIERZ ŻUK

Włodzimierz Żuk urodził się 29 września 1916 roku w Klimowiczach (obecnie na terenie Białorusi) w rodzinie nauczycielskiej. Uczył się w gimnazjum im. hetmana Żółkiewskiego w Siedlcach, a następnie w gimnazjum im. hetmana Zamoyskiego w Lublinie, gdzie w roku 1935 uzyskał świadectwo dojrzałości. Po odbyciu rocznej służby wojskowej w Podchorążówce Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, od października 1936 r. studiował na Sekcji Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany i wysłany na front. Do 5 października walczył w dowodzonym przez gen. Franciszka Kleeberga zgrupowaniu „Polesie”. W okresie okupacji hitlerowskiej organizował i prowadził tajne nauczanie na terenie dawnego powiatu Biała Podlaska. Pracował również w zarządzie gminy Dubów, gdzie prowadził także Delegaturę Polskiego Komitetu Opiekuńczego i utrzymywał kontakty z ruchem oporu.

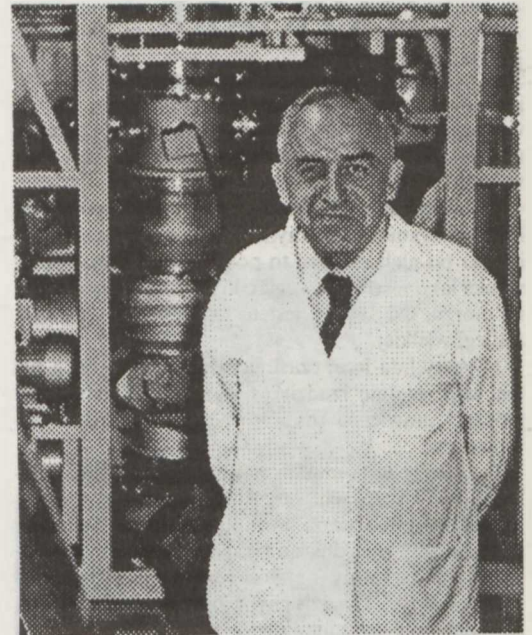
Po wyzwoleniu Włodzimierz Żuk przeniósł się do Lublina, gdzie od 17 sierpnia 1944 r. podjął pracę jako nauczyciel fizyki w Liceum Chemicznym, zaś od listopada 1944 został zatrudniony w organizowanym przez prof. Jana Błatona Zakładzie Fizyki UMCS. Już w 1946 roku publikuje pierwszą w nowo utworzonym ośrodku pracę naukową z zakresu fosforescencji, na podstawie której w kwietniu 1946 Włodzimierz Żuk uzyskuje w Uniwersytecie Warszawskim stopień magistra filozofii w zakresie fizyki. W latach 1945-46 trzykrotnie wyjeżdżał z profesorem Ziemeckim do Niemiec, gdzie za żywność kupowali aparaturę naukową. Jeszcze w 1946 roku Włodzimierz Żuk rozpoczyna konstrukcję pierwszego w Polsce spektrometru mas, co na ówczesne warunki zniszczonego kraju było przedsięwzięciem niezwykle trudnym. W 1949 roku publikuje pracę pt. „Badania nad zjawiskami jonizacyjnymi w spektrometrze masowym”, na podstawie której w styczniu 1951 r. uzyskuje stopień doktora nauk matematyczno-przyrodniczych w zakresie fizyki doświadczalnej. Odtąd spektrometria mas stała się ulubioną dziedziną prof. Żuka, a cała dalsza działalność naukowa profesora i Jego uczniów dotyczyła kręgu szeroko pojętej problematyki izotopowej. Dalsze etapy kariery naukowej Włodzimierza Żuka to: stopień docenta (1954 r.), tytuł profesora nadzwyczajnego nauk fizycznych (1960 r.) i tytuł profesora zwyczajnego (1967 r.).

W latach 1956-61 prof. Żuk rozszerza swoje zainteresowania w kierunku fizyki jądrowej niskich energii i fizyki neutronowej, pracując na 1/2 etatu w Zakładzie Cząstek Elementarnych PAN w Warszawie, a następnie w Instytucie Badań Jądrowych w Świer-

ku. Zainteresowania prof. Żuka pogłębione stażami naukowymi w takich ośrodkach jak Instytut Nobla w Sztokholmie, Instytut Fizyki Uniwersytetu w Uppsali i Kopenhadze doprowadziły do utworzenia w Lublinie, na początku lat sześćdziesiątych, ośrodka spektroskopii jądrowej beta i gamma. Zbudowane zostają spektrometry b i g oraz aparatura do pomiaru korelacji kierunkowych g-g i e-g. Do sporządzania źródeł promieniotwórczych wykorzystywano zbudowany w 1963 roku pod kierunkiem prof. Żuka — jako pierwszy w Polsce — elektromagnetyczny separator izotopów.

W tym czasie prof. Żuk wysunął projekt prowadzenia badań z zakresu fizyki jądrowej niskich energii na rozdzielonych izotopach promieniotwórczych. Jednakże po kilku latach kontynuowanie tego rodzaju prac w Lublinie stało się niemożliwe, wobec konieczności badania izotopów o coraz krótszych czasach życia. W tej sytuacji profesor Żuk nawiązuje bliskie kontakty ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą, w wyniku których lokuje tam lubelską grupę naukową, wyposaża ją w aparaturę zbudowaną w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UMCS. Dzięki tym staraniom wielu młodych fizyków znalazło możliwość pracy naukowej w dużym, liczącym się na świecie ośrodku fizyki jądrowej. Grupą tą, która istnieje w ZIBJ do dzisiaj, kierował Profesor do końca życia, wskazując tematykę prac i uczestnicząc w opracowywaniu wyników badań. Z inicjatywy prof. Żuka grupa ta aktywnie uczestniczy w rozwijaniu nowych technik i kierunków badawczych, takich jak: zaburzone korelacje kierunkowe g-g w badaniach wewnętrznych pól magnetycznych działających na jądra implantowane do ferromagnetyków, badania nuklidów leżących daleko od ścieżki stabilności, separacja izotopów „on-line” oraz projektowanie wydajnych źródeł jonów do separatorów.

Profesor Żuk był niezwykle konsekwentny w swojej działalności naukowej. Dla nas, współpracujących z profesorem na co dzień przez prawie 24 lata, stanowił w tym względzie niedościgny wzór do naśladowania. Jego zainteresowania naukowe układały się w logiczny ciąg, rozszerzając się w miarę możliwości kadrowych i aparaturowych o coraz to nowe, pokrewne dziedziny. W ten sposób elektromagnetyczna separacja izotopów została na początku lat siedemdziesiątych poszerzona o implantację jonów do ciał stałych. W 1974 r. prof. Żuk zorganizował w Lublinie międzynarodową konferencję poświęconą implantacji jonów do półprzewodników. Dzięki staraniom profesora w roku 1979 Lublin bogaci się o unikalną w skali kraju aparaturę do tych celów — elektromagnetyczny implantator o energii jonów 330 keV.



Mimo tych rozległych zainteresowań spektrometria mas była najbliższą sercu Profesora dziedziną fizyki. Już w latach pięćdziesiątych potrafił skupić wokół tej problematyki liczny zespół ludzi inicjując nowy kierunek badań naukowych — wówczas jedyny, a do dziś najpoważniejszy w tym zakresie w Polsce. Wraz ze swymi współpracownikami prof. Żuk prowadził badania izotopowe, które oprócz walorów czysto poznawczych miały również charakter użytkownicy. Prace te, mające na celu geochemiczną i geologiczną dokumentację złóż roponośnych i złóż siarki rodzimej, przyczyniły się do wyjaśnienia ich genezy. Ma to istotne znaczenie w poszukiwaniu ropy naftowej i gazu ziemnego w Polsce.

Omawiając dzieło życia prof. Żuka należy także wspomnieć o jego działalności dydaktycznej i organizatorskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, z którym związał całe swoje aktywne życie, w którym przeszedł wszystkie szczeble kariery naukowej od asystenta do profesora zwyczajnego. Profesor Włodzimierz Żuk należał do grona budowniczych Uniwersytetu. Był współtwórcą (kontynuując dzieło prof. Ziemeckiego) Lubelskiego Ośrodka Fizyki. Brał czynny udział w pracy administracyjno-organizacyjnej w UMCS, pełniąc odpowiedzialne funkcje kierownicze. W latach 1957-70 kierował Katedrą Fizyki Doświadczalnej. Od czasu wprowadzenia na Uczelni struktury instytutowej (I-IX 1970) aż do śmierci prof. Żuk był kierownikiem Zakładu Fizyki Jądrowej w Instytucie Fizyki. Zajmował także wysokie stanowiska w hierarchii uniwersyteckiej. W latach 1960-62 był dziekanem Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. W latach 1962-68 był prorektorem UMCS do spraw nauki. W okresie pełnienia funkcji prorektora prof. Żuk wraz z uczniami i kolegami opracował śmiały plan rozwoju Ośrodka Fizyki UMCS. Pełniąc funkcję seniora budowy doprowadził do realizacji tych zamierzeń, oddając w użytkowanie fizyce uniwersyteckiej dwa duże i dobrze wyposażone budynki.

Poświęcając najwięcej czasu i energii Ośrodkowi Fizyki UMCS był także aktywny i na innych polach jakże rozległej działalności organizatorskiej i dydaktycznej. Był organizatorem Punktu Konsultacyjnego UMCS w Zamościu (1963 r.). W latach 1967-68 organizował nauczanie fizyki i wykładał w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie. W latach 1955-56 był kierownikiem Zakładu Cząstek Elementarnych PAN w Warszawie, zaś w latach 1956-60 — kierownikiem Pracowni w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku. Kierował również pracami wielu komisji uniwersyteckich.

Prof. Żuk był przez wiele lat członkiem Komitetu Fizyki PAN, Komisji Fizyki Jądrowej, Państwowej Rady d/s Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej, Zespołu Rzeczników Fizyki, Geofizyki i Astronomii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, należał do Rady Instytutu Fizyki Jądrowej PAN w Krakowie i Rady Naukowej Instytutu Fizyki Politechniki Gliwickiej. Był wieloletnim przewodniczącym Zarządu Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego, członkiem rzeczywistym Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, członkiem indywidualnym Europejskiego Towarzystwa Fizycznego oraz członkiem wielu innych towarzystw nau-

WŁODZIMIERZ URBAŃSKI

dokończenie ze strony 15

Włodzimierz Urbański miał wiele sympatycznych cech, o których szeroko się rozpowiadało za jego życia. a do których z rozwinięciem teraz się wraca.



Był bardzo oszczędny (wykorzystywał do notatek wykładowych i naukowych wszystkie marginesy gazet), a zarazem bardzo skrupulatny i uczciwy w korzystaniu z dóbr państwowych. Miał np. dwa komplety przyborów pisarskich, własny i urzędowy, którymi posługiwał się rozłącznie przy różnych sprawach. Miał też zaletę nie spotykaną w owym czasie rozlicznych akcji i nacisków: wszystkie urzędowe pisma, okólniki, rozporządzenia i pouczenia nie czytając wyrzucał do kosza.

Włodzimierz Urbański nie prowadził zbyt ożywionej działalności naukowej, co głównie spowodowane było olbrzymim obciążeniem dydaktycznym, jeśli się zważy, że przez 20 lat był jedynym docentem fizyki teoretycznej UMCS. Dydaktyce natomiast poświęcał się z dużym oddaniem. Napisał cztery skrypty studenckie z fizyki teoretycznej, z których korzystało wiele roczników studentów.

Zainteresowania naukowe Urbańskiego dotyczyły fizyki matematycznej, termodynamiki oraz mechaniki. Był on równocześnie zamiłowanym popularyzatorem fizyki, matematyki i astronomii. Przez wiele lat kierował Okręgowym Komitetem Olimpiady Matematycznej, był aktywnym członkiem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii i Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Pełnił także obowiązki prodziekana Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. Po przejściu na emeryturę pozostał doc. Urbański w ścisłym kontakcie z Katedrą prowadząc jeszcze przez kilka lat wykłady monograficzne.

Zmarł 1 listopada 1980 roku.

Maksymilian Pilat

dokończenie na stronie 21

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

NAVIGARE...

Od dzieciństwa bawię się sportem. Byłem tyżwiazem figurowym, pływakiem, reprezentantem UMCS w koszykówce. Do dziś, trochę dla śmiechu i przekory, potrafię wyjść na boisko ze studentami (ostatnio w maju).

Najwięcej jednak czasu, energii i zapału poświęciłem żeglownemu. W pewnym okresie, w czasie studiów i zaraz po nich robiłem to półprofesjonalnie. Pracowałem jako instruktor żeglarski i prowadziłem jachty na morzu. Od 1968 r. jestem kapitanem jachtowym żeglugi wielkiej.

Niestety lata lecą, czasu coraz mniej, a i duch nie ten, więc żegluję rzadziej. Ciągnie mnie jednak do morza i prawie co roku staram się na krótki rejs wyskoczyć.

Dwa rejsy wspominać najczęściej. Opłynięcie Islandii w 1976 r. jachtem „Roztocze” z 12-osobową załogą. Wychodząc ze Świnoujścia tę trudną trasę pokonałmy w 38 dni, odwiedzając 6 portów i spotykając dwa sztormy na Północnym Atlantyku. To swoisty rekord. Do dziś chyba żaden polski jacht tak szybkiego przelotu nie powtórzył.

Drugi rejs miał miejsce, kiedy dwa lata temu mój przyjaciel kapitan Ziemowit Barański zaproponował mi stanowisko I oficera na statku „Oceania”. Jest to statek badawczy PAN, motorowo-żaglowy. Statek przystosowany został do żeglugi z małą załogą. Wielkie trapezoidalne żagle obsługuje się automatycznie, naciskając guzik. W sezonie 1990 r. statek nie prowadził badań a był wycarterowany Fundacji „International class afloat”. Zamieniliśmy „Oceanię” na statek wycieczkowy dla grup młodzieżowych o międzynarodowym składzie. Operowaliśmy na Bałtyku i Morzu Północnym. Wzięliśmy udział w „Operation Sail 90”. Przez tydzień woziliśmy wycieczki złożone z mieszkańców Bremerhafen, którzy wygrali takie nagrody, ciągnąc losy loterii miejskiej.

Obsługiwaliśmy ten 50-metrowej długości statek w 8 osób i była to ciężka praca. Zdarzało się jednego dnia być sprzątaczem, pomocnikiem kucharza, barmanem i oficerem nawigacyjnym. Zarobiliśmy trochę pieniędzy dla Fundacji i dziś przyjemnie jest popatrzeć na nowy polski statek żaglowy, bryg „Fryderyk Chopin” zbudowany ostatnio i już płynący z młodzieżą do USA na obchody 500-lecia odkrycia Ameryki. Jest w nim jakaś cząstka naszej pracy.

Pozostaje nadzieja, że po trudach zajmowania się uniwersytem miejsce na jakimś rejsie i czas się znajdzie.

Kazimierz Goebel



KOLEKCJA STRACHÓW NA WRÓBLE WIESŁAWA A. KAMIŃSKIEGO

Od kiedy strachy na wróble towarzyszą człowiekowi — nikt jeszcze nie ustalił. W sztuce magicznej spotykamy raczej symbole odstraszać demony niż prozaiczne kukły i manekiny skierowane przeciw ptakom. To dopiero symbolizm dopatrywał się swoistego, ludowego piękna w strachach. Zbiór wizerunków owych tworów jest pasją dr. W.A. Kamińskiego z Zakładu Fizyki Teoretycznej UMCS.

Na czym polega „poetyka stracha na wróble”? Często jest to wersja istoty ukrzyżowanej lub wiszącej na szubienicy czy nadzianej na pal. Sugeruje więc stan męki i cierpienia. Zużyte ubiory, stare szmaty, naczynia mają dramatyczny sens bytów „bez wnętrza”, pozbawionych treści, czysto powierzchownych. Im bardziej obszarpane i dziurawe — tym mocniej sugerują ruch, bieg, zagniewanie. Strach jest ucieśnieniem ludowej wersji dziada, włóczęgi, którymi straszy się tam małe dzieci. Obszarpaniec, niechluj sugeruje też zabijakę-desperata wyszłego prosto z bójki i awantury. Strach swoimi rozwartymi ramionami zdaje się to zmierzać do objęcia przeciwnika i schwymania go, to do wzniesienia się w powietrze. Jest w strachu coś z olbrzymiego ptaka wzbijającego się w powietrze.

Psychologowie zdecydowanie odróżniają strach od lęku. Lęk jest przeżyciem nieokreślonym. Lękamy się zawsze, nie wiadomo czego. Strach zna swój przedmiot. Strach na wróble w tym sensie pokazuje też, czym człowiek jest dla zwierząt — tylko i wyłącznie zagrożeniem. Niczym więcej. Ale czy jest taki wyłącznie dla zwierząt. Nie dla innych i samego siebie? Lękamy się wszystkiego, co zburzone i uszkodzone: ruin, szkieletów, wraków. Czujemy, że w tym, co jest resztą po byciu, pozostaje już tylko agresja i złość. Stąd też poetyka strachów na wróble jest zarazem moralitetem ludowym i ogólnoludzkim. I w tym sensie kolekcja W.A. Kamińskiego jest czymś więcej niż tylko zbiorem ciekawostek i osobliwości.

Czy strachy polskie różnią się czymś od zagranicznych, czy w różnych regionach Polski są inne? Przyjaciele i znajomi Wak-iego, napotkawszy w czasie wakacyjnych peregrynacji ciekawe twory tego rodzaju zechcą może utrwalić je na błonie fotograficznej i wzbogacić kolekcję, której fragmenty pokazujemy.

E.T.

ASTRONAUTYKA — MOJE NAUKOWE HOBBY

„niebo gwiazdziste nade mną”
Emmanuel Kant

1. Pierwsze kroki astronautyki

Astronautyką, podróżami do gwiazd i łącznością międzygwiazdową interesowałem się niemal od dziecka, jeszcze w szkole podstawowej. W roku 1947 jako student III roku fizyki wygłosiłem na posiedzeniu Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego odczyt „O możliwości i potrzebie ustawienia sztucznych satelitów Ziemi”. W roku 1954, a więc 3 lata przed startem pierwszego satelity Ziemi, rzuciłem w „Problemach” hasło: „Czas założyć Polskie Towarzystwo Astronautyczne”. W grudniu 1954 r. spotkało się w Warszawie w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Hożej 69 wraz ze mną 6. młodych magistrów fizyki i postanowiło założyć Polskie Towarzystwo Astronautyczne (PTA). Ponieważ znaleźliśmy prof. Kazimierza Zarankiewicza, matematyka z Politechniki Warszawskiej, jako autora dwóch prac naukowych z zakresu astronautyki, opublikowanych jeszcze przed II wojną światową, zwróciliśmy się do Niego, aby pokierował naszymi staraniami o zarejestrowanie PTA. Nieoceniony był przy tym entuzjazm profesora i udział mgra (wtedy) Olgierda Wolczka z Instytutu Fizyki Dośw. Uniwersytetu Warszawskiego w działaniach organizacyjnych, statutowych, technicznych i popularyzatorskich. Autor niniejszego wspomnienia, mieszkający stale w Lublinie, mniej czasu mógł dlatego poświęcić pracy organizacyjnej, więcej zaś — popularyzacji astronautyki. Ważną rolę odegrał w organizacji PTA mgr inż. Władysław Geisler z Katowic, który z pasją organizował Oddział Śląski PTA. W pracach tych brał udział Stanisław Lem, młody wówczas autor książek z kręgu science fiction *Astronauta* i *Obłok Magellana*. Był wśród nas prof. Włodzimierz Zonn z Uniwersytetu Warszawskiego, doc. dr Kazimierz Kordylewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, mgr inż. Lech Bobrowski, fizyk warszawski, który przedwcześnie zginął w wypadku motocyklowym. Autor niniejszych słów opublikował w międzyczasie kilka książek: *Silniki odrzutowe i loty międzyplanetarne* (1950), *Loty międzyplanetarne* (1955), *Astronautyka* (1960, PWN), *Elementy astronautyki* (1974). Na druk czeka monografia *W poszukiwaniu życia rozumnego we Wszechświecie*.

PTA założyło dwa czasopisma: dwumiesięcznik popularny „Astronautyka” (34 lata temu) i kwartalnik naukowy „Postępy Astronautyki” (przed 24 laty). Pierwszym redaktorem „Astronautyki” był ogromnie zasłużony dla polskiej astronautyki inż. Władysław Geisler, jeden z założycieli PTA i twórca Śląskiego Oddziału PTA. Od roku 1962 do śmierci (1982) obowiązki redaktora naczelnego pełnił był dr Olgierd Wolczek. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego (lub rady redakcyjnej) od lat 60. po dzień dzisiejszy jestem ja. Grono najbardziej zasłużonych dla astronautyki uczonych skupia Międzynarodowa Akademia Astronautyczna (IAA). Wśród polskich uczonych są członkowie zwyczajni IAA, m.in. profesorowie W. Fiszdon, P. Wolański, S. Barański, M. Subotowicz. IAA posiada komitety specjalistyczne: Komitet Poszukiwania Życia Rozumnego we Wszechświecie i Łączności Międzygwiazdowej (CETI-SETI Committee), Komitet Historii Astronautyki, Komitet Badania Przestrzeni Międzygwiazdowej, Komitet Terminologii Astronautycznej i Słownika Astronautycznego. Należę do wymienionych komitetów.

2. Użytkowe aspekty astronautyki

Szybki rozwój astronautyki okołozemskiej był możliwy dzięki jej aspektom użytkowym. W początku roku 1983 Ziemię obiegało około 6000 sztucznych obiektów, w tym około 1500 sztucznych satelitów Ziemi. Ich wyrzucenie na orbity satelitarne kosz-



HOBBY HOBBY HOBBY HOBBY

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

towało dziesiątki miliardów dolarów. Masa wyrzucanych do połowy lat 80 obiektów wynosi około 10 000 ton. Co roku liczba sztucznych satelitów Ziemi rośnie o około 70 do 80. sztuk, co odpowiada masie około 500 ton. Liczba astronautów, którzy odbyli krótsze lub dłuższe loty kosmiczne, dawno przekroczyła setkę i szybko rośnie.

Do satelitów użytkowych o dużym znaczeniu dla naszej cywilizacji zaliczymy: satelity meteorologiczne, łącznościowe, zasobów, kontroli powierzchni Ziemi (dla geologii, geodezji, gospodarki rolnej, wodnej, przemysłu, do badania zanieczyszczeń środowiska i dla oceanografii oraz rybołówstwa, do badania stopnia pokrycia gór i biegunów śnieżnym i lodem, stopnia zanieczyszczenia przybrzeżnych wód morskich i lądowych). Sztuczne satelity umożliwiają zbieranie informacji z wielkich połaci Ziemi, w szczególności badanie skutków cywilizacyjnej działalności człowieka, łączności na morzu i w powietrzu, aktywności roślinnej, działania czynników erozyjnych na powierzchni Ziemi i wzdłuż brzegów lądów, przebiegu zjawisk klimatycznych, niszczenia lasów i upraw przez szkodniki, mrozy i susze, prognozowania zbiorów i upraw na dużych obszarach. Dokładnie badana jest cyrkulacja powietrza, fronty falowe, stopień zachmurzenia, ilość odbijanego ciepła zależnie od struktury powierzchni. Obserwowane są pustynie, wpływ ich rozszerzania się lub zmniejszania na obszary zielone, zmiany strefy roślin, występowanie szkodników na wielką skalę (szarańcza), pożary lasów, wybuchy wulkanów. Fotografie satelitarne mogą mieć istotne znaczenie dla planowania ludzkich osiedli i dla urbanistyki. Dzięki fotografii satelitarnej geografowie uzyskali znakomite możliwości sporządzania szczegółowych map terenów łatwo i trudno dostępnych, gleboznawcy mogą śledzić zmiany glebowe, zależnie od flory i klimatu, archeologowie mogą z takich zdjęć odczytać ślady dawnych osiedli i cywilizacji, służba geodezyjna może lepiej projektować szlaki komunikacyjne miast, porty morskie oraz zapory wodne, dzięki lepszej znajomości terenu i jego struktury geologicznej.

3. Naukowe programy astronautyczne

Rozwój astronautyki wiążemy oczywiście nie tylko z jej użytkowymi zastosowaniami, ale i z naukowymi programami, jakie realizujemy za pomocą sond kosmicznych lub w lotach załogowych. Takie zadania miały lub będą miały do spełnienia podane tu dla przykładu następujące sondy kosmiczne:

Voyager 1 i 2 (głębokie sondy przestrzeni kosmicznej w pobliżu wielkich planet Układu Słonecznego oraz ich satelitów: Jowisza, Saturna, Urana, Neptuna);

teleskop kosmiczny Hubble'a (HST) powinien umożliwić spojrzenie na obiekty odległe od nas 15 miliardów lat świetlnych, spojrzeć na obiekty, które powstały we wczesnej epoce po Wielkim Wybuchu, kwazary, galaktyki i ich przestrzenne rozkłady, izotropowość promieniowania relikowego,

sonda kosmiczna Ulysses ma spenetrować obszary biegunowe Układu Słonecznego, dotąd nie zbadane,

obserwatorium kosmiczne w obszarze podczerwieni (ISO) ma obejrzeć Wszechświat w podczerwieni. Jego poprzednik, satelita astronomiczny (IRAS), skatalogował 250 tysięcy źródeł podczerwieni. ISO będzie obserwowało dłużej i obejmie szerszy obszar spektralny, mając lepszą zdolność rozdzielczą. ISO zostanie dostarczone na orbitę o dużym mimośrodku w r. 1993 (apogeum — 70 tys. km, perigeum — 1000 km).

4. Programy rozwoju astronautyki

Z uwagi na praktyczne wykorzystanie zdobyczy astronautyki projektuje się znaczne obniżenie kosztów realizacji poszczególnych etapów programu. Dlatego przygotowano szybki transport ludzi i materiałów na orbity satelitarne, typizację elementów transportu i możliwości ich wielokrotnego wykorzystania, badane są sposoby masowego i wielokrotnego oraz częstego stosowania tych samych urządzeń i aparatury. Planowane jest uprzemysłowienie przestrzeni kosmicznej zarówno przez budowę stacji kosmicznych i baz naukowo-przemysłowych na Księży-

cu i w przyszłości — na Marsie, jak i słonecznych elektrowni satelitarnych, przekaźników energii oraz dalszy rozwój satelitów użytkowych. Śmielsze programy przewidują budowę miast na orbitach satelitarnych Ziemi i stopniową ekspansję ludzkiego gatunku w przestrzeń okołozemską.

Wśród programów przeznaczonych do realizacji na najbliższe dziesięciolecie wymienię: budowę wielkich okołozemskich stacji kosmicznych (np. „Freedom”); penetracje odległych planet Układu Słonecznego oraz ich księżyców z ewentualnym lądowaniem aparatury naukowej i człowieka na ich powierzchni; satelitarne elektrownie słoneczne (SES) i satelitarne przekaźniki energii (SPE); budowę załogowego laboratorium badawczego i fabryk na Księżycu i być może — na Marsie; wysyłanie sygnałów elektromagnetycznych do ewentualnych przedstawicieli cywilizacji naukowo-technicznych, które mogły rozwinąć się na planetach wokół niezbyt odległych gwiazd (do około 1000 lat świetlnych) oraz odbiór takich sygnałów (CETI-SETI).

5. Moje prace z kręgu tematyki

CETI-SETI (CETI — Communication with extraterrestrial intelligence — łączność z pozaziemskimi istotami rozumnymi; SETI — Search for the extraterrestrial intelligence — poszukiwanie pozaziemskich istot rozumnych). Spośród bogatej, naszkicowanej tu problematyki naukowej moje fascynacje wywołuje powstanie pozaziemskiego życia rozumnego gdziekolwiek we Wszechświecie, a więc — ewolucji od materii nieożywionej do poziomu *Homo sapiens* i ewentualnie wyższego oraz łączność międzygwiazdowa pozaziemskich istot rozumnych. Z kręgu tej tematyki opublikowałem kilkadziesiąt prac naukowych i popularnych. Dotyczą one: satelitów do sprawdzenia ogólnej teorii względności (1957), optymalizacji klasycznych rakiet N-stopniowych (1958), no-

wego sposobu sprawdzenia ogólnej teorii względności (1962), użycia neutrina w łączności międzygwiazdowej (1967, 1979), komunikacji międzygwiazdowej za pomocą wiązek neutrinowych (1979) oraz antropomorficzności pojęć i norm myślenia reprezentantów różnych cywilizacji ziemskich i pozaziemskich.

Mieczysław Subotowicz



MOJE FASCYNACJE RADIOASTRONOMIĄ

Radioastronomia to dział astronomii zajmujący się badaniem ciał niebieskich przez odbiór wysyłanych przez nie fal radiowych. W roku 1992 mija dokładnie 60 lat od momentu pierwszych rejestracji kosmicznych fal radiowych.

Wielu wybitnych fizyków i wynalzców było przekonanych, tuż po odkryciu fal radiowych przez H. Hertza, że ciała astronomiczne emitują oprócz fal świetlnych również fale radiowe.

T. Edison przeprowadzał próby odbioru słonecznych fal radiowych w roku 1890. W cztery lata później O. Lodge przeprowadził liczne eksperymenty za pomocą jednego z pierwszych detektorów fal radiowych Kohrera. Te próby zakończyły się niestety niepowodzeniem z dwu powodów: czułość ówczesnych układów wykrywających była zbyt mała; pomiary przeprowadzone na falach zbyt długich. Fale te, jak to dziś wiemy, są pochłaniane i rozpraszane w jonosferze.

Dopiero w roku 1932 Karl Jansky dokonał pierwszego odbioru fal radiowych, pochodzących z przestrzeni pozaziemskiej, dokładnie z centrum naszej Galaktyki. Gdyby rok ten był rokiem dużej aktywności słonecznej, Jansky odkryłby również promieniowanie radiowe Słońca, które usiłowali rejestrować bezskutecznie Edison i Lodge. Słoneczne fale radiowe zostały odkryte dopiero w roku 1942 przez S. Heya za pomocą wojskowych radarów angielskich.

Moja fascynacja astronomią i radiotechniką a potem radioastronomią narodziła się w szkole średniej. Pod kierunkiem pani mgr Heleny Borowieckiej, profesora fizyki w liceum, działało koło fizyków. W bogato wyposażonej pracowni wykonywaliśmy doświadczenia, z których najbardziej interesujące były dla nas, uczniów, powtarzane eksperymenty H. Hertza, Branly'ego i G. Marconiego, z emisją i odbiorem fal radiowych.

Podczas studiów tę fascynację w doskonały sposób

podtrzymały i rozwinęły wykłady i obserwacje astronomiczne znanego astronoma krakowskiego prof. Kazimierza Kordylewskiego.

W roku 1976 uruchomiłem w Instytucie Fizyki pierwszy i jak dotąd jedyny w Polsce nieprofesjonalny radioteleskop, służący do celów dydaktycznych, między innymi jako urządzenie ilustrujące duże fragmenty wykładu astrofizyki prowadzonego przeze mnie dla studentów fizyki.

Urządzenie to składa się z anten, widocznych na dachu wieżowca Instytutu oraz z bardzo czułego odbiornika pracującego w zakresie ultrakrótkich fal radiowych. Rejestracja słonecznych fal radiowych odbywa się na taśmie samopisu. Uzyskany zapis pozwala określić zmiany natężenia tego promieniowania. Na ekranie oscyloskopu można obejrzeć wygląd drgań indukowanych w antenach przez kosmiczne fale radiowe a z podłączonego głośnika usłyszeć „kosmiczną audycję”.

Słońce jest niezwykle ciekawym źródłem fal radiowych. Spoglądając na nie przez bardzo ciemne szkła widzimy naszą najbliższą gwiazdę jako spokojnie świecącą i ogrzewającą Ziemię kulę gorącego gazu. Użycie przyrządów astronomicznych pozwoliło na stwierdzenie obecności na powierzchni Słońca szczegółów, zmieniających wygląd powierzchni nieraz z godziny na godzinę.

Plamy słoneczne, obszary chłodniejsze około 1000 stopni od reszty tarczy, pojawiające się szczególnie licznie co 11 lat, wskazują, że Słońce jest faktycznie gwiazdą zmienną.

Możemy to doskonale zaobserwować rejestrując słoneczne fale radiowe. Obserwacja rejestratora zapisującego przebieg zmian natężenia fal radiowych wykazuje szybkie zmiany, trwające niekiedy kilka sekund, inne — kilka minut. Są to tzw. słoneczne wybuchy radiowe.

Na szczęście dla nas, mieszkańców Ziemi, ilość energii docierająca na Ziemię ze Słońca w tym zakresie silnej zmienności jest zupełnie znikoma, nie mająca wpływu na geofizyczne warunki życia. W obszarze głównej, stabilnej emisji Słońce dostarcza na

dokończenie na stronie 20

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI



dokończenie ze strony 19

Ziemię 1360 W/m^2 , natomiast najpotężniejsze, zarejestrowane wybuchy zaledwie około jedną miliardową część wata na metr kwadratowy. Te niewielkie moce fal radiowych dają się jednak doskonale rejestrować i mierzyć za pomocą czułych radioteleskopów.

Inne źródło kosmicznych fal radiowych to wybuchające gwiazdy i rozszerzający się gaz po wybuchu. Tutaj znakomitym przykładem radioźródła jest tzw. Mgławica Krab w gwiazdozbiornie Byka, obserwowana obecnie pozostałość po wybuchu w roku 1054 gwiazdy supernowej.

Ciągłe jeszcze tajemnicze kwazary, najdalsze obserwowane obiekty Wszechświata, są również źródłem fal radiowych.

Ogromne znaczenie kosmologiczne ma odkrycie promieniowania tzw. relikowego, wypełniającego nasz Wszechświat. Badania radioastronomiczne przeprowadzone na różnych długościach fal pozwoliły stwierdzić termiczną naturę tego promieniowania. Najprawdopodobniej promieniowanie to jest pozostałością po erze gorącego, rozszerzającego się Wszechświata, dostarczając jednego z fundamentalnych argumentów o słuszności teorii Wielkiego Wybuchu.

Wszystkie źródła kosmicznego promieniowania radiowego emitują fale, które po dotarciu do anten wzniciają w nich chaotyczne drgania elektryczne zwane szumami. Szum ten jest doskonale słyszany w głośniku radioteleskopu wycelowanego na Słońce.

Z tego też powodu odbiór kosmicznego szumu radiowego napotyka trudności: oto każde urządzenie elektroniczne, a zatem również odbiornik radioteleskopu, produkuje szumy własne. Specjalne sposoby pozwalają oddzielić interesujący radioastronomów szum kosmiczny od szumu aparatury odbiorczej.

Skonstruowany w Instytucie Fizyki radioteleskop jest ciekawym narzędziem ćwiczeń studenckich w Pracowni Astrofizyki i Dydaktyki Astronomii a uzyskiwane dane, mające również walory naukowe, były podstawą wykonywanych prac magisterskich studentów fizyki.

Radioteleskop codziennie rejestruje słoneczne fale radiowe. Zauważony wzrost natężenia był kilkakrotnie już sygnałem dla członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, którzy uprzedzeni o jego wzroście, po upływie jednej doby obserwowali ciekawe zjawisko zorzy polarnej, wywoływanej przez wolniejsze od fal radiowych tzw. korpuskularne promieniowanie Słońca.

Naszą małą pracownię odwiedzają liczne grupy uczniowskie, które swą wiedzę czerpaną na lekcjach fizyki i astronomii tutaj uzupełniają interesującym pokazem działającego radioteleskopu.

Longin Gladyszewski

TOŻSAMOŚĆ DEZERTERA

W kwietniu 1917 Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny przeciw państwom centralnym, w lutym 1918 zaczęto tworzyć we Francji pierwsze eskadry Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych. Jedną z eskadr był słynny później 94 Aerosquadron „Hat in Ring”. Otrzymał on od Francji samoloty (bardzo kiepskie) Nieuport 28, wykonywał na nich loty treningowe z lotniska Gengoult koło Toul, w połowie kwietnia miał przystąpić do pierwszych lotów patrolowych.

Rankiem 14 kwietnia 1918 r. posterunek obserwacyjny doniósł, że do Gengoult zbliżają się dwa samoloty niemieckie. Na spotkanie z nimi wystartowały o godz. 8.50 dwa Nieuporty 28: „czarna dziesiątka” nr ser. 6164, pilotowana przez Douglasa Campbella, i „biała trójka” nr ser. 6184 z pilotem Alanem Winslowem. (Nieuporty nosiły jeszcze francuskie znaki rozpoznawcze). Na wysokości 200 m nad lotniskiem oba samoloty niemieckie zostały zestrzelone. Alan Winslow zestrzelił Uffz. Simona na samolocie Albatros D.Va, w 10 sekund później Campbell feldfebla Wroniecki na samolocie Pfalz D.IIIa. Od startu do lądowania upłynęło 4 i pół minuty. Były to pierwsze zwycięstwa powietrzne, jakie odniosło lotnictwo Stanów Zjednoczonych. Winslow i Campbell przeszli do historii.

Spojrzenie z drugiej strony. Odpowiedzią Niemiec na przystąpienie Amerykanów do wojny była m.in. rozbudowa przemysłu wojskowego i znaczne zwiększenie liczebności lotnictwa. Utworzono wiele nowych eskadr, m.in. myśliwską wirtemberską Jasta 64, która w końcu marca 1918 obsadziła lotnisko w Mars-la-Tour. 14 kwietnia, korzystając z chmurnej i burzliwej pogody, pilot Jasta 64 w, Wielkopolanin Vfw. Antoni Wroniecki postanowił zdezerterować z armii niemieckiej. Prowadząc patrol dwóch samolotów, po zużyciu prawie całego paliwa, zamiast zawrócić na północ do bazy, skierował się na wschód. Zobaczywszy przez przerwę w chmurach lotnisko Gengoult na ostatnich kroplach benzyny schodził do lądowania (wraz z podążającym z nim Simonem) i został wówczas zaatakowany przez samoloty amerykańskie. Atak nastąpił tuż nad ziemią, jedna z kul amerykańskich przeszła ucho wieśniaka orzącego pobliskie pole... Oba samoloty zestrzelono. Pilot Albatrosa wyszedł z upadku bez większych obrażeń, samolot Pfalz wybuchł przy zderzeniu z ziemią, ciężko poparzonego pilota z polamanymi nogami odwieziono do szpitala.

Według oficjalnych danych, powtarzanych do dziś w literaturze lotniczej, Winslow zestrzelił Simona, Campbell — Wronieckiego. Wiele wskazuje na to, że było inaczej.

Wiadomo, że Wroniecki wstąpił do lotnictwa francuskiego, przy czym zmienił nazwisko na „Wróblewski”; w ten sposób starano się ukryć tożsamość dezertera. Alan Winslow pisze w pamiętnikach: „pilot samolotu zestrzelonego przez Dougha był w fatalnym stanie. Był w agonii (*ghastly agony*). Ambulans popędził z nim do pobliskiego szpitala, gdzie wkrótce zmarł”. Tymczasem zdrowy, tylko posiniaczony lotnik zestrzelony przez Winslowa, poczęstowany przez niego papierosem, powiedział swemu zwycięzcy wprost, że jest Polakiem i był dyskryminowany z powodu narodowości; mimo dwóch lat lotów bojowych nie otrzymał awansu oficerskiego. Plk. Frank P. Lahm opisuje rannego jako „typowego wielkiego niemieckiego Husky”, co nie pasuje do wyglądu Wronieckiego, natomiast drugiego lotnika, jako „przystojnego młodego człowieka, ponad 20 lat”, który zapytany w łamanym niemieckim odpowiedział doskonale francuszczyzną (ta biegłość we francuskim i ujmujący wygląd miały odegrać pewną rolę w dalszych losach Wronieckiego). Można też zauważyć, że Wroniecki, jako starszy stopniem, powinien lecieć na samolocie lepszej klasy, jakim był Albatros.

Wydaje się więc, że celowo zamieniono dokumenty obu zestrzelonych, byłoby to dalsze działanie mające

na celu zmylenie przeciwnika: Wroniecki musiał przestać istnieć, aby lotnik francuski „Wróblewski” mógł bezpiecznie latać nad frontem.

Douglas Campbell dożył lat sędziwych i kiedyś powiedziano mu (*ja bym nie powiedział, nie miałbym sumienia zmącić starość bohatera, ując blasku jego sukcesowi*), że niejaki Goworek twierdzi, że pokonany przez niego Wroniecki był dezertерem. Zatem po co strzelał do lądującego dezertera? Campbell odpowiedział, jak przystało na kowboja: „On strzelał pierwszy! Miał przewagę wysokości w ciągu prawie całej naszej walki” I to by też pasowało, gdyby jego przeciwnikiem był nie Wroniecki, lecz Simon, który znalazłszy się niespodziewanie w fatalnej sytuacji postanowił drogo sprzedać swoją skórę. Dezertер by nie strzelał.

Co było później? Antoni Wroniecki wstąpił do armii Hallera i wraz z nią powrócił do Polski. W maju 1920 został komendantem Wyższej Szkoły Pilotów w Poznaniu-Ławicy (miał za doradcę technicznego majora de Bernis, który kiedyś latał na jednym samolocie z Rolandem Garros). W roku 1925 został dowódcą 31 Eskadry Linijowej w 3 Pułku Lotniczym w Poznaniu. W tym czasie udzielał się też w lotnictwie cywilnym. Został dyrektorem przedsiębiorstwa „Aero S.A. Komunikacji Powietrznej”. Przedsiębiorstwo, zarejestrowane przez Wronieckiego w 1925 jako spółka z o.o. (dotowana przez państwo...), uruchomi-



ło kilka krajowych linii lotniczych. W owych latach cały świat używał samolotów komunikacyjnych Junkers F 13, a firma „Aero” świadomie bojkotowała produkcję niemiecką (echo urazów Wronieckiego z okresu służby wojskowej u zaborcy?). Latano na samolotach francuskich Farman F 70, wyposażonych w bardzo zawodne silniki. Miały miejsce niezliczone przymusowe lądowania (średnio jedno na dzień!). Firmy ubezpieczeniowe podwyższały w nieskończoność stawki, francuska firma CIDNA przestała wydawać paliwo. Mimo ogromnej życzliwości społeczeństwa Wielkopolski, wojska i władz dla spółki z całkowitym polskim kapitałem przedsiębiorstwo popadło w kłopoty, straciło koncesję i po połączeniu z „Aerolotem” w grudniu 1928 przekształciło się w państwowe PLL „Lot”.

W roku 1936 mjr Antoni Wroniecki został zwerbowany do pracy w polskim wywiadzie (ps. „Avron”, nr ew. 2273) i objął kierownictwo ośrodka wywiadowczego „Placyda” w Berlinie. Przystojny i władający biegle językiem wyższych sfer — francuskim — Wroniecki błyszczał w salonach arystokratycznych odnosząc sukcesy towarzyskie i wywiadowcze; uważany

dokończenie na stronie 21

TOŻSAMOŚĆ DEZERTERA

dokończenie ze strony 20

był za jednego z najskuteczniejszych polskich wywiadowców, mimo iż pracował niespełna rok. Po wypadku samochodowym, który wydał się podejrzanym, został odwołany do kraju. We wrześniu 1939 r. ewakuował się do Francji, potem Anglii. Zmarł 17 marca 1941 w bazie Polskich Sił Powietrznych w Blackpool. Pochowany na cmentarzu w Blackpool, grób B.B.495.

Alan Francis Winslow, zwycięzca (moim zdaniem) Wronieckiego, został 31 lipca 1918 zestrzelony i dostał się do niewoli, gdzie amputowano mu rękę. W obozie jenieckim spotkał swego przyjaciela Meriana Coopera (kto zaczął Cooper? Pradziad pod Savannah z Pułaskim, Eskadra Kościuszkowska, Lwów, Aleksandrowski lagier w Moskwie, super-hit filmowy *King-Kong*, linie PANAM...Temat na inne opowiadanie). Po wojnie Winslow wstąpił do służby dyplomatycznej, działał w Lidze Narodów. Podobnie jak Wroniecki ozdoba salonów, jego ślub w 1925 był uważany w Waszyngtonie za wydarzenie sezonu. 12 sierpnia 1933 wypadł z okna hotelu w Ottawie i nie odzyskawszy przytomności zmarł w trzy dni później.

Krótki morał z opowiadki: do interesów to ta nacja głowy nie ma, do konspiracji — wręcz przeciwnie.

Tomasz Goworek

WŁODZIMIERZ ŻUK

dokończenie ze strony 17

kowych. Cieszył się dużym uznaniem i był powszechnie uważany za wielki autorytet naukowy. Dlatego szczególnie bolesną była strata, jaką poniosła fizyka polska, a w szczególności Lubelski Ośrodek Fizyki, z chwilą odejścia od nas na zawsze Profesora Włodzimierza Żuka w dniu 13 stycznia 1981 roku.

Wielką zasługą prof. Żuka było to, że od podstaw stworzył warsztat naukowy i dydaktyczny, że potrafił wokół siebie zgromadzić liczne grono uczniów, którym wskazywał kierunki rozwoju — zachowując i rozwijając jednocześnie ich własne zainteresowania. Wykształcił ponad 300 magistrów fizyki. Był promotorem 19 rozpraw doktorskich. Pod opieką prof. Żuka czterech jego współpracowników uzyskało stopnie doktora habilitowanego. Prof. Żuk był autorem lub współautorem ponad 200 prac naukowych i 4 monografii.

Uzyskał wiele odznaczeń, a wśród nich: honorowy tytuł „Zasłużony nauczyciel PRL”, Order Sztandaru Pracy II klasy, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, medal Szwedzkiej Akademii Nauk, medal „Za zasługi dla obronności Kraju”. Był także laureatem nagród naukowych Ministra Szkolnictwa Wyższego, Państwowej Rady ds. Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej i Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej.

Janusz M. Zinkiewicz



STUDENCKIE WZORY STUDIÓW PRAWNICZYCH

Studenci III i IV roku prawa studiów stacjonarnych i zaocznych UMCS mogą się uważać za szczególnych ekspertów w zakresie różnych wzorów studiów prawniczych. Otóż do ukończenia II roku studiów obowiązywał ich stary, komunistyczny wzór studiowania, który odznaczał się wszystkimi cechami wzoru ideologicznego (indoktrynacyjnego). Poczynając od bieżącego roku akademickiego 1991/1992, znaleźli się pod rządami nowego wzoru studiów, który można by nazwać przejściowym. Wybierając jako przedmiot fakultatywny „wprowadzenie do prawa amerykańskiego”, mają okazję zapoznania się z amerykańskim wzorem studiów prawniczych, który bez wątpliwości wyróżnia się pragmatycznością.

Owa tyleż nietypowa co interesująca sytuacja wspomnianych grup studentów narzuca im wręcz porównywanie różnych, zasadniczo rozbieżnych wzorów studiów prawniczych. Zważywszy na niewątpliwą potrzebę udoskonalania wzoru studiów prawniczych w naszym Uniwersytecie, poprosiłem moich studentów-słuchaczy wykładu z „wprowadzenia do prawa amerykańskiego” o wyrażenie opinii pisemnej na temat „Moje wyobrażenie wzoru studiów prawniczych”. Sugerowany układ pracy koncentrował się wokół następujących punktów: zasady przyjęte na studia, program studiów, metody nauczania, relacje profesorów ze studentami, zasady finansowania studiów, inne zagadnienia, według uznania piszących pracę.

Na studiach stacjonarnych pracę napisało „w domu” 153 studentów, na studiach zaocznych „w klasie” 43. Zwraca uwagę na ogół wielka pasja intelektualna piszących, niekiedy granicząca z emocjonalnością, wyrażająca pragnienie studentów współdecydowania o własnych sprawach. Jedynie dwie osoby ze studiów stacjonarnych i jedna ze studiów zaocznych stwierdziły (z właściwą komunistycznym układowym rezygnacją, nie harmonizującą już z obecnymi warunkami), że „pisanie pracy na taki temat nie ma sensu, ponieważ i tak to niczego nie zmieni”. A oto jak przedstawiają się wyobrażenia naszych studentów-prawników na temat pożądanego przez nich wzoru studiów prawniczych w UMCS, opracowane w ujęciu statystycznym przez mojego kolegę mgr. Zbyszka Dubiela, zaś całościowo przeze mnie.

ZASADY PRZYJĘĆ NA STUDIA

Zdecydowana większość opowiedziała się za potrzebą istnienia jakiejś formy egzaminu (selekcji) kandydatów na studia prawnicze. Proponowane formy rozciągają się od konkursu świadectw maturalnych (3 s, 1 z) poprzez połączenie matury z egzaminem wstępnym (12 s, 2 z) aż do typowego, dotychczasowego egzaminu wstępnego (36 s, 4 z). Co do zakresu treści egzaminu (selekcji) zgłoszono następujące propozycje: egzamin wstępny obejmujący historię, język obcy i język polski albo geografii (36 s, 4 z), egzamin obejmujący ogólną orientację w obranym kierunku studiów (13 s, 1 z), egzamin tylko z historii (4 s, 2 z), test na inteligencję (13 s, 8 z), rozmowa kwalifikacyjna (25 s, 16 z), „rok zerowy” (4 s, 1 z), odrzucenie jakichkolwiek form egzaminu wstępnego i weryfikacja na pierwszym roku studiów (24 s, 5 z).

PROGRAM STUDIÓW

Ani jedna osoba spośród autorów omawianych prac nie wyraziła tęsknoty za komunistyczno-ideologicznym wzorem studiów prawniczych. Natomiast niemal wszyscy nie mają wątpliwości, że potrzeby naszego czasu preferują jednoznacznie wzór studiów prawniczych wyłącznie „solidnej i wszechstronnej wiedzy teoretycznej” (3 s, 6 z) bądź są zadowoleni z obecnych ich programów (3 s). Panuje dość powszechne przekonanie, że obecnie absolwenci polskich wydziałów prawa są bardzo słabo przygotowani do sprostania zadaniom, jakie przed nimi stawia praktyka prawnicza. Wśród propozycji pragmatyzacji programów studiów prawniczych zwracają uwagę: program obejmujący wyłącznie przedmioty związane z potrzebami praktyki prawniczej (18 z), program łączący 3 lata studiów z dwoma latami aplikacji (8 s, 3 z), program większy niż dotychczas specjalizacji po III roku studiów (18 s, 2 z), program elastycznego dostosowywania treści nauczania do potrzeb rynku pracy (3 s). Podobnie jak w odniesieniu do programów nauczania w szkołach średnich wszyscy podkreślają konieczność nauczania zachodnich języków obcych podczas całego toku studiów.

METODY NAUCZANIA

Zdaniem najliczniejszej grupy autorów prac metody nauczania winny być dostosowane do treści programów nauczania tak, jak te z kolei do potrzeb praktyki prawniczej (56 s, 20 z). Nikt w zasadzie nie ma wątpliwości, że zajęcia w małych grupach przynoszą lepsze rezultaty dydaktyczne niż w grupach dużych. Ważną rolę w prawniczej dydaktyce uniwersyteckiej przypisano zajęciom symulującym przyszłe role prawnicze oraz filmom o mniej lub bardziej oświatowym charakterze.

Według przekonania wielu studentów, metody nauczania pośrednio określają stosunek nauczających do wolności akademickiej. Ich zdaniem, powinna istnieć nie tylko swoboda wyboru przedmiotów fakultatywnych, prowadzących je profesorów, ale nawet i egzaminatorów (88 s, 12 z). Część studentów uskarża się na niektórych egzaminatorów, asystentów i profesorów za nadużywanie środków administracyjnych w procesie dydaktycznym (27 s, 15 z). Za nadaniem wszystkim przedmiotom charakteru fakultatywnego opowiedziały się mała grupa osób (7 s, 2 z), podobnie mała jest grupa całkowicie zadowolonych z dotychczasowych metod nauczania (8 s, 1 z).

RELACJE PROFESORÓW ZE STUDENTAMI

Ogólnie rzecz ujmując, studenci opowiadają się za zmniejszeniem dystansu między sobą a profesorami, tym bardziej asystentami. Pragną odformalizowania tych stosunków, łatwości dostępu do pracowników naukowych, różnych form partnerstwa naukowego, a niekiedy i towarzyskiego, zarówno na terenie Uniwersytetu, jak i poza jego murami. Zdecydowanie odrzucają dominujący w komunistycznym wzorze studiów typ relacji studentów z pracownikami naukowymi odznaczający się sztywną hierarchicznością, kultem dla sztucznych autorytetów, nadużywaniem środków administracyjnych, nierzadko obłudą ideologiczną (widoczną zwłaszcza w tzw. pracy wychowawczej prowadzonej na szczęście tylko przez nielicznych członków kadry nauczającej studentów).

Studenci-prawnicy najwyższą sobie cenią autorytety wiedzy,

kompetencji, umiejętności merytorycznych, kulturę osobistą, takt i szacunek objawiane każdemu człowiekowi. Dość nisko oceniana jest przez nich pokusa sprawowania władzy; wyraźnie pokpiwają sobie z tych, którzy kurczowo dzierżą władzę, faktyczną czy iluzoryczną, utożsamiając niejako swoje publiczne istnienie z owym dzierżeniem. Pomijam tutaj dosadne, cierpkie, przykre, a nawet bez osłonek obraźliwe określenia, jakimi obdarzają typ ludzi zniewolonych posiadaniem władzy czy też ledwie jej namiastek. Władczy, niewłaściwy stosunek profesorów i w ogóle kadry nauczającej do studentów obniża, zdaniem tych drugich, efektywność ich studiowania (59 s, 33 z). Akceptowany jest zaś na ogół bez zastrzeżeń pogląd, że kształtowanie liberalnego wzoru studiów prawniczych musi być sprzężone z relacjami profesorsko-studenckimi opartymi na podobnych, liberalnych zasadach, jednocześnie nie wyzbytym wzajemnego szacunku i kultury i respektu.

ZASADY FINANSOWANIA STUDIÓW

Niemala część autorów prac przyjmuje już za dość oczywistą rynkową zasadę pełnej odpłatności za studia: „płacę i wymagam” (31 s, 11 z). Niektórzy lagodzą tę zasadę postulatem uzależniania wysokości kwoty odpłatności za studia od ich wyników; odpłatne powinny być, ich zdaniem, powtórzenia roku studiów, egzaminów, zaliczeń etc. (18 s, 9 z). Pewna grupa osób dostrzega możliwość finansowego pokrycia kosztów całych studiów przez zainteresowane absolwentami-prawnikami firmy, zakłady, instytucje (12 s, 1 z). Za całkowitą nieodpłatnością studiów opowiadają się zwłaszcza ci, którzy dostrzegają związek między odpłatnością za studia a ograniczeniem prawa do nauki, widocznym w zmniejszającej się liczbie studiujących. Inne propozycje: częściowa odpłatność za studia, reszta pokrywana przez państwo (19 s, 4 z), kredytowanie kosztów studiów przez banki i kasy pożyczkowe (3 s, 4 z), łączenie studiowania z „dorabianiem sobie z boku” (18 s).

KILKA ZDAŃ KOMENTARZA

Wspomniane prace zostały ocenione przez mgra Zbyszka Dubiela i autora niniejszych uwag. przy uwzględnieniu łącznej następujących kryteriów: całościowego ujęcia tematu, oryginalności i samodzielności treści propozycji, poprawności formy wypowiedzi. Dziewczęta napisały bardziej wnikliwe, staranne i ciekawe prace niż chłopcy, poza jednym wyjątkiem potwierdzającym regułę. Oto zestaw ocen prac: celująco (1 s — student III roku Paweł Sobieszewski), bardzo dobrze (16 s, 1 z), db+ (11 s) db (88 s, 20 z), dst+ (26 s, 17 z), dst (6 s, 4 z), trzy osoby uchylły się od pisania prac i nie zostały ocenione (2 s, 1 z).

W związku z treścią ocenionych prac nasuwa się kilka uwag. Po pierwsze, studia prawnicze istnieją dla studentów, o czym nie zawsze pamiętają wszyscy pracownicy naukowscy i służb administracyjnych Uniwersytetu. Po drugie, że skonstruowany z punktu widzenia potrzeb społecznych wzór studiów oznacza ogromne straty energii ludzkiej, niemożliwe chyba do precyzyjnego wymierzenia. Po trzecie, nie należy zapominać, że praktyka w dość krótkim czasie zwerifikuje jakość naszych absolwentów-pracowników. Od jakości tej zaś zależą będą wszystkie pozostałe istotne czynniki składające się na wzór studiów prawniczych w UMCS. Stawka to przeto niemała, zamykająca się w alternatywie „być albo nie być”.

Lublin, w grudniu 1991 r. Roman A. Tokarczyk

DAR Z TÜBINGEN

W numerze 5/92 „Wiadomości Uniwersyteckich” ukazała się informacja pana Światomira Ząbka o darze z Tübingen. W jej uzupełnieniu chcę przypomnieć nazwiska naszych niemieckich przyjaciół, którzy przyczynili się do tego.

Współpraca z Instytutem Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu w Tübingen datuje się od 1988 r. Piszący te słowa spędził tam dwa lata z okładem, ponad rok przebywa mgr Andrzej Bobyk, przewidywane są dalsze pobyty w ramach międzyzrządowej umowy polsko-niemieckiej o współpracy naukowej i technologicznej. Chcę dodać, że także pracownicy innych wydziałów, np. chemii, germanistyki i prawa doświadczają gościnności tego o ustalonej renomie europejskiej uniwersytetu.

Wiosną 1991 r. dr Dirk Kottke z Centrum Informatyczno-Komputerowego poinformował mnie o mającej nastąpić modernizacji ośrodka. Wtedy wysunąłem pomysł przekazania niepotrzebnego sprzętu na potrzeby naszego uniwersytetu. Poparł go entuzjastycznie prof. Amand Faessler, jeden z najbardziej znanych fizyków niemieckich, dyrektor Instytutu Fizyki Teoretycznej, bezpośrednio współpracujący z lubelską fizyką teoretyczną. Godzi się także przypomnieć zabiegi dr. Dietmara Kalety, dyrektora Centrum Obliczeniowego oraz pracowników tego Centrum Reinharda Edelmana i dr. Wernera Dillinga. Wymieniając te nazwiska chcę nie tylko podziękować za życzliwość i zrozumienie trudnego położenia finansowego uczelni w Polsce, ale podkreślić fakt, że autentyczna współpraca jest najpewniejszą drogą przekraczania wzajemnych uprzedzeń i resentymen-
tów.

Wiesław Andrzej Kamiński

P.S. W informacji S. Ząbka nastąpiło przekłamanie w nazwisku mgr. Andrzeja Bobyka. Jego zabiegi wokół sfinalizowania daru są nie do przecenienia.

WIZYTA W KASSEL

13 i 14 maja przebywała w Gesamthochschule Kassel-Universität delegacja naszej Uczelni w składzie: prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior, rektor, doc. dr hab. Teresa Jakubowicz (Wydz. BiNoZ) oraz dr Władysław Janusz (Wydz. Chemii). Celem wizyty było nawiązanie bliższej współpracy z uczelnią w Kassel i rozszerzenie jej o wybrane zagadnienia ochrony środowiska naturalnego oraz o takie dyscypliny, jak chemia i biochemia. Dotychczasowa współpraca obejmowała przede wszystkim nauki ekonomiczne.

Podczas wizyty zorganizowane zostało seminarium, w którego trakcie na temat prowadzonych w UMCS badań mówił rektor E. Gąsior. Teresa Jakubowicz przedstawiła wystąpienie „Znaczenie fosforylacji białek w regulacji procesów komórkowych”, a W. Janusz „Badania nad stężeniem radioizotopów w środowisku”.

Omówione zostały zagadnienia związane z tematyką badań prowadzonych na Wydziałach BiNoZ i Chemii, problematyka dydaktyczna i współpraca naukowa. Podczas rozmów z władzami Uczelni w Kassel (koordynatorem wymiany z UMCS jest prof. dr Harun Parlar, wybitny chemik analityk, twórca wielu technik stosowanych w wykrywaniu skażeń środowiska) ustalone zostały wstępne szczegóły współpracy, obejmującej m.in.: organizowanie 1-2-miesięcznych staży doktorskich, seminariów, wymiany wykładowców, głównie młodszych samodzielnych pracowników naukowych, podejmowanie wspólnych projektów badawczych. Finansowanie wszystkich rodzajów współpracy odbywałoby się głównie poprzez agendy i instytucje EWG oraz przemysł niemiecki.

EMP

UPRAWNIENIE DLA INP

Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych przyznała Instytutowi Nauk Politycznych naszej Uczelni uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce.

EMP

„Isotope Workshop I”
Lublin, 20–22 maja 1992

WARSZTAT IZOTOPOWY

Z pewnością nie wszyscy Czytelnicy wiedzą, iż w Lublinie zbudowano pierwszy w Polsce i jeden z pierwszych w Europie spektrometr mas. Konstruktorem lubelskiego spektrometru, który można dziś obejrzeć w gablocie na I piętrze w gmachu fizyki, był profesor Włodzimierz Żuk. Był on również twórcą lubelskiej szkoły spektrometrii mas, kontynuowanej przez dwa pokolenia pracowników Instytutu Fizyki, np. profesorów Bogdana Adamczyka i Stanisława Hałasa. Systematyczne badania izotopów stabilnych (tlenu, węgla, wodoru i siarki) prowadzi dziś samodzielna Pracownia Spektrometrii Mas, kierowana przez prof. S. Hałasa. Tutaj też wcielono w życie pomysł, który zrodził się w 1990 r. podczas 3. Szkoły Fizyki Mineralów w Lasocinie, zorganizowania pierwszego Warsztatu Izotopowego.

Otwarcie warsztatu nastąpiło w środę, 20 maja. Był to jeden z pierwszych słonecznych dni tego roku. Pomieszczenia pałacyku Lubelskiego Towarzystwa Naukowego wypełnione były uczestnikami. W sesji wzięło udział 40 osób, w tym 15 obcokrajowców. Wśród nich tytani spektrometrii mas, profesorowie: Howard Roy Krouse z Calgary, Kanada (wraz z trojgiem uczniów), Joachim Pilot z Freiburga, Niemcy, Jose Pezdrić z Ljubljany, Słowenia a także dr Masao Minagawa z Tokio, Japonia. Reprezentowane były również Węgry, Czechosłowacja, Ukraina i oczywiście Polska: Kraków, Gliwice, Warszawa, Poznań, Wrocław, Lublin.

Doktor M. O. Jędrysek, otwierając sesję, w kilku słowach nawiązał do lubelskiej tradycji spektrometrii mas oraz życzył uczestnikom owocnych obrad. Burzą oklasków przyjęto półgodzinny występ chóru UMCS. Następnie jako pierwszy głos zabrał profesor H. R. Krouse, wprowadzając uczestników w historycznie ujęte zagadnienie spektrometrii mas izotopów stabilnych. Kończąc zauważył, iż woli uczestniczyć w warsztacie niż w konferencji, ponieważ uczestnicy konferencji mają zawsze gotowe odpowiedzi na wszystkie pytania. Tymczasem warsztat daje możliwość swobodnej dyskusji, kształtowania idei i wspólnego rozwiązywania problemów. Po południu uczestnicy zjedli jedyny wspólny w czasie trwania sympozjum

obiad, po czym gości zawieziono do Muzeum w Kozłowie. Zwiedzanie, wspólne zdjęcie, piękny park, w parku Bierut bez ręki. W trakcie zwiedzania profesor Cz. Harańczyk z UJ zachwycony wykonanymi z serpentynitu kominkami w komnatach pałacowych wdał się w dyskusję z dr. M. Jędrykiem co do pochodzenia serpentynitów. Stało na tym, że trzeba by odłupać kawalek i przebadać izotopowo.

Po powrocie do Lublina odbyło się spotkanie założycielskie Sekcji Izotopowej Polskiego Towarzystwa Mineralogicznego. Akces członkowski zgłosiła większość uczestników warsztatu, wysokość składek ustalono na pięć dolarów rocznie. Tak zakończył się pierwszy dzień obrad.

W czwartek wygłoszono 14 wykładów. Niektóre zagadnienia to: węgiel 14C z awarii w Czarnobylu, badania węglanów w gorących źródłach Gór Skalistych, datowanie osadów ołowiem 210Pb, procesy diagenetyczne w osadach morskich, paleoceanografia i paleogeologia, badania grafitów Masywu Czeskiego, siarka w środowisku, datowanie pojedynczych cyrkonów.

Uczestnicy chętnie brali udział w dyskusji, niekiedy bardzo ożywionej. W kilku wypadkach efektem dyskusji będzie przeprowadzenie nowych badań lub weryfikacja wniosków. W ten sposób warsztat spełnił swoją rolę. Ostatnie dwa wykłady tego dnia (prof. H. R. Krouse i prof. J. Pilot) odbyły się w ramach specjalnej sesji lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Należy nadmienić, że to właśnie oddział lubelski PTF wraz z Lubelskim Towarzystwem Naukowym byli organizatorami warsztatu.

Ostatniego dnia sesji (12 referatów) mówiono m.in. o analizie radonu 222Rn w wodzie, CO₂ w glebie, atmosferze i płaszczu ziemskim, siarce w atmosferze i torfowiskach, węgla i azocie w organizmach żywych, badaniach izotopowych wrostków płynnych w minerałach. Ostatni wykład, nt. stabilizacji temperaturowej układów laboratoryjnych dla potrzeb spektrometrii mas i badań izotopowych, wygłosił prof. Stanisław Hałas.

Następnie uczestnicy pożegnali się wzajemnie po kilka razy, aby potem zwiedzić Pracownię Spektrometrii Mas i pożegnać się raz jeszcze. Pytanie, które najczęściej zadawali organizatorom podczas ostatniego dnia warsztatu brzmiało: „Kiedy kolejny Isotope Workshop w Lublinie?” Na zebraniu Sekcji Izotopowej ustalono, że następny warsztat odbędzie się na jesieni 1993 r. we Wrocławiu, potem jesienią 1995 r. w Budapeszcie. Być może za 4–5 lat wróci do Lublina?

Tomasz Durakiewicz



Uczestnicy przed siedzibą Lubelskiego Towarzystwa Naukowego

NOMINACJA

Prof. dr hab. Tadeusz Tokarzewski z Wydziału Ekonomicznego powołany został na stanowisko Pełnomocnika Rektora ds. Współpracy Gospodarczej. Wojewoda lubelski Adam Cichoński z zadowoleniem przyjął tę informację, stwierdzając, że nominacja poszerzy możliwość współpracy Urzędu z uniwersyteckim środowiskiem naukowym w wielu dziedzinach.

EMP

POSIEDZENIE W KAZIMIERZOWSKICH PLENERACH

4 czerwca po południu na Albrechtówce, przy pięknej pogodzie, odbyło się wyjazdowe posiedzenie Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Na skarpcie wislanej o cząstkach i falach — w setną rocznicę urodzin Luisa de Broglie'a, jednego z twórców mechaniki falowej (kwantowej) — mówił dr hab. Wiesław A. Kamiński. Ognisko, pieczenie kiełbasek, piwo i towarzyskie pogawędki wypełniły resztę popołudnia.

POROZUMIENIE

Na podstawie art. 4 ust. 1 w związku z art. 1 ust. 1 ustawy z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. 1990 nr 4, poz. 19, z późn. zm.), między Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, reprezentowanym przez prorektora ds. ogólnych prof. dr. hab. Kazimierza Goebela z działającymi wspólnie: Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” UMCS w Lublinie, zwaną dalej Komisją Zakładową, reprezentowaną przez dr. Józefa Kaczora, i Zarząd ZNP UMCS w Lublinie, reprezentowany przez prof. dr. hab. Tadeusza Kwiatkowskiego, w obecności dyrektora administracyjnego UMCS w Lublinie mgr. inż. Tadeusza Bidachy, zawarto w dniu 4 czerwca 1992 r. porozumienie treści następującej:

§ 1

Niniejsze porozumienie określa zasady postępowania w związku z zamiarem zwolnienia nie więcej niż 250 pracowników UMCS w grupie pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.

§ 2

Strony zgodnie przyjmują następujące kryteria doboru pracowników do zwolnienia: 1) osoby, które chcą odejść na własną prośbę, 2) osoby zatrudnione na czas określony, którym umowa wygasa w 1992 r., 3) osoby, które mogą ze względów ekonomicznych przejść na wcześniejszą emeryturę pełną, 4) osoby zatrudnione w ostatnim roku akademickim, 5) osoby posiadające inne stałe źródła utrzymania, 6) osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze czasu pracy przy uwzględnieniu rodzaju stanowiska i jego znaczenia dla Uczelni, 7) osoby, które nabyły uprawnienia w świetle aktualnie obowiązujących przepisów do wcześniejszego przejścia na emeryturę, 8) osoby o najniższej efektywności pracy i wykazujące niewłaściwy stosunek do obowiązków pracowniczych, 9) osoby przebywające na urloпах wychowawczych, których powrót do Uczelni jest zbędny, z uwzględ-

nieniem ich sytuacji życiowej (np. jedyni żywiciele rodzin), 10) osoby zajmujące likwidowane stanowiska pracy, jeśli ich dalsze zatrudnienie nie jest możliwe.

§ 3

Przy przygotowywaniu zwolnień szczególną ochroną objęci będą:

1) jedyni żywiciele rodzin, 2) osoby znajdujące się w szczególnej sytuacji życiowej, 3) osoby o najdłuższym stażu pracy lub najwyższych kwalifikacjach zawodowych.

§ 4

1. Zwolnienia będą dokonywane z zachowaniem ustawowego okresu wypowiedzenia.

2. Wypowiedzenia będą wręczane do 30 września 1992 r. i będą przeprowadzone proporcjonalnie we wszystkich grupach pracowniczych.

§ 5

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, w związku z porozumieniem, zobowiązuje się do wypłaty zwalnianym pracownikom ustawowo przewidzianych świadczeń.

§ 6

Zwalnianym pracownikom Uczelnia w miarę posiadanych możliwości proponuje zatrudnienie na innych stanowiskach pracy.

§ 7

Strony zobowiązują się do przestrzegania wszystkich postanowień porozumienia, z zastrzeżeniem skutków, jakie przepisy prawa wiążą z niezachowaniem formy trybu wypowiedzenia umowy o pracę.

§ 8

Komisja Zakładowa i Zarząd ZNP mają prawo bieżącego kontrolowania sposobu wykonania postanowień porozumienia przez UMCS, który w tym celu udostępni niezbędną dokumentację.

§ 9

Porozumienie sporządzono w pięciu jednobrzmiących egzemplarzach.

§ 10

Porozumienie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego podpisania przez strony.

Lublin 4 czerwca 1992 r.

Czy zakład pracy może udaremnić możliwość korzystania z urlopów wychowawczych?

URLOPY WYCHOWAWCZE

Dawniej, gdy pracownica szła na urlop wychowawczy, Uniwersytet zawierał umowę na czas określony — do zakończenia urlopu — z osobą, która wykonywała obowiązki osoby urlopowanej. Od jakiegoś czasu zaczęto w naszej Uczelni traktować osobę urlopowaną jako nie związaną z konkretnym stanowiskiem pracy — etatem, częstokroć angażując na jej miejsce osobę, z którą zawierano umowę na czas nieokreślony. Osoba powracająca z urlopu bywa informowana, że etat jej został zlikwidowany i grozi jej zwolnienie z pracy. Prowadzi to do sytuacji, że pracownice boją się występować o urlop wychowawczy, który im przecież z mocy prawa przysługuje — boją się utraty pracy. Problem ten występuje szczególnie ostro w jednostkach organizacyjnych i grupach pracowniczych sfeminizowanych. Dlatego należy postawić pytanie jak w tytule, także pod adresem związków zawodowych.

Henryk Grocholski

P.S. Oczywiście nie dotyczy to sytuacji jak np. bufetowych prywatyzowanych bufetów, pracowniczych zamykanych stołówek, czy innych sytuacji, w których etaty zostały rzeczywiście zlikwidowane. I z myślą o takich sytuacjach wprowadzono przepis pozwalający w ramach zwolnienia grupowego nie czekać na koniec urlopu, lecz wypowiedzieć umowę o pracę w trakcie urlopu wypoczynkowego.

H.G.

Co przysługuje z tytułu grupowych zwolnień z pracy?

KOMENTARZ

Zakres świadczeń określa kilka aktów prawnych. Podstawowy w tym zakresie, tj. ustawa o tzw. zwolnieniach grupowych z 28 grudnia 1989 roku (kilkakrotnie nowelizowana), przyznaje prawo do odprawy pieniężnej w wysokości:

— jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie mniej niż 10 lat,

— dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 10 lat, lecz mniej niż 20 lat,

— trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 20 lat i więcej.

Odprawę ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Wydatki z tego tytułu są pokrywane ze środków zakładu pracy.

Wysokość odprawy nie może przekraczać kwoty 15-krotnego najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy, ustalonego przez Ministra Pracy i Polityki Socjalnej na podstawie odrębnych przepisów.

Odprawa pieniężna nie przysługuje jednak pracownikowi:

— który do dnia rozwiązania stosunku pracy przyjął propozycję zatrudnienia w zakładzie pracy przejmującym w całości lub w części mienie dotychczas zatrudniającego go zakładu albo w zakładzie pracy powstałym w wyniku takiego przejęcia,

— który po rozwiązaniu stosunku pracy rozpoczyna działalność gospodarczą na własny rachunek lub w ramach spółki albo spółdzielni w związku z przejściem określonych składników mienia ruchomego lub nieruchomego zakładu pracy; dotyczy to także pracownika, który w chwili rozwiązania stosunku pracy jest współnikiem w spółce lub członkiem spółdzielni dokonującej takiego przejęcia,

— zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę albo zatrudnionemu w innym zakładzie pracy w pełnym wymiarze czasu pracy,

— prowadzącemu działalność gospodarczą na własny rachunek,

— prowadzącemu gospodarstwo rolne o powierzchni użytków rolnych powyżej 5 ha przeliczeniowych albo gospodarstwo stanowiące dział specjalnej produkcji rolnej w rozumieniu przepisów podatkowych, z którego wysokość podatku rolnego przekracza wysokość podatku z 5 ha przeliczeniowych.

W razie zbiegu prawa do odprawy pieniężnej i jednorazowej odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką — pracownikowi przysługuje jedna, korzystniejsza dla niego odprawa.

Natomiast w przypadku skrócenia okresu wypowiedzenia, a taką możliwość ustawa dopuszcza nawiązując do stosownych uregulowań kodeksu pracy, przysługuje odszkodowanie za pozostałą część okresu wypowiedzenia. Wspomniane świadczenia oraz inne wynikające ze stosunku pracy, do których pracownik nabył uprawnienie, podlegają wypłacie w terminie wypowiedzenia umowy.

Wobec faktu, że ustawa dopuszcza możliwość rozwiązywania umów z osobami korzystającymi z urlopów wychowawczych, należy wyjaśnić, iż osobom tym przysługuje odprawa na warunkach wyżej określonych, (wyłączeniem odszkodowania za okres wypowiedzenia), a także inne świadczenia, do których prawo osoby te nabyły z tytułu zatrudnienia.

W związku ze zwolnieniami grupowymi, rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 26 stycznia 1990 roku, przyznano osobom zwalnianym w tym trybie prawo do wcześniejszej, pełnej emerytury, jeżeli osiągnęły one do dnia rozwiązania stosunku pracy okres zatrudnienia wynoszący łącznie co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn.

Z kolei, w myśl ustawy z 16 października 1991 roku o zatrudnieniu i bezrobociu, osobom zwalnianym grupowo przysługują następujące uprawnienia:

— zasiłek szkoleniowy — w wysokości 100% wynagrodzenia, nie więcej niż przewidywane przeciętne wynagrodzenie, w okresie przyuczenia do zawodu lub przekwalifikowania, z uwzględnieniem art. 15 ust. 6 cytowanej ustawy,

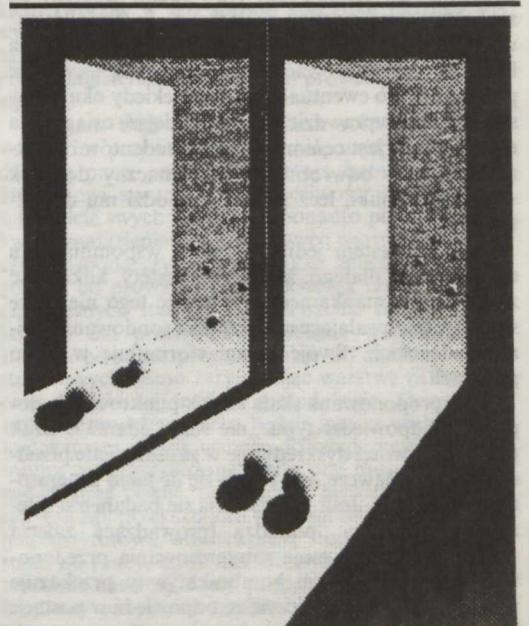
— zasiłek w wysokości 75% wynagrodzenia — obliczonego według zasad dotyczących obliczania podstawy wymiaru emerytury i renty, określonych w przepisach o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego, jednakże w kwocie nie niższej od najniż-

szego wynagrodzenia; zasiłek przysługuje osobom, które ukończyły lub ukończą wiek 55 lat kobieta, 60 lat mężczyzna w roku kalendarzowym, w którym rozwiązano stosunek pracy lub stosunek służbowy i posiadają co najmniej minimalny okres zatrudnienia uprawniający do emerytury, jeżeli dla tej bezrobotnej osoby nie ma propozycji odpowiedniej pracy, art. 15 ust. 6 i 8 punkt 1; 3 oraz art. 22 ust. 1 punkt 8, cytowanej ustawy, stosuje się odpowiednio,

— dodatek wyrównawczy, wypłacany przez okres nie dłuższy niż 3 miesiące, jeżeli pracownik odbywał przyuczenie do zawodu lub przekwalifikowanie, w wysokości stanowiącej różnicę między zasiłkiem szkoleniowym a wynagrodzeniem w nowym zakładzie pracy; w celu ustalenia wysokości dodatku przyjmuje się wysokość ostatniego wypłaconego zasiłku szkoleniowego podwyższoną według zasad określonych w art. 15 ust. 6 ustawy.

Wskazane uprawnienia łagodzić mają skutki zwolnień grupowych. Bez komentarza pozostawić należy społeczne konsekwencje szczególnego trybu zwalniania z pracy.

Wiesław Perdeus



M. Snoch, *Przejście*, technika własna, 50x40 cm

Jestem przeciw testowi, który został zaprezentowany przez Piotra Krupę w „Wiadomościach Uniwersyteckich” nr 5 '92, ale — choć umiarkowanie — za ocenianiem przez studentów zajęć dydaktycznych.

Zacznijmy od tej drugiej kwestii. Dlaczego „umiarkowanie” za? Mój brak zbytniego entuzjazmu w tej sprawie wynika z krążących tu i ówdzie pogłosek, że władze naszego Uniwersytetu pragną uczynić z wyników takich badań główne kryterium redukcji kadry naukowo-dydaktycznej. Byłoby to, moim zdaniem, dość ryzykowne posunięcie, gdyż opierałoby się na założeniu, że perspektywa studenta jest zbieżna z perspektywą władz uczelni. Tak jednak, od długiego już czasu, nie jest — zwłaszcza u nas, tj. w krajach porażonych ideologią klasy (niezbyt chętnie) pracującej. Przez ostatnich kilkadziesiąt lat przestano od absolwentów wyższych uczelni (i nie tylko) wymagać wiedzy, a wystarczał dyplom. I niestety — póki co — w dalszym ciągu idzie się na uczelni nie tyle po wiedzę, co po dyplom właśnie. Jeśli są jednostki wśród studentów, których tymi słowami obrażam, to najmocniej przepraszam i ubolewam, że nie stanowią one większości na uczelni. Natomiast władzom uniwersytetu leży na sercu — jak miemam — nade wszystko rozwój nauki i jej wpajanie młodzieży akademickiej. Są to więc perspektywy niezupełnie ze sobą zbieżne. I stąd oceny tej samej sprawy mogą się niekiedy, w obu tych środowiskach, istotnie różnić.

Poza tym, nie szkodziłoby mieć nieco więcej dystansu do opinii studenckich. Wszyscy, którzy mają jakieś doświadczenie w pracy dydaktycznej, wiedzą, że nie każde zajęcia „wychodzą” w stopniu równie zadowalającym — nawet dla samego prowadzącego. Na ogół zajęcia poświęcone jednej kwestii robione są na lepszym poziomie, a inne — na gorszym. Dobrze(?), jeśli dzieje się tak z ćwiczeniami, na których obecność studentów jest obowiązkowa. Można bowiem przypuszczać, że w ciągu kilkunastu spotkań z prowadzącym (w ciągu semestru) potrafią wyrobić sobie o nim i o jego zajęciach odpowiednie zdanie. Gorzej natomiast z wykładami. Frekwencja na nich jest z reguły niższa i to nie zawsze z uwagi na jakość czy poziom naukowy wykładu. Uczęszczanie na wykład jest często funkcją osobistej organizacji czasu przez studenta. Bywa, że studenci przychodzą na wykłady wymiennie, robią notatki przez kalkę. Pomijając nawet każdorazowe przyczyny absencji, ważny jest w tym przypadku fakt, że student, który „pojawił się” na wykładzie w ciągu semestru 3 czy 4 razy (albo — o zgrozo! — rzadziej), niewiele może o nim powiedzieć. Jego wiedza w tej materii jest przypadkowa, a w najlepszym razie pochodzi od kolegów — czyli z drugiej ręki. W sondażach opinii studenckich nie o takie przecież źródło informacji chodzi.

Nie znaczy to jednak, by badań takich nie warto było podejmować. Osobiście opowiadam się — mimo wszystko — za ich prowadzeniem, ale nie tyle w interesie władz uczelni, co w interesie studentów i samej kadry nauczycielskiej. Z szacunku dla lepszych studentów uważam, że warto byłoby im pomóc w wyławianiu ciekawszych zajęć i lepiej przygotowanych do tego (o wyższych kompetencjach w zakresie prowadzonych zajęć) osób. Jeśli chodzi natomiast o nauczycieli akademickich, to choć nieźle — na ogół — orientują się oni w poziomie naukowym swoich kolegów, mniej jednak mogą powiedzieć o ich pracy dydaktycznej. Wyniki tego typu badań mogłyby się stać elementem prestiżu społecznego w środowisku uniwersyteckim. Byłoby mniej więcej wiadomo, na kim warto się wzorować, do kogo udać się — w razie potrzeby — po ewentualne rady. Niekiedy okazać by się mogło, że wprawdzie ktoś ma mniejsze osiągnięcia naukowe, ale jest cenionym przez studentów dydaktykiem. Albo odwrotnie — ma znaczny dorobek w rozwoju nauki, lecz słabiej wychodzi mu dydaktyka.

Dlaczego jestem jednak przeciw wspomnianemu testowi? Otóż dlatego, że ma on, niestety, kilka dość zasadniczych mankamentów i wobec tego nie może stanowić zadowalającego narzędzia sondowania opinii studenckich. Swoje uwagi sformułuję w kilku punktach.

1. Zaproponowana skala sześciopunktowa nie dopuszcza odpowiedzi typu „nie mam zdania”. Brak takiej możliwości dyskredytuje w zasadzie całe przedsięwzięcie badawcze, gdyż staje się *de facto* generatorem artefaktów. Jeśli przedstawia się badanemu „itemy” w rodzaju: „pobudza [prowadzący zajęcia — dop. H. O.-W.] moje zainteresowania przedmiotem” albo „w sposób komunikatywny przekazuje wiedzę”, to należy się liczyć, że odpowiedź w postaci: „trudno powiedzieć” może się nader często pojawiać. Inaczej bowiem osoby niezdecydowane zmuszamy do

opowiedzenia się po jednej bądź drugiej stronie, co w rezultacie sztucznie powiększa sumę zadowolonych albo niezadowolonych. Poza tym w metodologii uważa się, że zbyt częste wybieranie przez respondentów odpowiedzi w rodzaju: „nie wiem” („brak zdania”, „trudno powiedzieć” itp.) dowodzi wadliwości samego pytania. Ograniczona jest bowiem jego wartość poznawcza. Tutaj takiej możliwości sprawdzenia nie ma.

2. Jaka jest realna różnica pomiędzy kategorią odpowiedzi: „zdecydowanie tak” oraz „tak”, gdy dopuszcza się również odpowiedź: „raczej tak”? W metodologii badań społecznych, owszem, stosuje się skale siedmiostopniowe (taką byłaby ta skala gdybyśmy dodali do niej kategorię „trudno powiedzieć”), a nawet większe, z tym, że dzieje się to w specjalnych okolicznościach i przy odpowiednich interpretacjach poszczególnych punktów skali. Zwyczaj jednak zbytnia precyzja w tej sprawie przynosi często odwrotne skutki. Respondent gubi się w niuansach „wydumanych” przez badacza. Dlatego najczęściej poprzestaje się na skali pięciostopniowej: „zdecydowanie tak”, „raczej tak”, „nie mam zdania”, „raczej nie”, „zdecydowanie nie”.

3. W przedstawionych stwierdzeniach — zwłaszcza w niektórych — razi zbyt szkolny punkt widzenia autora. Na przykład w punkcie 2 mamy sformułowanie: „jest życzliwy i pomocny w stosunku do studentów”. Jeśli występujący tam człon: „do studentów” zastąpilibyśmy słowami: „do uczniów” (albo „do dzieci”), otrzymalibyśmy, być może, stwierdzenie odpowiadające sytuacji szkolnej. Natomiast dla warunków uniwersyteckich nie stanowi ono kwestii decydującej o powodzeniu lub niepowodzeniu pracy dydaktycznej. Analogiczne zastrzeżenia nasuwają się

HENRYK OGRYZKO-WIEWIÓROWSKI

JESTEM PRZECIW, A NAWET ZA

w związku z punktem 5 („Pozwala studentom na wyrażanie własnych opinii np. w trakcie dyskusji”), 10 („Formy prowadzenia zajęć są urozmaicone w zależności od tematu i dostosowane do realizowanej problematyki”), 11 („Prowadzący jasno określa wymagania wobec studentów”). W sprawie wymagań studenci potrafią niekiedy toczyć dość „ostre” boje z prowadzącym. Inaczej jest natomiast z dziećmi w szkole.

4. Przedstawionej skali brakuje spójności. Nie wszystkie bowiem punkty dotyczą wszystkich rodzajów zajęć, które miałyby być przez studentów oceniane (a takie założenie, najwyraźniej, autor testu przyjmuje). Na przykład, stwierdzenie nr 6 („Zalecane przez prowadzącego materiały/literaturę/są przydatne w przygotowaniu do zajęć/egzaminów”) daje się sensownie odnosić raczej tylko do ćwiczeń — i to do ćwiczeń prowadzonych przez osobę inną aniżeli wykładowca. A w praktyce — szczególnie w przypadku adiunktów — bywa przecież różnie. Niekiedy „ciągnąć” trzeba jedno i drugie. Podobnie stwierdzenie nr 10 („Formy prowadzenia ...”), być może dałoby się racjonalnie używać w kontekście zajęć typu eksperymentalnego (jak biologia, chemia, fizyka itp.), ale czy ma ono praktyczne znaczenie w przypadku — powiedzmy — zajęć z literatury polskiej, z historii średniowiecznej, ze struktur społecznych?

5. Jaki jest sens — i cel — punktu 9 („Zajęcia prowadzone są punktualnie i systematycznie”? Systematyczność zajęć jest sprawą dyscyplinarną, egzekwowaną od pracownika przez kierowników zakładów czy dziekanów. Na Radzie Wydziału Filozofii i Socjologii podjęto nawet w tym celu specjalną, i dość kategoryczną, uchwałę. Każde odwołanie zajęć powinno być wcześniej uzgodnione z kierownikiem zakładu i należy o tym poinformować odpowiedni dziekanat. Czy wobec tego badacz ma się zabawiać w detektywa i tropić niedopuszczalne przez władze fakty czy raczej zbierać opinie studentów?

Inny człon tego samego stwierdzenia dotyczy punktualności. Co znaczy w warunkach uniwersyteckich „punktualność”? Czy rozpoczynanie zajęć w granicach tradycyjnego kwadransa akademickiego jest naruszeniem punktualności, czy nie? To znów przychodzi na myśl szkolny sposób myślenia. Rozlegający się w szkole dzwonek wzywa wszystkich (uczniów i nauczycieli) na lekcje. Tutaj pojęcie punktualności

jest jednoznaczne. W warunkach akademickich — niezupełnie. Będąc więc studentem, czułbym się zakłopotany odpowiedzią na pytanie nr 5 — zwłaszcza, że nie znalazłbym (w przedstawionych mi wariantach odpowiedzi) rozwiązania kompromisowego w postaci: „nie mam zdania”.

6. Na końcu skali jest stwierdzenie nr 12, które brzmi: „Chciałbym — gdyby to było możliwe — mieć jeszcze kiedyś zajęcia z tym samym prowadzącym”. W założeniu tego pytania tkwi przeświadczenie, że lepsi nauczyciele będą częściej wybierani, a gorsi — rzadziej i wreszcie uda się odróżnić ziarno od plew. Tymczasem np. odpowiedź negatywna (któregokolwiek stopnia) wcale nie jest jednoznaczna i może mieć przynajmniej trojakić znaczenie. Brak woli uczestniczenia (w przyszłości) w zajęciach danego nauczyciela może bowiem świadczyć o tym, że jest to — po pierwsze — wątpliwej klasy dydaktyk; po drugie, że nie wykazał się zbytnimi kompetencjami (znajomością literatury przedmiotu) w zajęciach dotychczas prowadzonych; i po trzecie, że jest zbyt wymagający. Gdy chodzi o tę ostatnią kwestię, to można mieć zupełnie uzasadnione wątpliwości, czy student, który miał kłopoty z zaliczeniem ćwiczeń albo ze zdaniem egzaminu u danego nauczyciela, chciałby mieć w przyszłości z nim zajęcia. A problemy tego typu pojawiają się nader często i to niekiedy z winy osoby prowadzącej. Poza tym, zawarte w tym stwierdzeniu kryterium oceniania zachęcałoby prowadzących zajęcia nie tyle do podwyższania wymagań, co do ich obniżania. Bowiem nauczyciel, u którego łatwiej zaliczyć, miałby (wciąż jeszcze niestety) znacznie większe szanse na to, że zostanie wybranym aniżeli ten, który wymagania wobec studentów traktuje serio. Nawiasem mówiąc podejrzewam, że w najbliższej przyszłości tendencje te będą się jeszcze bardziej pogłębiać wskutek — zapowiedzianego już w naszym uniwersytecie — finansowego dyskryminowania „drugoroczników” (pobieranie zwiększonych opłat od studentów powtarzających rok). Trwać to będzie (tendencja do unikania nauczycieli bardziej wymagających) dopóty, dopóki nie zapanuje wśród studentów przeświadczenie, że przyszły pracodawca będzie cenił bardziej ich wiedzę, fachowe przygotowanie aniżeli (albo nie tylko) ich dyplom (czy ocenę na tym dyplomie).

Badania opinii studentów w zakresie pracy dydaktycznej nauczycieli akademickich można oczywiście prowadzić w różny sposób. Akurat ten, zaprezentowany w ostatnich „Wiadomościach”, jak widać, nie należy do najbardziej udanych. Biorąc pod uwagę ewentualne cele takiego sondażu (wspomniałem o nich w pierwszej części niniejszych uwag) oraz specyfikę (realia) dydaktyki uniwersyteckiej, proponuję inną nieco strategię badawczą (brak miejsca nie pozwala na jej bliższe uzasadnienie). Do pierwszego podejścia może — jak sądzę — wystarczyć minikwestionariusz złożony z następujących pytań:

1. Proszę wymienić nazwiska osób (prowadzących zajęcia), które — wg Pana(i) — posiadają względnie najwyższe kompetencje w zakresie prowadzonych przez nich zajęć i osób o względnie najniższych kompetencjach:

Osoby o najwyższych (moim zdaniem) kompetencjach

Osoby o najniższych (moim zdaniem) kompetencjach

2. Proszę wymienić nazwiska osób (prowadzących zajęcia), które — wg Pana(i) — stawiają studentom względnie najwyższe wymagania i tych, które stawiają wymagania najniższe.

Osoby stawiające najwyższe wymagania

Osoby stawiające najniższe wymagania

3. Proszę wymienić zajęcia (podając przy tym nazwisko osoby prowadzącej), które ceni Pan(i) najbardziej i najmniej:

Zajęcia cenione najbardziej

Zajęcia cenione najmniej

4. Zawarte w punkcie 3 oceny najwyższe zajęć dotyczą głównie:

a) osoby prowadzącej zajęcia (proszę podać jej [ich] nazwisko[a])

b) problematyki omawianej na tych zajęciach (proszę podać nazwisko[a] tej [tych] osoby[osób], która[e] je prowadzi[a])

SPRAWY DYDAKTYKI UNIwersyteckiej

Redaktor: Grzegorz Nowak

SŁOWO OD REDAKTORA

Przed kilkunastoma miesiącami, w kwietniu 1991 roku, ukazał się pierwszy numer „Spraw Dydaktyki Uniwersyteckiej”, niewielkiego objętościowo biuletynu Rektorskiej Komisji Dydaktycznej. Jego redaktorem był niżej podpisany, a skład komputerowy i druk były zasługą pracowników Zakładu Logiki UMCS — Jacka Janasa-Kaszczyka i Kazimierza Jodkowskiego. „Sprawy Dydaktyki Uniwersyteckiej” miały informować o pracach nad nowymi programami studiów na poszczególnych Wydziałach naszego uniwersytetu i o tym, co jest wspólne dla wszystkich Wydziałów tak jak na przykład problem

kwalifikacji nauczycielskich absolwentów. Drukowano również informacje o pracach samej Komisji Dydaktycznej i o inicjatywach dydaktycznych wykraczających poza nasz uniwersytet, takich jak sprawa utworzenia w Polsce Uniwersytetu Otwartego czy też utworzenie w Lublinie oddziału Konsorcjum Kształcenia Dorosłych i Rozwoju Ludzkich Możliwości. Nasz biuletyn przyjęty był dobrze, nakład na prośby zainteresowanych czytelników rósł, tak że z początkowych 50 egz. dla członków Komisji i osób zainteresowanych niejako służbowo doszliśmy do prawie dwustu. Kolejne numery „Spraw” wydawane były nieregularnie, w miarę napływu materiałów, i co trzeba podkreślić, bardzo prostymi środkami bez jakiegokolwiek pomocy ze strony władz uczelni. Do chwili obecnej ukazało się pięć numerów (spis ich treści w załączeniu). Ponieważ dzięki redaktorowi naczelnemu „Wiadomości Uniwersyteckich”, Stefa-

„Nauczyciel uniwersytecki jest przede wszystkim sługą prawdy obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa. Służba to szczytna i niezmiernie zaszczytna, ale zarazem wymagająca nie tylko odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu, ducha i silnego charakteru.”

Kazimierz Twardowski, z wykładu „O Dostojeństwie Uniwersytetu”, wygłoszonego 21 listopada 1932 roku w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie po otrzymaniu godności Doktora Filozofii honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego.

nowi Symotiukowi, pojawiła się możliwość druku „Spraw” jako osobnej strony „Wiadomości”, korzystamy z tego chętnie widząc szansę na przejście z wydawania naszego biuletynu sposobem „chałupniczym” na wydawanie profesjonalne. Pozwoli to przede wszystkim na znacznie większy zasięg i nakład „Spraw”, zdejmiemy też z kolegów — logików ciężką pracę wydawania rosnącego nakładu naszego biuletynu, za którą to pracę chcę im tutaj serdecznie podziękować. Treści ujmowane w „Sprawach” zostaną takie same jak dotąd: informacja o pracach nad programami studiów, o szeroko rozumianych problemach dydaktyki, wreszcie stanowiska i opinie postulujące zmiany i prowokujące do polemik. Łamy „Spraw” będą dalej otwarte dla wszystkich pragnących zabrać głos w sprawach dydaktycznych, bez jakiegokolwiek ingerencji w ich teksty, ale też na pełną odpowiedzialność autorów. Zapraszamy!

Grzegorz Nowak

REFORMA PROGRAMÓW STUDIÓW HISTORYCZNYCH

W Instytucie Historii od początku roku akademickiego na roku I, a od semestru letniego na pozostałych latach (z wyjątkiem roku V) wprowadza się nowy program studiów. Punktem wyjścia były obserwacje uzyskane na kierunku bibliotekoznawstwa, gdzie od 1982 r., mimo ograniczeń narzuconych przez ministerstwo, udało się wykreaować specyficzny program, spełniający już wówczas postulaty formułowane dzisiaj zarówno przez studentów, jak i pracowników.

Zalożeniem programu historyków jest stworzenie możliwie dużego wyboru przez studenta zajęć, jednak tak zorganizowanych, by nie powodowały potrzeby tworzenia nowych etatów, odejście, możliwie szerokie, od zajęć kursowych oraz poszerzenie gamy zajęć specjalizacyjnych (na historii kształci się przede wszystkim nauczycieli tego przedmiotu i archiwistów). Jak te cele zamierzamy osiągnąć?

Zrezygnowano w pierwszym rzędzie z wykładów kursowych (2 godz. tygodniowo). W ich miejsce wprowadzono 1-godzinny wykład zastrzeżony dla samodzielnego pracownika nauki, który winien się skoncentrować na przedstawieniu węzłowych problemów historii Polski i powszechnej oraz ich wzajemnych powiązań. Uzupełnieniem mają się stać fakultatywne wykłady problemowe (1 godz. tygodniowo), prowadzone przez pracowników samodzielnych, ale przede wszystkim przez adiunktów. Wykład, koncentrując się na jednym problemie, ma dać pogłębioną o nim wiedzę z uwzględnieniem analizy źródeł oraz z wyczerpującą informacją o stanie badań. Stąd po semestrze następuje zmiana problemu, prowadzący zaś może stosować metody właściwe dla konserwatorium. Student winien mieć do wyboru 3-4 tego rodzaju wykłady, a jest zobowiązany do zaliczenia jednego, co nie przeszkadza wybrać także kolejny wykład lub jego część. Dlatego przed rozpoczęciem roku (obecnie semestru) student musi dostać konkretną informację o wykładzie, z dyspozycją na każdą godzinę, a nie jedynie z określonym tematem. Tak zorganizowanemu wykładowi towarzyszą ćwiczenia, oddzielnie z historii powszechnej i polskiej. Zmierzamy do tego, aby każda grupa ćwiczeniowa w przyszłości zajmowała się nieco odmienną problematyką, zakładając, że pewne kwantum wiedzy musi być wspólne dla wszystkich grup. Stąd także w tym wypadku prowadzący ćwiczenia będą musieli dostarczyć studentom informacji o przedmiocie poszczególnych ćwiczeń, ale także o materiałach nieodzwrotnych do ich przeprowadzenia. Ponadto na ćwiczeniach z historii powszechnej będzie obowiązywał referat o cechach syntezy, a z historii Polski o cechach analizy historycznej.

Egzamin będzie przeprowadzał profesor, który prowadzi koordynujący wykład, co nie przeszkadza, że może do niego „doprosić” prowadzących wykłady problemowe a nawet ćwiczenia. Materia bowiem

egzaminu będą jego wykłady, wybrany wykład problemowy, wskazane podręczniki, a także lektury, które będzie można wcześniej zaliczać u asystentów prowadzących ćwiczenia. Zatem materia do oceny będzie miała szerokie spektrum, bo obok ogólnej wiedzy podręcznikowej, trzeba będzie się wykazać znajomością wybranej przez studenta wiedzy problemowej. Być może w przyszłości wypracujemy system punktacji poszczególnych elementów, aby uzyskać bardziej precyzyjne miary końcowej oceny egzaminu.

Oczywiście, program musi zachować pewne rygory wynikające z periodyzacji dziejów. Tak więc zachowujemy podział na starożytność, średniowiecze, czasy nowożytne 1492-1795, 1796-1918 i 1918-1945 oraz historię współczesną. Być może pozwoli to w przyszłości na wybór dowolnej kolejności studiowania poszczególnych okresów, choć zawartość nauczania historii w szkole średniej w tej chwili nie stwarza dla takiego systemu dogodnych warunków i prawdopodobnie ten zamiar jeszcze długo pozostanie w sferze postulatów. Z pewnością natomiast, przy pewnych modyfikacjach, stwarza dobre przesłanki do wprowadzenia trzyletnich studiów zawodowych.

Zajęciami tym bowiem spośród przedmiotów historycznych towarzyszy tylko wstęp do badań historycznych i nauki pomocnicze historii, a więc dyscypliny, bez których trudno sobie wyobrazić historię w ogóle. Utrzymano także proseminarium już na roku II oraz seminarium już na III roku. Zakłada się bowiem, że seminaRIA będą tylko profesorskie i nie będą dzielone na lata, ale dla III, IV i V roku wspólne. W momencie przejścia na studia zawodowe, utrzymując proseminarium w takim charakterze jak dzisiaj, seminarium na III roku będzie służyło do kreowania pracy dyplomowej. Równocześnie jednak już na proseminarium będzie można ostatecznie wskazać osoby, które mają szansę na podjęcie studiów drugiego stopnia. Jak na razie proseminaria będą organizowane po jednym w poszczególnych zakładach z zachowaniem proporcji liczby studentów (numerus chansus).

Nowością są zajęcia specjalistyczne. Chcemy je prowadzić przez trzy ostatnie lata, z tym że gdyby doszło do powstania studiów wielostopniowych, inaczej by były prowadzone na III r. a inaczej na studiach drugiego stopnia (dziś IV i V rok). Zajęcia te mają poszerzyć przygotowanie absolwentów. Tak np. specjalizacja, którą określamy jako „dokumentację konserwatorską”, ma za zadanie dać rudymenty wiedzy konserwatorskiej, ale przede wszystkim wprowadzić studenta w arkana opracowywania i organizowania źródłowych przesłanek dla konserwatora, który nigdy nie ma przygotowania historycznego, a przecież musi odtwarzać elementy zabytku tak, aby one odpowiadały temu, co istotnie było. W żadnej polskiej uczelni w tym zakresie nie można uzyskać wykształcenia i stąd do tego studium przywiążemy dużą wagę. Inny przykład specjalizacji, to studium historii Rosji. Dziś zwraca się baczna uwaga na dzieje Ukrainy, Białorusi czy Litwy. Tymczasem sedno naszych stosunków ze wschodem, to bez wątpienia Rosja, którą trzeba będzie dobrze znać i rozumieć. Instytut jest na tyle przygotowany, że takie

studia może podjąć, przy czym stwarza to możliwości współpracy międzyinstytutowej. Student musi wybrać jedną specjalizację, my zaś chcemy mu proponować 3 lub 4 do wyboru, na podobnych zasadach jak wykłady problemowe, w wymiarze 180 godzin konwersatoryjnych w ciągu trzech lat. Nad tymi specjalizacjami czeka nas jeszcze rozległa praca, ale sądzimy, że należy ją podjąć.

Proponujemy także studentom fakultatywne translatoria z łaciny średniowiecznej i renesansowej (z uwzględnieniem przede wszystkim specyfiki polskiej tego języka), a także nowożytnych, zaś w nieodległej przyszłości zajęcia z komputeryzacji.

Tradycyjnie proponujemy studentom dwa duże bloki specjalizacyjne, a mianowicie archiwistyczny (program został gruntownie przebudowany) oraz nauczycielski, który chcemy utrzymać, dopóki będą funkcjonowały obowiązujące przepisy w tej mierze. Gdyby nawet one uległy zmianom, przewidujemy zmodyfikowane kształcenie historyków do szkół średnich na drugim stopniu, rozbudowując ich przygotowanie np. o metodykę badań regionalnych, podstawy muzealnictwa czy też umiejętność organizowania archiwów zakładowych. Są to jednak myśli o przyszłości. Na razie przesuwamy takie przedmioty, jak historiografia i metodologia historii na IV rok, podobnie jak wykłady monograficzne, z myślą, że także w przyszłości wejdą one do studiów na drugim stopniu, a nie na pierwszym.

Z tego myślenia wynika koncepcja seminarium profesorskiego, wspólnego w tej chwili dla III, IV i V roku, a w przyszłości wspólnego dla drugiego stopnia studiów. Ścisłe także z seminarium wiążemy wykład monograficzny. Pozwoli to znacznie lepiej wyprofilować tematykę seminariów i prac magisterskich, tworząc w ten sposób specyfikę naszego Instytutu, a nie „wszystkoizm”. Mamy także nadzieję, że w ten sposób uda się zbliżyć, jeśli nie związać, prace magisterskie z badaniami prowadzonymi w Instytucie.

Co nam daje tak pomyślana reforma? Przede wszystkim przywraca dawną rolę zajęciom prowadzonym przez profesora (doktora habilitowanego). Studentowi stwarza duże możliwości decydowania o kształcie swych studiów, a ponadto poszerza możliwość znalezienia pracy w nowych warunkach społeczno-gospodarczych. Daje także znaczną redukcję godzin, co prowadzi do zwiększenia czasu wolnego dla własnych studiów i zmniejszenie zajęć nadliczbowych dla pracowników. Przede wszystkim zaś stanowi poważne przygotowanie do studiów wielostopniowych, jasno zarysowując warstwę zawodową oraz pogłębioną teorię i metodologię. Oczywiście, nad tym modelem trzeba będzie jeszcze wiele pracować w miarę pozyskiwanego doświadczenia, ale podwaliny zostały położone. Będą one musiały pociągnąć za sobą pewne, na szczęście niewielkie, inwestycje. Tak np. przekształcenie wymaga biblioteka i czytelnia instytutowa, aby stworzyć studentom takie warunki do pracy, które umożliwiłyby sensowne wykorzystanie nawet godziny między zajęciami. Wzorów ku temu jest dość, trzeba będzie po nie jedynie sięgnąć.

Józef Szymański

SPRAWY DYDAKTYKI UNIWERSYTECKIEJ

STUDIUM PODYPLOMOWE CHEMII DLA NAUCZYCIELI

Kariera zawodowa nauczyciela związana jest nieodłącznie ze stałym podnoszeniem kwalifikacji. Przrastająca w szybkim tempie nowa wiedza, stanowiąca efekt stale rozwijających się badań naukowych, zmiany w poglądach na funkcję edukacji w nowoczesnych społeczeństwach i będące konsekwencją tego przekształcenia programu nauczania oraz zwrócenie znacznie większej uwagi na samego ucznia, czy wreszcie rozwój technologii kształcenia — wszystko to powoduje, że aby móc właściwie spełniać swoje obowiązki, każdy czynny zawodowo nauczyciel powinien stale uzupełniać swoje wykształcenie. Jednym z najdogodniejszych tego sposobów są studia podyplomowe.

Studia podyplomowe z chemii dla nauczycieli, w zależności od szkoły wyższej, przez którą są organizowane, mają różny czas trwania, program oraz formy organizacyjne. W każdym przypadku ma to uzasadnienie w przyjętej koncepcji studiów. W odniesieniu do Studium Podyplomowego Chemii dla Nauczycieli, organizowanego przez UMCS w Lublinie, przyjęto, że uzyskana w trakcie uczestnictwa w nim wiedza powinna być w możliwie dużym stopniu przydatna w codziennej pracy nauczyciela. Dlatego też stosunkowo duży udział (ponad 1/3) mają zajęcia z zakresu metodyki nauczania chemii. Pozostałe zajęcia służą odświeżeniu, uzupełnieniu i poszerzeniu wiedzy merytorycznej niezbędnej w pracy nauczyciela chemii. Znaczna część zajęć prowadzona jest w formie laboratoriów i seminariów.

Przed rozpoczęciem każdego kolejnego kursu Studium odbywają się spotkania i dyskusje z pracownikami naukowo-dydaktycznymi prowadzącymi zajęcia z przedmiotów chemicznych, poświęcone treści i formom tych zajęć, tak aby maksymalnie dostosować je do potrzeb słuchaczy. Program każdego z przedmiotów chemicznych konsultowany jest ze słuchaczami Studium przez prowadzącego zajęcia w momencie, gdy się one rozpoczynają. Pozwala to na uwzględnienie tych zagadnień, które będą szczególnie interesujące dla danej grupy nauczycieli. W miarę potrzeby tworzy się również oddzielne grupy ćwiczeniowe dla nauczycieli różnych typów szkół, np. podstawowych i średnich, co także ułatwia dostosowanie programu zajęć do potrzeb słuchaczy. Zajęcia Studium odbywają się przez dwa semestry w trakcie kilkudniowych zjazdów. W miarę możliwości zamiejscowym słuchaczom udzielana jest pomoc w załatwianiu spraw socjalno-bytowych.

W ubiegłych latach zainteresowanie studium było dość duże. Wynikało to z faktu, iż w coraz większym stopniu wymagane jest od nauczycieli samodzielne i twórcze podejście do wykonywanej pracy. Ukończenie studium podyplomowego stanowi również konieczny warunek do uzyskania kolejnych stopni specjalizacji zawodowej. Dodatkowym walorem studiów podyplomowych jest możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów z innymi nauczycielami, równie zainteresowanymi podnoszeniem swych kwalifikacji zawodowych. Stwarza to doskonałą okazję do nieformalnych dyskusji, wymiany doświadczeń czy wspólnego rozwiązywania problemów zawodowych.

Dotychczas studia podyplomowe dla nauczycieli, organizowane przez wyższe uczelnie, były bezpłatne. Nauczyciele ponosili tylko koszty noclegów i wyżywienia, refundowane ewentualnie przez szkoły w ramach delegacji. Wprowadzenie odpłatności stwarza zupełnie nową sytuację. Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę z tego, że może w znacznym stopniu ograniczyć liczbę chętnych. Dla wielu nauczycieli wydatek w wysokości 1,5-2 miesięcznych pensji będzie zbyt obciążający. Wprawdzie w perspektywie mogą oni liczyć na uzyskanie wyższych zarobków po ukończeniu studiów, ale wymaga to przejścia stosunkowo długiej i skomplikowanej procedury, związanej z uzyskaniem stopnia specjalizacji zawodowej, przy czym i tak uzyskana podwyżka, nawet w skali kilku lat, nie rekompensuje poniesionych kosztów. Ci natomiast, którzy mimo kosztów podejmą studia, będą mieli o wiele wyższe wymagania odnośnie do programu oraz formy i sposobu prowadzenia zajęć. W pierwszym rzędzie będą zainteresowani umieszczeniem w programie takich zagadnień, które bezpośrednio przydadzą im się w pracy zawodowej. Ponadto będą chcieli uzyskać nie tylko wiedzę teoretyczną, lecz także odpowiednie umiejętności praktyczne. Stawia to przed organizatorami studiów podyplomowych nowe trudne zadania, wynikające z zapomnianej już w naszych szkołach wyższych zasady, „klient płaci — klient wymaga”.

Ryszard M. Janiak

FILOZOFIA — REFORMA STUDIÓW I INNE SPRAWY DYDAKTYCZNE

Dyskusja nad najlepszym sposobem kształcenia filozofów trwa w naszej dyscyplinie już 2,5 tysiąca lat. Uważamy, że mający miejsce przy końcu obecnego tysiąclecia kryzys duchowy, ogarniający różne pokolenia, warstwy i grupy społeczne różnych narodów nadal wymaga rozwoju filozofii i kształcenia wysoce profesjonalnych kadr w tym zakresie.

Od dwu lat trwają na Wydziale Filozofii i Socjologii prace koncepcyjne i wdrożeniowe nowego systemu nauczania filozofii. Komisja powołana w tym celu przez Radę Wydziału, po wielu dyskusjach, zdecydowała się zaproponować podział tradycyjnie jednolitego toku kształcenia filozofów na trzy specjalizacje: 1) filozofię teoretyczną, 2) naukę o języku i komunikacji, 3) filozofię kultury i nauki o kulturze. Ostatnio studenci uzyskali też możliwość wyboru specjalizacji religioznawczej.

Zasada studiów ma obecnie następującą postać: **dwa lata filozofii ogólnej i przedmiotów pomocniczych plus trzy lata studiów specjalistycznych.** Studenci w okresie wstępnym mogą wybrać sobie przedmioty wprowadzające ich w problematykę specjalizacji, po czym zdecydować się na wybór którejś z nich. Przyjęty profil studiów ma zbliżyć absolwentów filozofii do potrzeb tworzącego się modelu społeczeństwa polskiego. I tak:

Nauka o języku i komunikacji — obejmuje praktyczne zastosowania logiki i semiotyki, informatykę, retorykę, teorię reklamy i in. Studenci mają tu przewidzianą dużą porcję nauki języków obcych oraz pracy przy komputerach.

Filozofia Kultury i nauki o kulturze — obejmuje przedmioty teoretyczne z zakresu zagadnień kultury i cywilizacji, antropologii kulturowej, etnografii, a także przedmioty „praktyczne”, sztukę recenzowania, promocję dzieł kultury, ekonomikę rynku dóbr kultury, organizację instytucji kulturalnych, sztukę edytorską, podstawy prawa autorskiego itp.

Filozofia teoretyczna skupiła się wyłącznie na zagadnieniach naukowych tej dyscypliny. W związku z przewidywanym usunięciem nauczania filozofii ze

szkół usunięto w tej sekcji przedmioty pedagogiczne i wiele pomocniczych, skupiając się na maksymalizacji kształcenia fachowego. Kierowano się przy tym wzorami innych sekcji tego typu, m.in. w UJ i KUL. Obecnie status tych studiów będzie musiał być ponownie przemyślany, gdyż ministerstwo zdecydowało się wprowadzić szeroko filozofię do szkół ogólnokształcących a nawet zawodowych. Kompetentni nauczyciele filozofii będą więc musieli być kształceni. Filozofia w szkołach średnich pojawi się już w 1993 r.

Obecnie funkcjonują już na III r. filozofii dwie specjalizacje teoretyczne: filozofia oraz nauka o języku i komunikacji. Ze względu na małą liczbę studentów na tym roku (ok. 20 osób) zabrakło możliwości stworzenia wszystkich specjalizacji (muszą one liczyć po ok. 10 osób). Studia filozoficzne nie należą do łatwych, notujemy tu jedną z największych w uczelni selekcję uczących się. Obecny, nieco zwiększony nabór na pierwsze lata może poprawić tę sytuację.

DYDAKTYKA USŁUGOWA

Istotną rolę w funkcjonowaniu WFiS odgrywają kursy podstaw filozofii dla studentów innych uczelni państwowych Lublina oraz dla studentów innych Wydziałów UMCS. Obecnie UMCS znalazł się pod względem „minimum filozofii” przypadającego na studenta na końcu uniwersytetów polskich. Dane na ten temat właśnie gromadzone zostaną przez nas opublikowane. Nie to jednak jest najgorsze: niektóre Wydziały pozbawiły swoich studentów możliwości czynnego uczenia się filozofii, likwidując konwersatoria i pozostawiając tylko wykład z filozofii (wybranego jako jeden z przedmiotów). Od czasów Sokratesa i Platona filozofia uczona jest jednak głównie poprzez dyskusje. Nie można jej nauczać drogą samych wykładów.

Wydział Filozofii opracował szeroki zestaw atrakcyjnych tematów filozoficznych dla studentów o różnych zainteresowaniach. Proponowaliśmy nawet, aby studenci z różnych Wydziałów mogli wybierać sobie sami indywidualnie prowadzących zajęcia (bez odgórnych decyzji Rad Wydziałów). Niestety, nie mieliśmy żadnego wpływu na przyjęte rozwiązania. Uważamy, że w tej sprawie wszystko trzeba zrobić jeszcze raz — od początku.

Stefan Symotiuk

O ROLI ĆWICZEŃ

W nowych programach studiów rysuje się tendencja do rezygnacji z ćwiczeń z historii filozofii, filozofii i socjologii na korzyść wykładów, lub też do znacznego ograniczenia ćwiczeń.

Wykład akademicki jest bez wątpienia formą, którą należy zachować, a nawet doprowadzić do dawnej świetności, jednakże nie należy tego czynić kosztem ćwiczeń (a tym bardziej — konwersatoriów). Same wykłady z filozofii, przedmiotów społecznych i chyba w ogóle humanistycznych nie wystarczą, i to z kilku przyczyn.

Wielu studentów nie chodzi na wykłady, do czego mają gwarantowane przez regulamin prawo. Co więcej — niektórzy rozszerzają to prawo także na wykłady fakultatywne, przez siebie samych wybierane. Sprawdzanie obecności na wykładzie jest szkolne, nieskuteczne i dla wykładowcy upokarzające, a egzamin, jeśli jest, także nie w pełni ratuje sytuację. Studenci, dla których egzamin jest często jedną z nielicznych form spotkania z przedmiotem, uczą się „wykładów” (pożyczonych od kolegów) na pamięć, nie odróżniając pojęć, mieszając epoki i przekręcając nazwiska. Po czym wszystko zapominają, a jedynym rezultatem jest litościwa trójka w indeksie. Ci studenci, którzy na wykłady chodzą, nie zawsze umieją z nich korzystać. Wychowani w telewizyjnej kulturze obrazkowej, często słabo sobie radzą ze słowem i myślą, nie umieją zanotować, nie wiedzą, co mniej, a co bardziej ważne. Nie wiedzą, co usłyszeli, ponie-

SPIS TREŚCI

SPRAW DYDAKTYKI UNIWERSYTECKIEJ

Nr 1 (kwiecień 1991) - Jerzy Bartmiński — Forum dydaktyczne pracowników i studentów UMCS, str. 2, Leon Koj — O potrzebie zmian w uniwersytecie str. 4, O kształceniu pedagogicznym studentów str. 9, Lista wykładów „ogólnokształcących” str. 11, Sprawki str. 16.

Nr 2 (maj 1991) - Sabina Guz — Założenia pedagogicznego kształcenia studentów str. 2, Projekt reformowanych studiów chemicznych w Wydziale Chemii UMCS str. 8, Marian Harasimiuk — Proponowane zasady punktowego systemu zaliczania studiów str. 11.

Nr 3 (czerwiec 1991) - Ewa Borowiecka — O potrzebie ćwiczeń z filozofii str. 2, Maciej Abramowicz — Neofilologie w neouniwersytecie str. 3, Europejskie Konsorcjum Kształcenia Dorosłych i Rozwoju Ludzkich Możliwości str. 7, Konsorcjum Kształcenia Dorosłych w Lublinie — informacja str. 18, Jan Pomorski — Tezy wystąpienia na Forum Dydaktycznym UMCS str. 19.

Nr 4 (październik 1991) - Zdzisław Michalczyk — Program reformowanych studiów geograficznych w UMCS str. 2, Jan Miziński — Filologia germańska: reforma toku studiów str. 4, O pewnym aspekcie reformy studiów polonistycznych str. 5, Liczebność grup studenckich: zamiar zmian str. 7.

Nr 5 (listopad 1991) - Marek Hetmański — Sprawozdanie ze spotkania poświęconego organizacji w Polsce Uniwersytetu Otwartego str. 2, Krzysztof Grzywnowicz — Wrażenia z Uniwersytetu Genewskiego str. 7.

dokończenie na stronie 27

Henryk Ogryzko-Wiewiórowski

JESTEM PRZECIW A NAWET ZA

c) innych powodów — jakich? (proszę podać te powody i nazwiska osób prowadzących te zajęcia)

5. Zawarte w punkcie 3 oceny najniższe zajęć dotyczą głównie:

a) osoby prowadzącej zajęcia (proszę podać jej [ich] nazwisko[a])

b) problematyki omawianej na tych zajęciach (proszę podać nazwisko[a] tej[tych] osoby[osób], która[te] je prowadzi[ą])

c) innych powodów — jakich? (proszę podać te powody i nazwiska osób prowadzących te zajęcia)

6. Co, wg Pana(i), należałoby zmienić w programie studiów?

7. Proszę jeszcze podać:

a) kierunek studiów

b) rok studiów

c) nazwy wykładów (objętych programem studiów), na których bywam bardzo rzadko i dlaczego?

Przedstawione pytania, jak się wydaje, obejmują najważniejsze cechy dydaktyki akademickiej. Nie krzywdzą osób wymagających od studentów wykazania się większą wiedzą. Uzyskane na nie odpowiedzi wystarczą, by sporządzić trójwymiarowy ranking dydaktyczny nauczycieli akademickich. Ranking ten dotyczyłby: kompetencji naukowych w zakresie prowadzonej dydaktyki (w świetle ocen studenckich), atrakcyjności prowadzonych zajęć oraz wymagań stawianych studentom. Miarą odpowiedniej rangi byłaby częstotliwość pojawiania się nazwiska danej osoby wśród najwyższej i najniższej ocenionych. Wielkości te musiałyby być relatywizowane do liczby oceniających studentów.

O ROLI ĆWICZEŃ

dokończenie ze strony 26

waż nie próbowali wykładanych poglądów omówić ani ocenić.

Wykłady same w sobie, nie połączone z ćwiczeniami, przynoszą więc niewielkie korzyści. Albo też — w stosunku do wielu studentów nie przynoszą zamierzonych korzyści.

Podczas ćwiczeń studenci muszą wykazać się pewną aktywnością, muszą się wypowiadać, dzięki czemu ujawnia się stopień zrozumienia poglądów, problemów i pojęć. Tu można interweniować, usuwać błędy i nieporozumienia i zapobiec ich nagromadzeniu. Na egzaminie natomiast można już tylko oceniać stopień niezrozumienia i ubolewać nad zmarnowaną szansą.

Na ćwiczeniach z filozofii można, a nawet trzeba, zadawać pytania, wyrażać wątpliwości i zgłaszać własne uwagi — dzięki temu zajęcia mogą stać się bliższe zainteresowaniom i potrzebom intelektualnym studentów.

Celem ćwiczeń jest posługiwanie się wiedzą filozoficzną, przyswojenie sobie zagadnień, które są osią kultury europejskiej, źródłem nauk i próbami inter-

pretacji życia. Jeśli dobrze rozumie się cudze poglądy, ich założenia, konsekwencje i zawarte w nich hierarchie wartości — można lepiej zrozumieć samego siebie, sprecyzować własne przekonania, wybrać wartości. Dzięki filozofii to, co ukryte, wychodzi na jaw, wyjaśnia się to, co niejasno przezuwane. Dobre opanowanie filozofii uczy szacunku dla różnych, nawet pozornie dziwnych poglądów, pokazuje bowiem, że świat daje powody do przeciwstawnych nawet sobie interpretacji. Ćwiczenia z filozofii uczą zasad dyskusji, uczą formułowania poglądów i ich uzasadniania, przyzwyczajają do odpowiedzialności za słowo i do subtelności myślenia, która jest w kulturze obrazkowej nieosiągalna, a którą — mimo dążenia do nowoczesności — uniwersytet chciałby jednak ocalić, jako stanowiącą o nas tradycję.

Istotą filozofii, nauk społecznych i humanistycznych jest dialog, dyskusja, wymiana myśli i krytyka — tylko na ćwiczeniach można wciągnąć studentów do takiej rozmowy.

Jeśli nawet studenci zapomną kto głosił jaki pogląd — dobre ćwiczenia pozostawią w nich świadomość ważnych problemów i pewną umiejętność myślenia o nich i w ich ramach, a może także rozbudzą bezinteresowną ciekawość dla różnych wizji i wyjaśnień świata.

Ewa Borowiecka

Obrony prac doktorskich

✓8 lipca w Wydziale Filozofii i Socjologii odbędzie się obrona rozprawy doktorskiej Ewy Zgolińskiej (WSPR Siedlce) *Współczesne pojęcie inspiracji i jego miejsce w systemie kultury*. Promotor: prof. dr hab.

Andrzej Nowicki, recenzenci: prof. dr hab. H. Swienko (UW), doc. dr hab. S. Symotiuk (UMCS).

✓8 lipca na Wydziale Filozofii i Socjologii odbędzie się obrona pracy doktorskiej Anny Łukowskiej *Rzeczywistość lagrowa i obozowa w przekazach literackich (fakt, fikcja, wartości)*. Promotor: prof. dr hab. Stanisław Jedynak, recenzenci: doc. dr hab. K. Dybciak (KUL), dr hab. J. Mizińska (UMCS).

STUDENCKI RUCH NAUKOWY W UMCS

(wg sprawozdań za rok akademicki 1991/1992)

Nazwa Koła	Wydział	Liczba członków	Wydatki w 1991 r. w tys. zł	Formy działalności						
				spotkania dyskusyjne	obozy, plenery	wycieczki naukowe	organizacja sesji i konf., wystaw artyst.	udział w sesjach, konfer.	współpraca z zagranicą	inne
Koło Naukowo-Artystyczne Pedagogów Kultury	PiP	20	1 697	+	+	-	-	-	-	+
KN Studentów Pedagogiki Specjalnej	PiP	24	—	+	-	-	-	-	+	+
KN Psychologów	PiP	11	174	+	-	-	-	-	-	+
KN Pedagogów	PiP	?	30 792	+	-	-	-	-	+	-
SK Naukowo-Artystyczne	IWA	?	3 088	-	-	-	+	-	-	-
SK Artystyczno-Fotograficzne	IWA	8	218	+	+	-	+	-	+	-
SKN Prawników	PiA	?	—	+	-	-	+	-	-	-
Koło Penitencjarne	PiA	?	348	+	-	+	-	-	-	+
SKN Prawników-Informatyków	PiA	51	—	+	-	-	-	-	-	+
SKN Ekonomistów	Ekon.	?	—	+	-	-	-	-	-	-
KN Organizatorów	Ekon.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
SKN Matematyków	Mat.-Fiz.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
KN Studentów Fizyki	Mat.-Fiz.	15	13 640	+	-	-	-	-	+	+
SKN Chemików	Chemia	10	—	+	-	-	-	+	-	-
KN Filozofów	FiS	15	—	+	-	-	+	-	-	+
KN Studentów Socjologii	FiS	37	—	+	-	-	-	-	-	-
SKN Biologów	BiNoZ	—	—	+	-	-	-	-	-	-
SKN Biochemików	BiNoZ	20	82	-	-	+	-	+	-	+
SKN Biotechnologów	BiNoZ	15	—	+	-	+	-	+	-	-
SKN Geografów	BiNoZ	?	4 960	+	+	+	-	-	-	+
KN Archeologów	Hum.	30	1 708	+	-	-	-	+	-	-
KN Filmologów	Hum.	24	—	+	-	-	-	-	-	+
KN Bułgarystów	Hum.	?	3 161	+	-	-	-	-	+	+
SKN Logopedii Artystycznej	Hum.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
KN Polonistów	Hum.	?	—	+	-	-	-	-	-	+
KN Germanistów	Hum.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
SKN Historii Sztuki	Hum.	25	—	+	-	+	+	-	-	+
KN Anglistów	Hum.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
KN Językoznawców	Hum.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
KN Bibliologów	Hum.	9	2 365	+	-	+	-	-	-	+
KN Romanistów	Hum.	?	3 525	-	-	-	-	+	-	-
SKN „Klub Myśli Różnej”	Hum.	—	—	-	-	-	-	-	-	-
SK Nauk Politycznych	INP	—	—	-	-	-	-	-	-	-
SKN „Dyskusyjny Klub Polityczny”	INP	25	1 798	+	-	-	-	-	-	-

Krzysztof Iwańczuk

U w a g a : Rubryka „Inne formy działalności” obejmuje m.in. własne wydawnictwa, publikacje, organizacje lub uczestnictwo w kursach komputerowych, wykonanie urządzeń do aparatury naukowej, udział w pracach badawczych prowadzonych w Instytutach, współpracę z jednostkami pozauniwersyteckimi.

Kontakty zagraniczne

KTO WYJEŻDŻA
NAJCZĘŚCIEJ

W pierwszym półroczu 1992 roku z poszczególnych wydziałów Uczelni wyjechało za granicę 86 osób:

Wydział Humanistyczny	18
Wydział Matematyczno-Fizyczny	15
Wydział Prawa i Administracji	14
Wydział Chemii	13
Wydział Biologii i Nauk o Ziemi	11
Instytut Nauk Politycznych	8
Wydział Ekonomiczny	4
Instytut Wychowania Artystycznego	2
Biblioteka Główna	1
Wydział Filozofii i Socjologii	0
Wydział Pedagogiki i Psychologii	0

Wydatki związane z pobytem gości zagranicznych w roku 1991 osiągnęły kwotę 247 mln zł; w pierwszej połowie 1992 r. — 16 mln zł.

KRAJE POBYTU

Kraj	Liczba wyjazdów	Osobodni	Koszty ZŁ
Bulgaria	1	3	0
Czechosłowacja	2	12	628000
Węgry	3	6	2256000
ZSRR	15	337	13045400
Jugosławia	2	4	0
Razem:	23	362	15929400

Austria	3	130	4766070
Belgia	4	16	9416800
Kanada	2	62	0
Szwajcaria	1	196	1943500
RFN	13	1203	1602600
Hiszpania	4	823	240000
Francja	12	1594	13320400
W. Brytania	1	2	0
Włochy	7	410	6024100
Irlandia	1	186	3191000
Japonia	1	58	0
Meksyk	1	273	0
Holandia	2	87	1426000
Portugalia	1	89	0
Szwecja	5	365	5984816
Tunezja	1	181	0
USA	14	2589	29966600
Wenezuela	1	14	19000000
Tajwan	1	212	0
Razem:	75	8490	96881886

Uwaga Redakcji WU. Według zestawienia pierwszego wyjeżdżało za granicę 86 osób, według drugiego — 75. Różnica wynosi 11 osób. Dane pochodzą z Działu Współpracy z Zagranicą.

CO NAS DENERWUJE

Brak przy gmachach uniwersyteckich „stojaków” na rowery.

Aula Wydziału Humanistycznego nosi do dziś imię Stanisława Krzykały, kierownika Zakładu Marksizmu-Leninizmu w latach stalinowskich, potem zaś pogromcy studentów w 1968 r. Podobno istnieje fundamentalna przyczyna, dla której władze tego Wydziału nie są w stanie zmienić patrona Auli.

O INTELEKTUALISTACH

Sądzę, że intelektualistę można zdefiniować jako osobę stwarzającą pozory, że posiada więcej rozumu, niż to jest w rzeczywistości.

Bertrand Russel

Intelektualiści to pośrednicy przekazujący masom wartości tworzone przez rzeczywistych twórców.

Friedrich August Hayek

Pycha, zazdrość, egoizm, samooszukiwanie się, obłuda, cynizm, lekkomyślność, tchórzostwo są wspólnymi chorobami środowisk intelektualnych.

K.E. Boulding

Sytuacja jednostki wobec problemów coraz bardziej złożonej cywilizacji, wobec skomplikowanych stosunków społecznych i politycznych, wielości systemów moralnych i nadwątlonych religii, określa także sytuację intelektualistów jako możliwych przewodników po tym świecie.

Jan Szczepański

Intelektualiści są to osoby używające więcej słów niż potrzeba, by powiedzieć więcej, niż wiedzą.

Dwight D. Eisenhower

Intelektualiści to zbiorowość osób wykształconych powyżej ich możliwości awansu w społeczeństwie i dlatego przeciwstawiających się ustalonym instytucjom społecznym.

Russel Kirk

W większości przypadków, kiedy intelektualiści uczestniczą w procesie decyzyjnym, kończy się to nieszczęściem.

Ch. Kadushin

Intelektualiści? Kupimy ich, gdy będziemy ich potrzebować.

Wypowiedź jednego z polityków szwedzkich

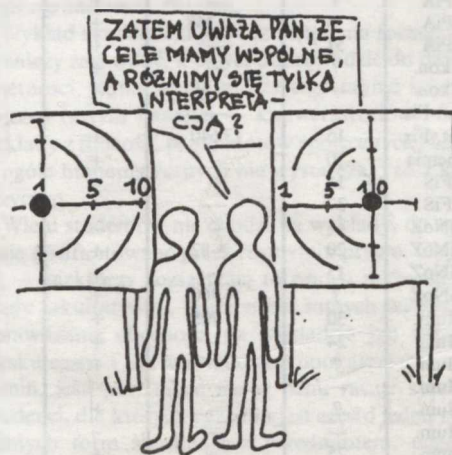
Kwestionujemy tezę o społecznej i ideologicznej autonomii i samodzielności intelektualistów.

Stefan Rainko

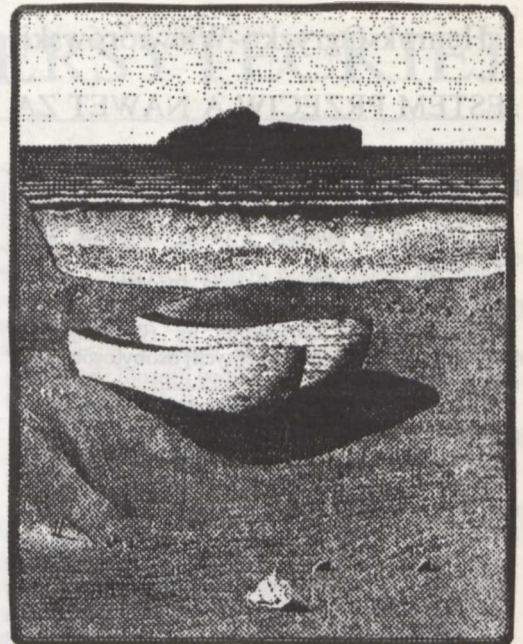
Fakt, że w społeczeństwie intelektualistów znajdują się uczeni, filozofowie i pisarze całkowicie zewnętrzni i mało odporni na manipulację wskazuje jedynie na to, że nie mieli oni dostatecznej motywacji i odwagi, aby ukształtować własny, niezależny styl myślenia.

Józef Koziński

Wybór: Mariusz Kucharek



Rys. Zbysław Muszyński



M. Snoch, Wyspa, linoryt 65x50 cm, druga nagroda na IV Polsko-Fińskim Konkursie Grafiki Marynistycznej, Gdańsk'81

USŁUGOWY ZAKŁAD
PRODUKCJI SENSU

System komunistyczny doprowadził Polskę na przedostatnie miejsce w Europie co do liczby kształcącej się młodzieży. System obecny przynosi jak na razie, redukcje jeszcze dalsze: plac, liczby nauczycieli, liczby szkół. Minister Stelmachowski pragnął zmniejszyć programy nauczania. Jego podnieceni przeciwnicy wspominali o epoce hitlerowskiej.

Ideę odchudzania programów notujemy też w środowiskach uniwersyteckich. Ma ją uzasadnić brak pieniędzy dla wykładowców oraz potrzeba zwiększenia wolnego czasu dla studentów. Zaskakuje w tym wszystkie mania tworzenia JEDNEGO wzorca dla wszystkich. Poprzedni minister R. Głębocki ogłosił przyszłość „szkoły wieloprogramowej”. Mamy przecież szkoły, nauczycieli, uczniów ambitnych i nastawionych minimalistycznie. Niechże dla obydwu grup będą inne programy. Skrócone programy dla studentów mało ambitnych (w przypadku uczelni wyższych) i programy dla ludzi chcących coś osiągnąć. Nie podciągajmy słabych do silnych, ani nie zniżajmy silnych do słabych. Niechże każdy w programie studiów znajdzie coś na swoją miarę, ale też niechże rezultaty ma widoczne na dyplomie. Na przykład na dyplomie studenta będzie uwidocznione miejsce w systemie rankingowym swojego roku studiów — ważna wskazówka dla przyszłych pracodawców, czy mają do czynienia z pracownikami czy z leserami. Nie tworzymy jednego strychulca. Pluralizm i konkurencja — oto roztropne wyjście!

inż. Erazm Trawiński

ZAKŁAD USŁUG
POLIGRAFICZNYCH

TEKST

20-029 Lublin
ul. 1 Maja 51
tel. 31-56-99

poleca swoje usługi w zakresie druku

książek, broszur i skryptów
druków księgowych i administracyjnych
papierów firmowych
także wykonywanie odbitek kserograficznych
Ceny konkurencyjne!

GIEŁDA HUMORU
EGZAMINACYJNEGO

Redakcja WU zwraca się do osób egzaminujących kandydatów na studia w UMCS o przesyłanie do Redakcji co bardziej zabawnych sformułowań i opinii naszych przyszłych studentów, jakie znaleźć się dadzą w ich pracach pisemnych i odpowiedziach ustnych. Dla osób, które wezmą udział w zabawie, przeczynamy całoroczne prenumeraty WU.

